



jantarowe szlaki



KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY WOJEWÓDZTW PÓŁNOCNYCH
ROK XLIV NR 4 (262) 2001 ROK

W numerze między innymi: J. NITKOWSKA-WĘGLARZ - Z przeszłości i teraźniejszości Słupska; J. SZUKALSKI - Na pograniczu Borów Tucholskich i Pojezierza Kaszubskiego; Z. SKRAGO - Historyzm w architekturze pomorskiej; A. ZIÓŁKIEWICZ - Zarys dziejów Kowalewa Pom. i jego zabytki; W. ZYBAJŁO - Zamek - dwór obronny starostów w Czarnem; J. KOZŁOWSKA - Klasztor OO. Bernardynów w Kadynach; B. BORK - Sześć hut w gminie Szemud; M. CENTAŁA - Relacja J. Jakubowskiego; J. ZAREMBA - Pamiętnikarz z Janowa i jego pamiętnik.



SPIS TREŚCI

„Jantarowe Szlaki” nr 4 (262) 2001



Jolanta Nitkowska-Węglarz

Z przeszłości i teraźniejszości
Ślupska

1

Jerzy Szukalski

Na pograniczu Borów Tucholskich
i Pojezierza Kaszubskiego

7

Zdzisław Skrago

Historyzm w architekturze
pomorskiej

17

Antoni Ziółkiewicz

Zarys dziejów Kowalewa
Pomorskiego i jego zabytki

20

Wiktor Zybajło

Zamek - dwór obronny starostów
w Czarnem

25

Justyna Kozłowska

Klasztor OO. Bernardynów
w Kadynach

27

Bolesław Bork

Sześć hut w gminie Szemud

34

Monika Centała

Relacja Jakuba Michałowskiego

38

Janusz Zaremba

Pamiętnikarz z Janowa
i jego pamiętnik

39

Barbara Bogdanowicz

Franciszek Mamuszka
(1905-1995)

41

oraz stałe działy:

Recenzje, Różne informacje, Z działalności
PTTK, Przegląd wydawnictw.

Numer wydano dzięki dofinansowaniu
Polskiej Organizacji Turystycznej, Wojewódzkiego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku
i Urzędu Miejskiego w Bytowie



Katedra we Fromborku

Fot. J. Szukalski

ROK XLIV

Nr 4 (262) 2001

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański - prezes Stanisław Sikora.

Adres Redakcji: Kwartalnik PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 301-91-51, w. 6.

Konto: BIG Bank Gdański, IV Oddział w Gdańsku, nr 11601322-96351-132 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”.

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Kazimierz Jaśkiewicz - sekretarz redakcji, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Andrzej Młot, Andrzej Tokarski.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Józef Cieplik (Ślupsk), Marian Czyzewski (Gdynia), Benon Frąckowski (Toruń), Janusz Goliński (Gdańsk), Stanisław Harajda (Olsztyn), Adam Koperkiewicz (Gdańsk), Beata Szyber (Gdańsk), Janusz Zaremba (Kwidzyn).

Skład komputerowy: Jan Wysocki.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania artykułów, zmiany tytułów oraz nie zwraca tekstów nie zamówionych.

Druk: „ARTIKOM” Sp. z o.o., 80-042 Gdańsk, ul. Sandomierska 11, fax (058) 306-62-60
tel. (058) 309-04-25

ISSN 0209-3847

Jolanta Nitkowska-Węglarz (Słupsk)

Z przeszłości i teraźniejszości Słupska

Słupsk powstał nad Słupią, na jej terasie zalewowej, stopniowo wkraczając na wyżej położone poziomy geomorfologiczne: terasę nadzalewową, dwie, słabo zaznaczające się terasy sandrowe, a w czasach współczesnych wkroczył na wysoczyznę morenową. Działalność człowieka starała się te zróżnicowane warunki lokalizacji uczynić możliwymi do zamieszkania. Miasto leży w dolinie powstałej wskutek działania wód roztopowych spływających z lądolodu. Co ciekawe, pod dnem doliny nie występują osady trzeciorzędowe, które podścielają sąsiednie wysoczyzny. Wszędzie tutaj, zarówno na wysoczyznach, jak i w dolinie, lądolód naniósł osady gliniaste i piaszczysto-żwirowe. Dno doliny dzisiejszej Słupi stało się pod koniec ery lodowcowej dnem rozległego jeziora. Śladem po tym jeziorze są osady, które się w nim gromadziły - ily warwowe. Produkowano z nich czerwoną cegłę - dominujący element w architekturze miasta aż do końca okresu międzywojennego. Najwięcej utworów zastoiskowych z polodowcowego jeziora znajduje się w okolicy dzisiejszego dworca, gdzie nigdy nie były eksploatowane. Budynki przy ul. Kollątaja, Wileńskiej i Wojska Polskiego (w stronę ratusza) posadowione są na słabonośnym gruncie. Stanowią go wspomniane ily warwowe, jeziorne osady organiczno-mineralne, gytia, namuły i torfy, które osadzały się w zamierzchłej przeszłości na terasach w dolinie Słupi. Nie jest tajemnicą, że całe centrum miasta stoi na nawodnionych piaskach rzecznych i dolinnych osadach organicznych.

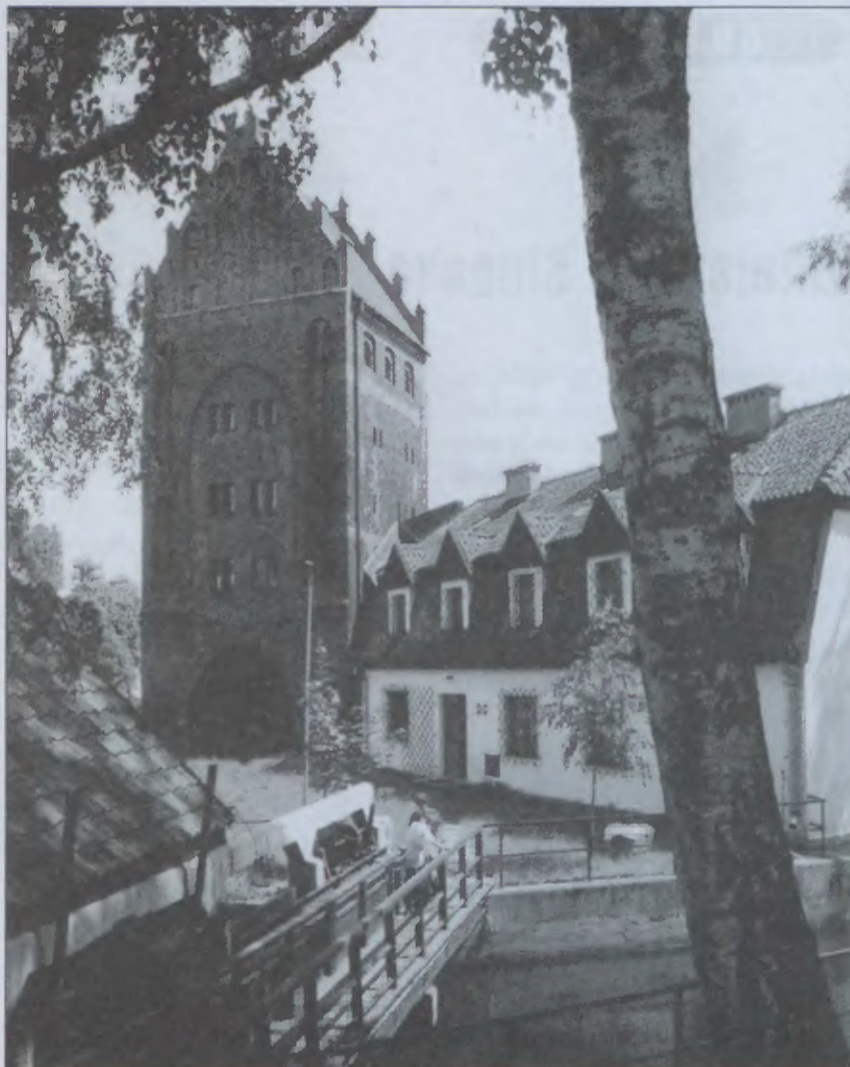
Pozostawiony przez lądolód przekładaniec glin i piasków nie pozostaje bez wpływu na występowanie

wód gruntowych. Utwory piaszczyste, zasilane przesiąkającymi wodami gruntowymi tworzą warstwy wodonośne. Znajdująca się w nich woda szuka ujścia w nielicznych dziś, a obfitych w przeszłości źródłach, które występują u podnóża dolinnych zboczy. Na skrajach doliny, gdzie warstwa gliniasta leży płytko pod powierzchnią, można jeszcze dziś znaleźć źródła. Ujawniają się

one w zupełnie nieoczekiwanych miejscach: na ul. Sobieskiego tuż przy ogródkach działkowych, za budynkami policyjnymi na ul. 3 Maja, na brzegu stawu przy ul. Leśnej. Miejsc, gdzie wody gruntowe wydostają się na powierzchnię, jest znacznie więcej. Ta sama warstwa wodonośna, przykryta nieprzepuszczalnymi glinami występującymi pod dnem doliny ujawnia swoje zasoby, gdy



Podominikański kościół św. Jacka (XIV-XV w.)



Brama Młyńska (ok. 1400 r.)

zostanie nawiercona. W Lasku Południowym znajduje się około dziesięciu takich otworów, z których woda może wypływać samoczynnie, to jest pod wpływem ciśnienia hydrostatycznego. Są to studnie artezyjskie.

Pozostałości po polodowcowych obniżeniach przez wiele lat były wypełnione przez płytkie jeziora i torfowiska. W jeziorach 12-9 tysięcy lat temu powstawały złoża kredy jeziornej i gytii, a na obszarze torfowisk - złoża torfu. Ponadto krajobraz dna doliny urozmaicały starorzeczka - pozostałości dawnych koryt Słupi. Starsze z nich zajęte były, przez grzęzawiska, młodsze pozostawały wypełnione wodą. Jeszcze w XVIII wieku, gdy miasto liczyło 2,5 tysiąca mieszkańców, mokradła były wszędzie widoczne. Rozwój Słupska przyczynił się do zasypywania starorzeczy, prostowania koryta rzeki,

nadsypywania terenów podmokłych, podnoszenia dna doliny. Jako przykład zasypywania warto wymienić Staw Miedziany, który był w przeszłości na ul. Sienkiewicza, czy jezioro na miejscu obecnego Placu Zwycięstwa, zasypane piaskiem z Lasku Północnego, gdzie na miejscu wyrobiska powstał stadion 650-lecia. Znaczny stopień przekształcenia doliny nie pozwala już rozróżnić pierwotnego krajobrazu. Dlatego warto w Słupsku i jego okolicach penetrować ciekawe miejsca, które mogą uchylić rąbka tajemnicy na temat przeszłości geologicznej tej części pomorskiej ziemi.

* * *

Najstarsze znaleziska prehistoryczne z terenu Słupska datowane są na czasy młodszej paleolitu, natomiast stały się pobyt człowieka określa

się na epokę brązu (ok. 1450-1200 lat p.n.e.).

Cmentarzyska znalezione przez archeologów w okolicach wsi Ryczewo sugerują, że istniały tu osady z okresu kultury łużyckiej i pomorskiej. Kilka stanowisk archeologicznych, znajdujących się na terenie miasta ujawniło cenne przedmioty: sierpy i siekierki z brązu, broń, ozdoby oraz gliniane popielnice. Dziś są one eksponowane w koszalińskim Muzeum Archeologicznym.

We wczesnym średniowieczu, na wyspie utworzonej przez dwa, dziś nieistniejące ramiona Słupi, znajdował się prawdopodobnie pierwszy słupski gród, który archeolodzy datują na IX-XII wiek. Znajdował się on na stożkowatym wzniesieniu, mniej więcej zakreślonym biegiem dzisiejszych ulic Partyzantów, Kościelną i Pobożnego. Gród otoczony był wałem drewniano-ziemnym, umocnionym u podstaw konstrukcją kamienną. W trakcie prac archeologicznych prowadzonych w latach 1966-1967 znaleziono sporą liczbę zabytkowych przedmiotów: haczyk do łowienia ryb, groty strzał, okucie wiadra, noże żelazne, nity, gwoździe, gliniane przęśliki i fragment ośelki. W miejscu wczesnośredniowiecznego grodziska dziś znajduje się kościół św. Ottona, zbudowany pod koniec XIX wieku. Jest prawie pewne, że wzgórze kościelne kryje także szczątki średniowiecznego zamku, który był użytkowany do połowy XIV wieku.

Na prawym brzegu Słupi warto zainteresować się placem przy dzisiejszym kościele Najświętszego Serca Jezusowego. Otóż, właśnie tutaj znajdował się najstarszy, XII-wieczny słupski kościół św. Piotra. Plac przykościelny położony był w średniowieczu na półwyspie w dolinie rzeki. Właśnie w tym miejscu podczas budowy obecnego kościoła (koniec XIX w.) natrafiono na płytę kamienną z wyobrażeniem pogańskiego bóstwa. Historycy przypuszczają, że lokalizacja najstarszego kościoła miała związek z tradycyjnym miejscem pogańskiego kultu. Przez wiele lat środowisko historyków śledziło

spór naukowy między mediewistami (badaczami średniowiecza), dotyczący daty powstania i położenia miasta lokacyjnego. W jego wyniku podważono obowiązującą od kilkuset lat teorię wiążącą powstanie miasta lokacyjnego z dokumentem wystawionym przez margrabiów brandenburskich w 1310 roku. Dzisiejsi historycy dodali miastu pół wieku. Najnowsze hipotezy przypisują powstanie Słupska księciu gdańskiemu Świętopełkowi. Chcąc ustalić datę tego faktu, historycy przyjmują, że najpóźniej musiałaby się ona łączyć z rokiem śmierci księcia - 1266. Większy napływ kolonistów, prawdopodobnie z Dolnej Saksonii, nastąpił około roku 1257. Między tymi latami może znajdować się data ustnego ogłoszenia przez księcia woli założenia miasta, a ponieważ dokumenty potwierdzają, że 25 sierpnia 1265 roku Świętopełk przebywał w Sławnie, miał wówczas najlepszą sposobność podniesienia lewobrzeżnego Słupska do rangi miasta lokacyjnego.

XIII-wieczne miasto rozwijało się pomyślnie, skoro następca Świętopełka - książę Mściwoj II ufundował w 1278 roku klasztor dominikanów, a w 1281 roku norbertanek. Po pierwszych, drewnianych obiektach sakralnych nie ma śladu. I nie ma się czemu dziwić, bowiem pożary niszczyły dokumentnie miasto w latach 1395, 1477 i 1718. Po tamtych miastach niewiele zostało, choć ziemia jeszcze dziś odślania tajemnice przeszłości. Po pożodze w roku 1718 historyczne „stare miasto”, związane z terenami dawnego grodziska na prawym brzegu Słupi, przestało istnieć, a nazwę przejęła lewobrzeżna, średniowieczna jego część zamknięta murami.

Dziś badacze zachwycają się precyzyjnym planem urbanistycznym, jaki stworzono w Słupsku w XIII-XIV wieku. Okres kształtowania się średniowiecznego Słupska zamykały obwarowania, które urbaniści traktują jako potwierdzenie praw własności.

Przebieg murów miejskich jest jeszcze obecnie możliwy do prześledzenia: od Bramy Młyńskiej na północ wzdłuż rzeki do budynków Biblioteki Powiatowej, dalej ulicą Murarską do Nowej Bramy i Wałową aż do okolic zamku. Mury wytyczają teren „serca miasta”, gdzie, mimo zawierchów dziejowych, ostały się najcenniejsze zabytki architektoniczne. Dość wymienić tu zamienioną w XVII wieku na więzienie dla kobiet posądzanych o czary Basztę Czarownic, która zbudowana w latach 1410-1415, przez kilka wieków pełniła funkcje obronne. Niedaleko niej nadal istnieje Młyn Zamkowy, który powstał tuż po relokacji miasta w 1310 roku. Dziś w jego murach znajduje się Dział Etnograficzny Muzeum Pomorza Środkowego. Czasy średniowiecza pamięta budynek Bramy Młyńskiej strzegącej przez wieki wejścia do grodu, dziś zamienionej w muzealne pracownie konserwatorskie. Druga, zachowana po dziś dzień

brama miejska nazywana Nową, miała niezwykle burzliwe dzieje. Zaczęto ją budować w połowie XIV wieku, ale górna kondygnacja powstała dopiero w latach 80. tegoż wieku. Przez wieki strzegła ona zachodniego wejścia do miasta. Na nowe przeznaczenie czekała Nowa Brama do roku 1724, wtedy to zbudowano czterospadowy dach, a w budynku zorganizowano więzienie i przędzalnię wełny, gdzie przymusowo zatrudniano żebraków, włóczęgów i Cyganów. Od połowy XIX wieku aż do pierwszej wojny światowej użytkowana była jako warsztaty wojskowe. W roku 1924 zaadaptowano ją na potrzeby miejskiego muzeum. Tę funkcję pełniła aż do roku 1965, kiedy to muzeum przeniosło się do zamku książęcego. Nowa Brama stała się galerią sztuki i siedzibą biura projektów. O jej średniowiecznym rodowodzie przypominają nadal masywne mury, wąskie okienka, charakterystyczne sklepienia.



Kościół św. Mikołaja (XV w.), od 1971 roku Biblioteka Miejska

Niektóre średniowieczne budowle miały niezwykle dramatyczne dzieje. Rozłożony nad Słupią klasztor norbertanek zbudował na swoim terenie piękny kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Kościół ten spłonął podczas rozruchów reformacyjnych w roku 1655. Wydawało się, że nie po nim nie zostało. Dopiero niedawno historycy sztuki zaczęli odkrywać w kościołach niedaleko Słupska skarby norbertanek uratowane z pożogi: bezcenny XIII-wieczny krucyfiks w Kuleszewie - najstarszy, znany zabytek pomorskiej sztuki sakralnej oraz „Ukrzyżowanego” i „Madonnę” - znajdujące się w usteckim kościele. Badacze nie powiedzieli ostatniego słowa - nadal poszukują zaginionych dzieł sztuki. Kościół św. Mikołaja pełnił w swoich dziejach funkcję szkoły, magazynu, a po odbudowie ze zniszczeń wojennych został w 1971 roku zaadaptowany na potrzeby biblioteki.

Mniej dramatyczne losy spotkały kościoły św. Jacka, niegdyś siedzibę zakonu dominikanów, czy Najświętszej Marii Panny. Trzeba by wiele miejsca, by opowiedzieć o losach wszystkich, zachowanych po dziś dzień budowlach pamiętających czasy średniowiecza. Są to dzieje fascynujące, którym historycy poświęcili niejedną książkę.

* * *

Do początków XIX wieku Słupsk rozwijał się w miarę stabilnie i po-

woli. Liczył wtedy około 4,5 tys. mieszkańców, stając się ośrodkiem lokalnego handlu i przetwórstwa rolno-spożywczego. Za murami miejskimi pracowały na potrzeby miasta cegielnie, młyny, garbarnie, browary i tartaki oraz rozciągały się ogrody miejskie, łąki i pola. Boom gospodarczy wkroczył do miasta wraz z rodzącym się pruskim kapitalizmem. W XIX wieku Słupsk stał się drugim, po Szczecinie, ośrodkiem przemysłowym Pomorza Zachodniego. Uprzemysłowienie pociągało za sobą zmiany urbanistyczne. Popatrzmy zatem, jak rozrastało się miasto, wychodząc poza średniowieczne mury. W latach 1869-1870 doprowadzono do Słupska kolej żelazną od strony Sławna (później przedłużono ją do Gdańska i Ustki). Kolej musiała być zbudowana na gruntach nośnych i stabilnych, a te ciągnęły się prawie kilometr od istniejącej wówczas zabudowy. Dworzec powstał w szczerym polu. Tereny między nim a miastem były użytkowane jako wilgotne łąki.

W roku 1870 wytyczono główną drogę łączącą miasto z dworcem. Była to dwupasmowa ul. Dworcowa, dziś Wojska Polskiego. Z tego okresu pochodzi regularny podział działek, na których stopniowo powstawały czynszowe kamienice, do dziś zdobiące centrum handlowe miasta. Miasto wkroczyło także na prawobrzeżny teren nad Słupią, który stał się atrakcyjny po zbudowaniu mostu na obecnej ul. Kilińskiego. Badania urbanistyczne zwracają uwagę na bar-

dzo znamienny szczegół - uzyskane z podmokłych łąk tereny zamieniono w dzielnicę specjalnego przeznaczenia. Tutaj, w kwartale dzisiejszych ulic Partyzantów, Szarych Szezegów, Kilińskiego i dalej w stronę dzisiejszego Głębina, powstawały kolejno więzienie, sąd, urzędy, magazyny strategiczne, banki, szkoły i wreszcie koszary. W tym czasie wyznaczono także tereny na rozwój uciążliwego przemysłu w południowo-zachodniej części miasta, a więc w okolicach dzisiejszej ul. Poznańskiej. Tutaj powstała rzeźnia, gazownia i tartak. Pochód przemysłu słupskiego w stronę Kobylnicy nadal trwa, a z roku na rok zasypywane są kolejne przestrzenie mokradeł dzielących w przeszłości te miejscowości. Przemysł wypełniał miejsca wokół linii kolejowej i rzeki. W latach 1870-1920 liczba ludności Słupska uległa podwojeniu i przekroczyła 35 tysięcy. Mury miejskie zaczęły przeszkadzać w rozwoju urbanistycznym. Do dziś widać ślady ich przebicia, na przykład na ulicy Wałowej, która otworzyła nowy trakt w kierunku Kobylnicy, szybko wypełniony przez budynki.

Do murów miała przylegać niezwykle ciekawa, a mało znana dzisiejszym mieszkańcom inwestycja - ciąg budynków handlowych, prywatnych klinik, restauracji, banków itd. Miały one otoczyć „stare miasto” pierścieniem. Śladem pierwotnych planów urbanistycznych jest ul. 9 Marca, która zachowała charakter usługowo-handlowy.



Spichlerz Richtera (2 poł. XIX w.), zrekonstruowany w latach 1994-1998

Kiedy na przełomie wieków zaczęły być modne luksusowe dzielnice willowe, magistrat wykupił grunty obecnych ulic Arciszewskiego, Traugutta i Kościuszki oraz położył podwaliny pod domy bogatych kupców i fabrykantów. Do drugiej wojny światowej miasto było planowo rozbudowywane. Na przykład na dzisiejszej ul. Jagiellońskiej i Kadłubka stworzono osiedle dla urzędników, a w innych miejscach powstawały domy przeznaczone dla pocztowców, bankowców i nauczycieli. W latach 30. państwo popularyzowało model osiedli domków jednorodzinnych. Tak powstały osiedla na dzisiejszej Chrobrego, Gdyńskiej, Malczewskiego, Kossaka i innych.

Za osiągnięcie tego okresu urbanizacji uznają włączenie w strukturę funkcjonalną miasta terenów w pobliżu rzeki. Poprzez likwidację zakoli utworzono stawy, kąpieliska, przystań kajakową i żeglarską. Dzięki temu Słupia zaczęła pełnić funkcję rekreacyjną. Lata 20. były okresem dużych inwestycji sportowo-rekreacyjnych. Zbudowano wtedy pięć stadionów, zagospodarowano parki - północny i południowy, na terenach obecnej Pomorskiej Akademii Pedagogicznej zbudowano 18 kortów tenisowych. Wielki program społeczny skończył się w roku 1938. Nieco wcześniej wyhamowało się tempo budowlane. Aż do roku 1955 nie powstawały nowe budynki - ale to już inna historia.

W 1926 roku Słupsk liczył ponad 43 tysiące mieszkańców, a tuż przed wybuchem wojny, w 1939 roku, było ich ponad 45 tysięcy. Miasto rozwijało się w miarę stabilnie, wchłaniając kolejne ogrody, łąki lub tereny podmokłe. Po drugiej wojnie światowej sytuacja zmieniła się radykalnie, a konsekwencje tego faktu ciążyą na dzisiejszych problemach Słupska. W 1950 roku miasto liczyło 33 tysiące mieszkańców. Dziś jest nas 102 108 osób, co oznacza, że w ciągu półwiecza przybyło w mieście 70 tysięcy ludzi! Nie był to przyrost stabilny,



Zamek Książąt Pomorskich (1507 r., przeb. 1583-1588), obecnie Muzeum Pomorza Środkowego

stopniowy, za którym nadąża rozwój miejskiej infrastruktury.

Pierwsze nowe, powojenne budynki w mieście powstały dopiero w roku 1955. Pierwsze plany urbanistyczne zakładały kontynuację na przykład budownictwa jednorodzinnego na dzisiejszym Zatorzu i budowę osiedli złożonych z trzykondygnacyjnych domów, ale pomysły te - jako niezgodne z socjalistyczną ideologią - zarzucono. Od roku 1962 do architektury wkroczyła typizacja, którą widać dziś w szkaradnych pięcio-kondygnacyjnych blokach, wciśniętych w ciasne przestrzenie ulic zniszczonych podczas wojny. Obecnie urbanisci mówią, że uprzemysłowienie Słupska w latach 60. poszło za daleko, a zbudowane na drogich, wielkich działkach kolosy przemysłowe musiały wcześniej czy później zbankrutować. Wszyscy mieszkańcy jednym tchem wymieniają socjalistyczne molochy: Północne Zakłady Obuwia, Przedsiębiorstwo Naprawy Autobusów, „Pomorzanek” czy „Se-

zamor”. Wielu z nich pamięta zakładowe autobusy, które zwoziły do pracy mieszkańców okolicznych wsi. Pracy było wtedy w bród. W ciągu dziesięciolecia 1955-1965 przyrosło w Słupsku 15 tysięcy miejsc pracy! Zaczęła się potężna migracja ludności ze wsi. Dla nowych rzesz socjalistycznych pracowników pośpiesznie budowano dzielnice-sypialnie na około 40 tysięcy ludzi: Zatorze, Osiedle Niepodległości i Piastów. Dziś mówi się o największej sypialni - Osiedlu Niepodległości, że jest to odrębne, chore miasto - ze złą komunikacją, bez miejsc pracy, bez usług i bez terenów rekreacyjnych. Nadmierne uprzemysłowienie z lat 70. dziś odbija się rykoszetem - upadły nierenne molochy, rynek pracy gwałtownie się skurczył. Statystyki podają, że w mieście jest już tylko 9 przedsiębiorstw państwowych, 49 spółdzielni, 8 934 zakłady prywatne, 554 spółki prawa handlowego oraz 534 spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. W roku 2000 utrzymywało miasto

z pracy rąk tylko 32 560 osób. Nie trudno policzyć, że jeden pracujący musi zarobić na prawie 4 osoby. Co ciekawe, w przemyśle pracowało tylko 9 979 osób, a na przykład w handlu i naprawach 3 371 osób, mieliśmy natomiast 3 931 nauczycieli i 2 290 urzędników.

Zatrudnienie w sferze produkcyjnej przestało być dominujące. Stopa bezrobocia przekroczyła 16,5%, natomiast miejsc pracy nadal ubywa. Upadek wielkiego przemysłu i zdegradowanie Słupska z roli miasta wojewódzkiego wyhamowało jego rozwój, ale to nie znaczy, że należy zawiesić kielnie na haku. Według najnowszych planów urbanistycznych miastu przybędą nowe dzielnice domków jednorodzinnych i małych domów mieszkalnych - na zachód od ulicy Banacha, to jest osiedle Sportowa i Westerplatte. Czy będziemy się dalej rozwijać, czy staniemy się małym prowincjonalnym ośrodkiem bez przyszłości - czas pokaże? Na razie bilans migracyjny miasta jest ujemny. W roku 2000 napłynęło do miasta 1 059 osób, a opuściło je 1 235. Właściciele biur pośrednictwa nieruchomości obserwują od końca lat 90. XX wieku stały odpływ młodych, wykształconych ludzi do Trójmiasta, gdzie wielka aglomeracja gwarantuje pracę.

Jeżeli uważnie przyjrzymy się statystykom demograficznym, zobaczymy, że połowę mieszkańców miasta stanowią dziś 20-50-latkowie, natomiast do dorosłości zbliża się wyżej demograficzny (ok. 10 tys. osób). Problem braku miejsc pracy pozostanie najboleśniejszą chorobą społeczną na progu trzeciego tysiąclecia.

* * *

Dno doliny Słupi jest naturalną osią, wzdłuż której rozwijało się miasto. Koncentryczną budowę miasta spaja zaledwie sześć mostów i jeden wiadukt. Życie Słupska nadal zależy od przeprawy przez rzekę. Wystarczy zamknąć ze dwa mosty, by sparaliżować komunikację. Także rozwój miasta byłby łatwiejszy, gdyby zbudowano więcej mostów przez Słupię.

W centrum znajduje się dziś węzeł komunikacyjny siedmiu dróg, z których cztery są drogami krajowymi (Sławno, Gdańsk, Ustka, Poznań). Brak obwodnicy niesie coraz więcej zagrożeń dla zabytkowej części grodu. Hałas i spaliny w centrum miasta przekraczają obowiązujące normy, nie więc dziwnego, że śródmieście systematycznie się wyludnia. Kierowcy z obcych miast, kiedy muszą przejeżdżać przez Słupsk, złorzeczą nie bez powodu - układ komunikacyjny jest bardzo trudny. Wszystkie zamierzenia obecnych władz miasta idą w kierunku odciążenia centrum z ruchu tranzytowego. Za kilka lat powinny być zrealizowane mini objazdy, na przykład od Gdańska do Ustki przez ulice - Klonową, Hołdu Pruskiego, Madalińskiego i Kościuszki, a Osiedle Wiatraczna ma być bezkolizyjnie połączone z centrum poprzez ul. Grunwaldzką i Poniatowskiego. Plany zakładają, że zamiast jednego połączenia na linii wschód - zachód miasto będzie ich miało cztery.

* * *

O dzisiejszej urodzie Słupska stanowią zabytki i zieleń. O ile zabytki są mieszkańcom doskonale znane, o tyle o zieleni wiedzą niewiele. A zatem warto przypomnieć, że na terenie miasta jest dziś 56 pomników przyrody, które obejmują 102 drzewa. Ochroną objęto 44 buki, 19 platanów, 9 dębów, 8 topól czarnych, 4 klony, 7 lip drobnolistnych, 2 kasztanowce oraz po jednym drzewie głogu sztywnego, lipy szerokolistnej, miłorzębu, cisu i wierzby białej. Najciekawszym, żywym zabytkiem jest z całą pewnością aleja złożona z 18 buków i dwie grupy tych drzew, posadzone na skarpie cmentarnej od strony ul. Obrońców Wybrzeża. Drzewa mają wysokość 26-29 metrów, a obwód największego liczy ponad 350 cm. Jedyny chroniony miłorząb rośnie przy szkole, na ul. Henryka Pobożnego już ponad sto lat. To japońskie drzewo urosło w niegościnnym klimacie aż do 16 metrów, co jest ewenementem przyrodniczym. Ponad 350 lat mogą mieć dęby na ul.

Kilińskiego, a cis przy ul. Jaracza ma już sto lat. Niewielu mieszkańców wie, że miasto zamieszkują dość liczne ptaki: puszczyki, sowy uszate, pusztulki, mewy srebrzyste, dzierlatki, o wróblach, gołębiach, wronach nawet nie wspomnę. Może za kilka lat rajem dla ptactwa staną się znowu laski: Południowy i Północny, które zostały poddane intensywnej kuracji uzdrawiającej.

W 2000 roku posadzono ponad 2 tys. sadzonek nowych drzew. Za kilka lat wypełnią one leśne łysiny, a spacer po lesie zaś znowu będzie przyjemnością. Tereny rekreacyjne mają już wkrótce wejść na niedostępne dziś obszary mokradeł nad rzeką (od Śluz Łososiowych aż do Lasku Południowego). Plany zakładają zbudowanie kilkukilometrowego kanału melioracyjnego, osuszającego bagna. Jeżeli dodać do tego fakt, że już za kilka lat Słupia w mieście będzie pozbawiona zanieczyszczeń, można wierzyć, że na Piątkę Rzymską wrócą plażowicze, dzieci kąpać się będą w rzece, a kajak będą stałym elementem letniego pejzażu. Porządkowanie terenów zielonych zostało rozpoczęte. Trzeba wierzyć, że gdy miasto „wypcha” tranzytowy ruch komunikacyjny poza swoje centrum, skwery i parki odzyskają zdrowie.

* * *

W materiale wykorzystano wyniki badań pracowników Pomorskiej Akademii Pedagogicznej: Instytutu Geografii - prof. Wacława Florka i dr inż. arch. Elżbiety Szalewskiej; Instytutu Historii - prof. Barbary Szultkowej i prof. Józefa Sporsa oraz Marka Ziółkowskiego - ze słupskiej delegatury Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Ponadto uwzględniono dane słupskiego Urzędu Statystycznego, Wydziału Gospodarki Komunalnej oraz Architektury Urzędu Miejskiego i pracę dyplomową Kingi Marczewskiej z Technikum Ochrony Środowiska.

Fotografie: J. Maziejuk

Na pograniczu Borów Tucholskich i Pojezierza Kaszubskiego

Niniejszy szkic fizycznogeograficzny, który obejmuje obszar pogranicza Borów Tucholskich i Pojezierza Kaszubskiego, powstał przy okazji wytyczania w jego obrębie szlaku turystycznego o nazwie „Szlak Partyzantów Armii Krajowej i Gryfa Pomorskiego”. Jest to obszar, gdzie w czasie drugiej wojny światowej oddziały partyzanckie toczyły krwawe walki z niemieckim okupantem, gdzie znajdują się miejsca najintensywniejszej ich działalności. Szlak łączy te miejsca, często upamiętnione pomnikami, tablicami na kościołach i budynkach szkolnych, a także izbami pamięci. Wiedzie wyjątkowo malowniczą trasą wśród urokliwego krajobrazu, stwarzając nie tylko dogodne warunki poznawcze w terenie, gdzie ponad pół wieku temu stosowano zorganizowane formy oporu wobec wroga, ale umożliwia również przyjemny wypoczynek. Szlak ten nie jest jeszcze oznakowany. Rozpoczyna się we wsi Szlachta, gdzie nawiązuje do istniejącego już wcześniej odcinka „Szlaku Partyzantów AK” prowadzącego z Czerska Świeckiego, i wiedzie do Stężycy przez Czersk - Będziń - Wiele - Przytarnię - Dziezmiany - Piechowice - Wąglikowice - Wdzydze Kiszewskie - Szarlotę - Łubianę - Kościerzynę - Będmin - Sikorzyno i Gołubie Kaszubskie. Biegnie więc przez południową i fragmentarycznie środkową część województwa pomorskiego. Prowadzi przez wschodnią część powiatu chojnickiego (gmina Czersk), powiat kościerski (gminy: Karsin, Dziemiany-Lipusz, Lipusz, Kościerzyna i Nowa Karczma-Liniewo) oraz południową część powiatu kartuskiego (gmina Stężycza) i południowo-zachodnią powiatu starogardzkiego (gmina Osieczna).



Przebieg szlaku partyzantów AK i Gryfa Pomorskiego (wg E. F. Kozłowskiego)

Pod względem regionalizacji fizycznogeograficznej obszar ten mieści się w granicach trzech mezoregionów: Pojezierza Kaszubskiego, Równiny Charzykowskiej i Borów Tucholskich (Równiny Tucholskiej). Jest on ogólnie rzecz biorąc polodowcowy, a mimo to jego środowisko przyrodnicze jest wyraźnie zróżnicowane. Zadecydowały o tym różne procesy i zjawiska, które miały tu miejsce nie tylko podczas epoki lodowcowej i u jej schyłku, ale również po jej zakończeniu aż do czasów współczesnych, związanych z gospodarczą działalnością człowieka.

* * *

Podobnie - jak w całej północnej Polsce - rozpatrywany obszar budują osady polodowcowe, których miąższość waha się tu w granicach 100-200 m. Stanowią one pokrywę składającą się z luźnego materiału skalnego pochodzącego z bezpośredniej akumulacji lodowcowej, bądź z akumulacji wód topniejącego lądolodu. W jej skład wchodzi glina zwałowa z różnej wielkości głazami, żwiru

i piaski o zróżnicowanym uziarnieniu oraz ily. Największą powierzchnię zajmują piaski pochodzenia wodnolodowcowego zwane sandrami, zalegające na większości opisywanego terenu, poczynając od Stężycy na północy po Czersk na południu, a kończąc na rozległych połaciach rozciągających się pomiędzy Brdą i Wdą. Natomiast glina zwałowa zalega płatami na wysoczyznach położonych na południe i południowy wschód od Stężycy, na południe i zachód od jeziora Wdzydze i w wielu innych miejscach. Ily reprezentowane są tylko lokalnie. Owa pokrywa pochodzi z kilku zlodowaceń i zalega na nierównej powierzchni starszego podłoża zbudowanej z osadów trzeciorzędowych, która miała wpływ na zróżnicowanie miąższości utworów polodowcowych, ale nie odegrała tu żadnej roli we współczesnym ukształtowaniu rzeźby terenu. Na osadach polodowcowych, zwanych plejstoceniowymi, niewielkie powierzchnie zajmują utwory powstałe po okresie lodowcowym - holoceniowe. Występują one w dnach polodowcowych rynien, w dnach dolin rzecz-

nych i w licznych zagłębieniach bezodpływowych. Są to piaski rzeczne, namuły, torfy i kreda jeziorna.

Z utworów plejstoceniowych znaczenie gospodarcze jako materiały budowlane mają: piaski i żwiry, w języku technicznym zwane kruszywem naturalnym, oraz glazy i ily ceramiczne, a z utworów holoceniowych - torf i kreda jeziorna. Kruszywo naturalne jest na większą skalę eksploatowane ze złóż w Rybakach i Bar-koczynie pod Kościerzyną, a największe zasoby kredy jeziornej znajdują się w okolicach Osiecznej. Zasoby torfu są też znaczne, ale rozproszone.

* * *

Rzeźba tutejszego terenu została ukształtowana głównie przez procesy rzeźbotwórcze związane z ostatnim zlodowaceniem północnopolskim, a tylko w niewielkim stopniu w wyniku późniejszych zdarzeń, które miały miejsce po ustąpieniu lądolodu i odbywają się obecnie. Skrajne różnice wysokości terenu są bardzo duże, ponieważ mieszczą się w gra-



Żwirownia Rybaki w okolicy Kościerzyny



Fragment równiny sandrowej na południe od Wzgórz Szymbarskich

nicach od 225,3 m n.p.m. na północy w okolicach Gostomia (Łysa Góra zwana po kaszubsku Łyską) do 111,3 m n.p.m. na południu w pobliżu Czerska (w dolinie ciek u uchodzącego do Wielkiego Kanału Brdy, której dnem prowadzi znakowany „Szlak Partyzantów AK”). Deniwelacje terenu wynoszą zatem 114 m, a przy uwzględnieniu położonych w bliskim sąsiedztwie Wzgórz Szymbarskich z Wieżycą (328,6 m n.p.m.) osiągają aż 217,3 m. Są tu największe wysokości względne w obrębie Pojezierza Południowobałtyckich.

Przeważającą powierzchnię rozpatrywanego terenu zajmują równiny sandrowe, obejmując wschodnią część Równiny Charzykowskiej i północny fragment Borów Tucholskich. Ich monotonna rzeźba jest urozmaicona licznymi zagłębieniami polodowcowych rynien zajętych przez jeziora. Należy do nich południowa część rynny raduńsko-ostrzyckiej, zespół rynien jeziora Wdzydze, rynny jezior Garczyn i Sudoie, rynna jezior polaszkowskich, rynna Jeziora Wielewskiego i wiele innych. Zachowały się one na sandrze dzięki bryłom martwego lodu lodowcowego, pochodzącym z rozpadu lądolodu. Ów martwy lód przysypyany piaska-

mi, rynny te „zakonserwował”, zalegając w nich tak długo, aż klimat na tyle się ocieplił, że mogły ulec wytopieniu. Z tego względu jeziora zajmujące polodowcowe rynny - położone na sandrowych równinach - nazywamy wytopiskowymi. Również mniejsze zagłębienia bezodpływowe są na równinach wytopiskami. W polodowcowych rynnach założone zostały doliny sandrowych rzek: Brdy, Wdy, górnego odcinka Wierzyca i wielu innych mniejszych cieków. Z kolei panujące na równinach sandrowych warunki klimatyczne u schyłku epoki lodowcowej przyczyniły się do powstania wydym, przeważnie w kształcie pagórków o nieregularnych kształtach, które łatwo dostrzec, mimo pokrycia ich zwartą szatą leśną. Ich wysokości dochodzą nawet do kilkunastu metrów. W ten sposób przyroda urozmaiciła równinny krajobraz sandrowy.

Wysoczyzna morenowa nie występuje na analizowanym obszarze w postaci zwartej powierzchni, lecz jedynie w różnej wielkości płatach na kształt wysp położonych w sandrowym otoczeniu. Są to po prostu nie zasypane przez sandrowy materiał wyżej położone części starszej rzeźby polodowcowej. Występują one

częściowo na południu Pojezierza Kaszubskiego, a szczególnie licznie na Równinie Charzykowskiej i w Borach Tucholskich. Na północy, na zachód i południe od rynny raduńsko-ostrzyckiej - aż po okolice Kościerzyny i zespół jezior polaszkowskich - owe „wyspy” reprezentują morenę denną płaską lub falistą. Natomiast na zachód i południe od jeziora Wdzydze płyty moreny dennej urozmaicone są licznymi pagórkami czołowomorenowymi wprowadzającymi znaczne urozmaicenie krajobrazu. Określa się je jako „wyspy”: lipuska, wielewska, bruska i czerska. Na ich powierzchni występują też mniejszych rozmiarów wytopiska.

Mimo intensywnej gospodarki leśnej na sandrach i gospodarki rolnej na obszarach morenowych, rzeźba terenu zachowała w tej części Pomorza wiele cech młodej rzeźby polodowcowej, a tym samym sporo cech naturalnych, chociaż od czasu zaniku lądolodu w tym miejscu minęło już ponad 18 000 lat.

* * *

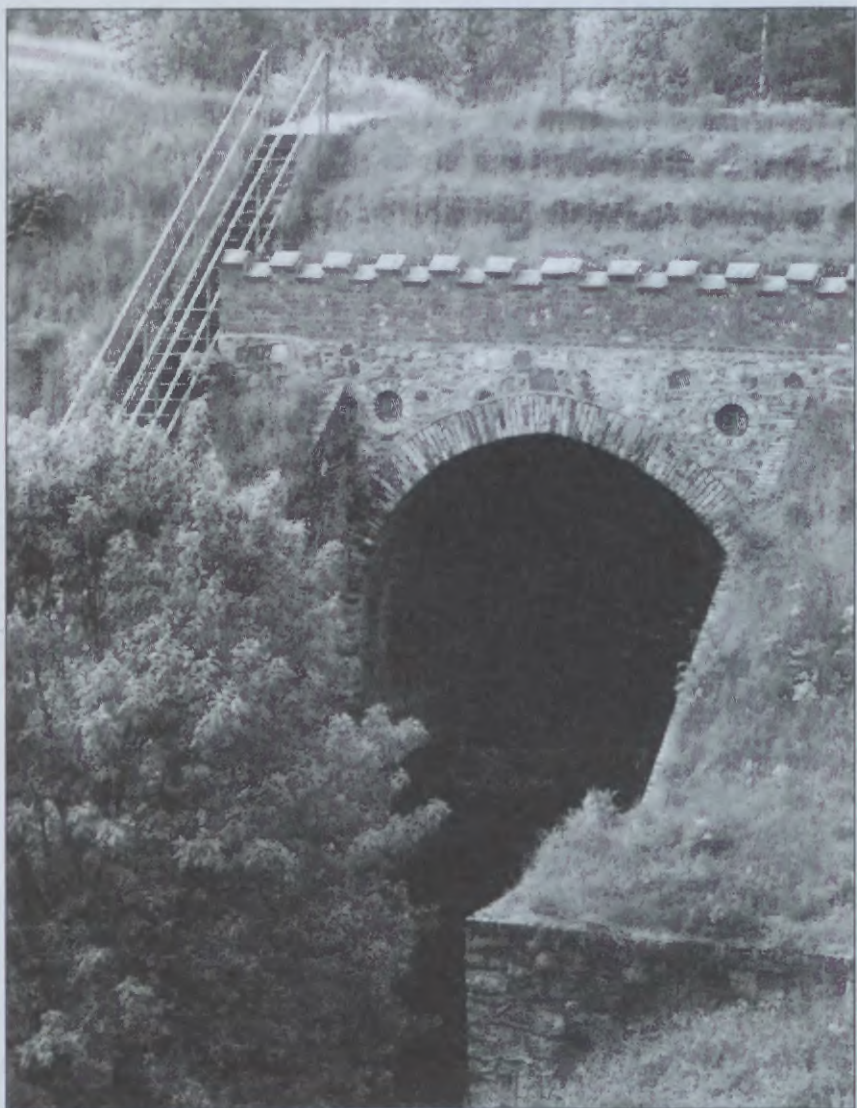
Gleby opisywanego terenu należą do słabych. Zostały one wytworzone przeważnie na piaskach i żwi-



Widok na Wzgórza Szymbarskie od strony Egierowa

rach wodnolodowcowych oraz na glinach zwałowych. Największe powierzchnie zajmują więc gleby biellicowe i rdzawe o niskiej zawartości próchnicy, silnie zakwaszone. Są one

łatwo przepuszczalne i przez to wysuszone. Zajmują rozległe połacie równin sandrowych i są objęte pod zalesienie. Na piaszczysto-gliniastych płatach moreny dennej powstały



Akwedukt w Fojutowie (1848 r.)

gleby brunatne, bogate w glinokrzemiany i zawierające znaczne ilości węglanu wapnia. Są one wykorzystywane pod uprawę żyta, ziemniaków i innych roślin rolniczych o mniejszych wymaganiach glebowych. Pagórki czołowomorenowe charakteryzuje z kolei duża zmienność gleb biellicowych i pseudobrunatnych. Najmniejsze powierzchnie zajmują tu gleby bagienne, mułowo-torfowe i torfowe wytworzone w obniżeniach terenu, najczęściej bezodpływowych.

Pod względem rolniczego użytkowania na analizowanym obszarze przeważają gleby słabe i bardzo słabe V-VI klasy bonitacyjnej. Są one zaliczane do żytniego słabego i żytniego bardzo słabego kompleksu przydatności rolniczej. Gleby lepsze, ograniczone do płatów wysoczyzny morenowej, gdzie skałą macierzystą jest glina zwałowa, zaliczane są do kompleksu żytniego dobrego i bardzo dobrego.

* * *

Klimat tutejszy, podobnie jak na całym obszarze Pomorza, kształtuje się pod wpływem ścierających się mas powietrza kontynentalnego i polarno-morskiego. Powoduje to częstą zmienność stanów pogody zarówno w ciągu roku, jak i w poszczególnych latach. Jest on charakterystyczny dla tak zwanej szczytowej części Pojezierza Pomorskiego, to znaczy że na kształtowanie się tutejszego klimatu pewien wpływ wywiera bliskie położenie Pojezierza Kaszubskiego, krainy wysoko położonej i wyraźnie chłodniejszej. Dlatego zima jest tu trochę ostrzejsza, początek wiosny jest nieco opóźniony, a lato chłodniejsze i bardziej wilgotne. W oparciu o dane pochodzące ze stacji meteorologicznej w Kościerzynie za lata 1951-1975 można stwierdzić, że średnia roczna temperatura powietrza wynosi tu 6,5°C. Najcieplejszym miesiącem jest lipiec (16,7°C), a najchłodniejszym - styczeń ze średnią temperaturą -3,2°C. Średnio w roku notuje się 133 dni z przymrozkami (wrzesień-maj). Wiatry wieją najczęściej z kierunku południowo-zachod-

niego i południowo-wschodniego. Stosunkowo duża jest liczba dni pochmurnych, z mgłą i pokrywą śnieżną, a średnia roczna suma opadów atmosferycznych wynosi 619 mm, z maksimum w lipcu (84 mm). Zróżnicowane wysokości terenu, zmienność podłoża i sposób jego użytkowania pozwala ponadto wyróżnić tutaj kilka rodzajów klimatu lokalnego, a mianowicie: klimat dużych obniżeń terenu zajętych przez jeziora (okolice jez. Wdzydze), klimat podmokłych obniżeń bezodpływowych, klimat piaszczysto-żwirowych równin sandrowych i klimat wysoczyzn morenowych. W klimacie równin sandrowych ogromne znaczenie ma zwarta powierzchnia leśna.

Wody powierzchniowe opisywanego obszaru są obfite. Składa się na nie sieć rzeczna, jeziora i mokradła. Sieć rzeczna wykształciła się tu na terenie położonym w sąsiedztwie pojeziernego działu wodnego, gdzie poza Radunią, mającą źródła w okolicach Stężycy i odprowadzającą swe wody w kierunku północnym, pozostałe cieką, jak Brda, Wda i Wierzyca wraz z dopływami płyną na południe, zgodnie z dawnym kierunkiem odpływu wód roztopowych lądolodu. Najważniejszą rzeką jest tu Wda, której źródła znajdują się na południowy wschód od Bytowa, na Równinie Charzykowskiej w jeziorze Krążno, na wysokości 160 m n.p.m. Długość Wdy wynosi 198 km, a powierzchnia jej dorzecza 2 325 km². Przepływa przez liczne jeziora, między innymi przez zespół jeziora Wdzydze i przez znane z działań partyzanckich w czasie drugiej wojny światowej miejscowości, jak Wojtał, Wieck, Czarna Woda i Zimne Źródło.

Poniżej jeziora Wdzydze odgałęzia się Kanał Wdy, a w pobliżu rzeki leży miejscowość Odry, gdzie znajdują się znane „Kręgi Kamienne”. Duży spadek Wdy (średnio 0,7‰) i zasoby wodne jej dorzecza spowodowały, że jest ona wykorzystywana do celów energetycznych (elektrownie w Gródku i Żurze). Od Lipusza

jest też dostępna jako szlak kajakowy. Warto dodać, że jednym z jej dopływów jest Niechwaszcz odwadniający rozległe mokradła.

Peryferyjnie w stosunku do analizowanego obszaru płynie Brda. Jej źródła znajdują się w Jeziorze Smolowym na Pojezierzu Bytowskim, na wysokości 181 m n.p.m. Długość rzeki wynosi 238 km, a powierzchnia jej dorzecza 4 627 km². Jest najdłuższą rzeką na południowym szlaku odpływu wód roztopowych lądolodu o średnim spadku 0,6‰. Jej dolina jest głęboko wcięta z licznymi terasami, a w miejscowości Ryteł odgałęzia się od niej Wielki Kanał Brdy, na którym w miejscu skrzyżowania z Czerską Strugą znajduje się znany Akwedukt w Fojutowie. Brda przepływa przez wiele jezior między innymi przez Jezioro Charzykowskie, a wzdłuż jej biegu znajdują się cztery spiętrzenia dla celów energetycznych, z których największym jest Jezioro Koronowskie, zwane też Zalewem Koronowskim. Najważniejszym dopływem Brdy na opisywanym obszarze jest Czerska Struga. Obficie meandrująca rzeka jest znanym szlakiem kajakowym.

Wschodnie rubieże rozpatrywanego obszaru są odwadniane przez górny odcinek Wierzycy. Rzeką tą o długości 151 km i powierzchni dorzecza 1 603 km², ma źródła na Pojezierzu Kaszubskim, na południowy wschód od wzniesienia Wieżyca, we wsi Piotrowo położonej na północy

wschód od Kościerzyny. Charakteryzuje ją duży średni spadek (1,6‰) i bystry bieg. W górnym odcinku przepływa przez jeziora: Grabowskie, Wierzyko i Zagnanie, potem obficie meandruje w głęboko wciętej dolinie, tworząc malowniczy szlak kajakowy długości 133 km. Do jej większych dopływów należą: Wietcisa, Piesienica i Węgiermuca.

Drugim ważnym elementem hydrograficznym opisywanego obszaru - przez który biegnie „Szlak Partyzantów AK” - są jeziora. Największy jest tu zespół jeziora Wdzydze położony na Równinie Charzykowskiej. Składa się on z czterech jezior o łącznej powierzchni 1 507 ha. Są to: Wdzydze Południowe lub Właściwe (pow. 1 068 ha, dług. 8,2 km, szer. 2,8 km, maks. głęb. 68 m) oraz Wdzydze Północne, w skład którego wchodzi trzy jeziora: Gołuń, Radolne i Jelenie o całkowitej powierzchni wynoszącej 538 ha. Z zespołem jeziora Wdzydze, w rynnę o kierunku równoleżnikowym, łączą się jeszcze: od zachodu jeziora Słupinko, Słupino i Cheb, a od wschodu - Kotel, Przywłoczno, Czerwonko, Kozielne i Krąg. Na Wdzydzach Południowych zwanych też Wielką Wodą jest kilka wysp, których powierzchnia sięga 149 ha. Największe z nich to Ostrów Wielki, Ostrów Mały i Glonek. Wśród licznych jezior tej krainy Wdzydze to prawdziwa perła. Podobnie jak jezioro Śniardwy na Mazurach, które ze względu na swą wielkość zyskało



Jezioro Piaseczno pod Ocyplem

sobie miano „Mazurskiego Morza”, jezioro Wdzydze bywa również nazywane „Kaszubskim Morzem”. Nazwa to niezbyt trafna, bo przecież Kaszubi mają swoje autentyczne morze, a Zatoka Pucka od dawna określana jest jako „Kaszubskie Morze”. Nadali je jezioru Wdzydze zapewne śródlądowi Kaszubi, zazdroszcząc swym nadmorskim ziomkom prawdziwie wielkiej wody. A wielkość jeziora, powiększona ludową wyobraźnią, dawała im po temu podstawę. Przez zespół jeziora Wdzydze biegnie wspinały szlak kajakowy, łączący się ze szlakiem Wdy i wiodący aż do ujścia rzeki w Świeciu nad Wisłą. Atrakcyjność krajoznawczą podnosi usytuowany u północnego brzegu jeziora Gołń - Kaszubski Park Etnograficzny i malowniczy krajobraz jego otoczenia.

Z większych jezior tej krainy na uwagę zasługują: Garczyn (114 ha), Sudomie (174 ha), Osuszyno (80 ha), Wierzysko (63 ha), Lubiszewskie (79 ha), Kruszyńskie (463 ha), Brzeźno (72 ha), Wielkie Młosino (69 ha), Wielewskie (156 ha), Skąpe (132 ha) i na wschodnich peryferiach położo-

ny Wielki Ocypel (122 ha). Z innych jezior trzeba wymienić: Stężyckie. Patulskie i Dąbrowskie, stanowiące południowy człon zespołu jezior raduńsko-ostrzyckich, Wielkie Sarnowicze, Karpno, Wieckie, Wyrówno i Bielawy oraz na wschodnich peryferiach - zespół jezior polaszowskich. W większości są to jeziora rynnowe, wąskie i długie, przypominające swym kształtem szerokie koryta rzek. Ich geneza jest złożona, bo - jak już wiemy - wszystkie one, mimo rynnowego pochodzenia, zawdzięczają swe istnienie bryłom martwego lodu lodowcowego, który konserwował ich niecki chroniąc przed sandrowym zasypaniem. Są więc wytopiskowe. Nie ma tu jezior typu morenowego, ale jest mnóstwo małych jezior w bezodpływowych zagłębieniach zarówno na równinach sandrowych, jak i na morenowych „wyspach”. Są to również jeziora wytopiskowe, z których te najmniejsze noszą nazwę wodnych oczek.

Jeziora nie są trwałym elementem krajobrazu, ponieważ od chwili ich powstania podlegają one powol-

nemu procesowi zanikania, głównie przez zarastanie oraz zasypywanie przez uchodzące do nich cieki, które w swym ujściu odkładają materiał akumulacyjny w postaci stożków napływowych i przez procesy zboczowe. W związku z tym, w miejscu wielu dawnych jezior występują obecnie bagna lub torfowiska. Większe obszary mokradel znajdują się w dolinie rzeki Niechwaszcz, na północny wschód od miasta Czarna Woda i na zachód od Lipusza, mniejsze zaś u zanikającego jeziora Lipno, w okolicach jeziora Wielkie Młosino i w wielu innych miejscach. Jak wykazały badania przeprowadzone w 1952 roku na obszarze objętym mapą topograficzną w skali 1:100 000 arkusz Czersk, aktualna wówczas powierzchnia jezior wynosiła tam 2 428,83 ha, natomiast powierzchnia jezior zanikłych - 7 681,95 ha. Tak więc procentowy stosunek istniejącej powierzchni jeziornej do jej pierwotnej powierzchni wyniósł 24. Czyli prawie 3/4 powierzchni jeziornej na obszarze tym uległo zanikowi. Duży odsetek jezior zanikłych stanowią niegłębo-



Zarastające jezioro w okolicach Lipusza

kie jeziora morenowe i tak zwane oczka. Wśród jezior istniejących przeważają natomiast jeziora rynnowe, przede wszystkim ze względu na ich większą głębokość.

* * *

Niezwykle ważnym składnikiem opisywanego obszaru jest szata roślinna. Obok rzeźby terenu i wód powierzchniowych, decyduje ona o jego walorach turystyczno-krajoznawczych i rekreacyjnych. Zbiorowiska leśne porastające południową część Pojezierza Kaszubskiego, wschodni fragment Równiny Charzykowskiej i Równinę Tucholską należą do rozległego kompleksu Borów Tucholskich. Zajmują one olbrzymią większość analizowanego obszaru piaszczystych sandrów, bo tylko wspomniane już „wyspy” morenowe są nie zalesione. Lasy są tu przeważnie jednogatunkowe i pochodzą ze sztucznych nasadzeń, a 95% drzewostanu stanowi sosna. Pozostałe gatunki drzew to dąb, lipa, świerk, modrzew, brzoza, olsza, osika, buk, grab, klon i inne. Rzadko spotykany jest cis.

Florę naczyniową reprezentuje wiele gatunków roślin rzadkich, które się tu zachowały w warunkach niewielkiej antropizacji i jej negatywnych wpływów na środowisko. W ich skład wchodzi gatunki borowe i wrzosowiskowe oraz chłodnych torfowisk i czystych jezior. Są też relikty z epoki lodowcowej i okresu polodowcowego. Z grupy pierwszej wymienić należy: trzcinnik pospolity, turzycę strunową, bazynę czarną, skalnicę torfowiskową, gwiazdnicę grubolistną, fiołek torfowy, żurawinę drobnolistną, zimoziół północny i grązel drobny. W grupie drugiej na uwagę zasługują: wyblin jednolistny i grzybienie północne. Na licznych stanowiskach zielnych roślin kwiatowych spotyka się gatunki rzadkie, jak rosiczki (pośrednia, długolistna i okrągłolistna), czy storczyki, wśród których obok często występujących (szerokolistny, krwisty i błotny) są też gatunki niezwykle (lipiennik Loesela, wątlík błotny, wyblin jednolistny, podkolan biały, listera jajowata

i obuwik pospolity). Nadzwyczaj bogata jest flora porostów w porównaniu do innych obszarów Polski. Porosty nadrzewne, brodaczk i włostki, spotykane w wielu miejscach, świadczą o sprzyjających warunkach siedliskowych.

W Borach Tucholskich liczne są też gatunki roślin podlegające ochronie prawnej. Wszystkie one występują na stanowiskach naturalnych, ale niektóre z nich należą do powszechnie spotykanych, inne zaś reprezentują gatunki rzadkie. Do pierwszej grupy należą widłaki: jałowcowy, wroniec, torfowy i cyprysowy, natomiast do drugiej: widłak goździsty i widłak spłaszczony.

Bory Tucholskie jako zbiorowisko leśne kojarzą się słusznie z borami sosnowymi. W ich obrębie zachowały się jednak również inne zespoły leśne, jak grądy, łęgi, dąbrowy, buczyny i olsy. Grądy występują tylko na małych powierzchniach, przeważnie na zboczach dolin rzecznych i strefach krawędziowych wysoczyzn morenowych. Ich drzewostan reprezentują: dąb szypułkowy, grab, lipa drobnolistna, klon zwyczajny i klon jawor, osika, wiąz górski oraz chłonia prawem rzadko występująca brekinia. Podszyt tworzą głównie podrostry występujących tu drzew, jak również krzewy leszczyny, trzmieliny brodawkowatej i zwyczajnej, suchodrzewu, derenia, świdwy i porzeczki alpejskiej. Runo lasów grądowych jest bujne i reprezentowane przez wiele różnych gatunków roślin. Wprowadzają one do krajobrazu regionu znaczące urozmaicenie, zwłaszcza w okresie kwitnienia roślin. Odgrywają ważną rolę w ochronie zboczy i krawędzi dolinnych przed erozją.

Łęgi zachowały się co prawda w dobrym stanie, ale są niezbyt często spotykane i zajmują niewielkie fragmenty den dolinnych i dolinnych teras w postaci łągi jesionowo-wiązowego, i źródłiskowego. Te ostatnie jako zbiorowiska leśne są szczególnie cenne z uwagi na ich rolę wodochronną.

Buczyny i lasy bukowo-dębowe należą w Borach Tucholskich do rzadkości, natomiast olsy - związane

z podłożem o dużej wilgotności - wykształcone są tu podobnie jak w wielu innych częściach Pomorza. Spotyka się je często, ale nie tworzą one większych połaci. Występują na niskim torfie o zmiennym poziomie wody gruntowej i w szerszych fragmentach dolin rzecznych, nad oczkami wodnymi i rzadko u brzegów jezior. W runie drzewostanu, zbudowanego z olszy czarnej, występują: na kępkach - rośliny żyjące tylko w środowisku kwaśnym, a w dolinkach - przeważnie rośliny szuwarowe. Olsy wyróżniają się między innymi takimi gatunkami roślin, jak pnąca się psianka słodkogórz, turzyca długokłosa i trzcinnik lancetowaty.

W Borach Tucholskich jest wiele różnej wielkości śródleśnych jezior, a wśród nich jeziora lobeliowe o czystej wodzie z najbardziej charakterystycznymi roślinami wodnymi, jak lobelia jeziorna, stroiczka jeziorna i poryblin jeziorny. Są to zbiorniki oligotroficzne o niedoborze substancji organicznej i w związku z tym charakteryzujące się ubóstwem życia organicznego, tak zwane skąpożywne. Do innego typu jezior zaliczane są najczęściej małe jeziora, tak zwane oczka wodne określane mianem dystroficznych, charakteryzujących się niedoborem substancji pokarmowych, ale bogate w substancje próchniczne. Otacza je uginający się dywan utkany z torfowców. Są wśród tych jezior również zbiorniki wyraźnie eutroficzne, bogate w substancje organiczne, czyli żyzne.

* * *

Szczególnie wartościowe i stosunkowo mało przeobrażone fragmenty przyrody zostały na opisywanym obszarze objęte ochroną prawną. Należą do nich przede wszystkim rezerwaty przyrody, których celem jest zachowanie w stanie naturalnym lub mało zmienionym ekosystemów, określonych gatunków roślin i zwierząt oraz elementów przyrody nieożywionej, mających istotną wartość ze względów naukowych, przyrodniczych, kulturowych bądź krajobrazowych. Takich rezerwatów jest tu dziewięć,

w tym cztery leśne, dwa florystyczne oraz po jednym torfowiskowym, ptasim i krajobrazowym.

Rezerwat leśny „Ustronie” został utworzony w 1958 roku na powierzchni 9,64 ha, położonej w odległości około 4 km na południe od Czerska, w powiecie chojnickim. Ochronie podlega tu starodrzew bukowo-dębowo-sosnowy o cechach naturalnych, z drugim co do wielkości stanowiskiem brekinii w Borach Tucholskich, a także fragmenty subkontynentalnego grądu, kwaśnej buczyny i olsu. Mimo niewielkiej powierzchni, jest to bardzo ciekawy obiekt przyrodniczy.

Rezerwat leśny „Cisy nad Czerską Strugą” powstał w 1982 roku na obszarze 17,19 ha. Znajduje się w miejscowości Twarożnica, położonej na południe od Czerska w odległości około 2 km na zachód od rezerwatu „Ustronie”. Ochronie podlegają tu około 100-letnie cisy wprowadzone sztucznie wśród sosnowego lasu oraz liczące 5-35 lat cisy, które wyrosły z samosiewu. Obok rezerwatu leśnego „Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego”, jest to drugie miejsce chroniące to rzadkie drzewo w Borach Tucholskich.

Rezerwat leśny „Strzelnica” obejmuje niewielką powierzchnię 3,55 ha, położoną w południowej części Pojezierza Kaszubskiego w granicach administracyjnych Kościerzyny. Od 1980 roku ochronie poddano tu fragment mieszanego lasu o cechach naturalnych z grupą pomnikowych dębów oraz cennych okazów buka, sosny i innych drzew. Jest rekreacyjnym parkiem dla mieszkańców Kościerzyny.

Rezerwat leśny „Krwawe Doły” o powierzchni 13,02 ha powstał dopiero w 1996 roku. Obejmuje on połacie boru świeżego z liczącym około 130 lat drzewostanem, w obrębie którego jest wiele drzew o wymiarach pomnikowych. Ochronie podlegają również występujące tu rzadkie gatunki porostów. Jest jedynym dotychczas rezerwatem przyrody we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym, położonym w jego południowo-wschodniej części, a pod względem administra-

cyjnym - w powiecie kościerskim, gmina Stara Kiszewa.

Rezerwat florystyczny „Bór Chrobotkowy” został utworzony w 1977 roku na powierzchni 40,80 ha. Znajduje się w obrębie Równiny Charzykowskiej, w gminie Brusy (pow. chojnicki), gdzie na obficie porośniętej lasami sandrowej równinie Borów Tucholskich, w pobliżu Jeziora Skąpego, chroni płac typowego sosnowego i suchego boru chrobotkowego. Rzeźbę terenu objętego ochroną rezerwatową urozmaicają liczne nieregularnie rozmieszczone zagłębienia zajęte przez zarastające jeziora, bagna i torfowiska. Stwierdzono tu występowanie 253 gatunków porostów.

Rezerwat florystyczny „Kręgi Kamienne” utworzono w 1958 roku na terenie archeologicznego obiektu w postaci głazów narzutowych ułożonych w charakterystyczne kręgi. Jest on położony w pobliżu wsi Odry, w powiecie chojnickim (gm. Czersk). Jego powierzchnia wynosi 16,91 ha i jest to właściwie rezerwat archeologiczno-florystyczny. Chroni on bowiem zespół głazów ułożonych przez człowieka w neolicie, na których rosną liczne gatunki reliktowych mchów i porostów naskalnych. Stwierdzono tu występowanie 45 gatunków tych roślin, które tworzą zespoły typowe dla schyłku epoki lodowcowej w warunkach surowego klimatu. Obecnie spotyka się je na obszarach tundry albo w wysokich górach.

Rezerwat torfowiskowy „Mętne” powstał w 1963 roku na powierzchni 53,28 ha, położonej w odległości około 4 km na północ od miejscowości Rytel, w powiecie chojnickim (gm. Czersk). Ochronie podlega tu torfowisko przejściowe i fragmenty torfowiska wysokiego ze stanowiskiem brzozy niskiej i bogatą roślinnością reliktową nad Jeziorem Mętym.

Rezerwat ptasi „Czapliniec w Wdzyzysku” zatwierdzony został w 1980 roku na obszarze 10,47 ha, położonym na pograniczu Pojezierza Kaszubskiego i Równiny Charzykowskiej, na południe od Kościerzyny. Pod ochroną znajduje się tu kolonia czapli siwej, to znaczy jej gniazda założone w koronach ponad 200-let-

niego drzewostanu boru mieszanego i kwaśnej buczyny nad Jeziorem Księżyym.

Rezerwat krajobrazowy „Wieżyca” powstał w 1962 roku na powierzchni 33,59 ha, we Wzgórzach Szymbarskich na Pojezierzu Kaszubskim. Obejmuje ochroną najwyższą ich część z Wieżycą (328,6 m n.p.m.). Porasta ją liczący około 150 lat drzewostan bukowy na siedliskach kwaśnej i żyznej buczyny pomorskiej. Występują tu również fragmenty lasu dębowo-bukowego. Z wieży widokowej im. Jana Pawła II na Wieżycy roztacza się znakomity i rozległy widok zarówno na krajobraz pojezierny, jak i na rozpoczynającą się u południowego podnóża czołowomorenowych Wzgórz Szymbarskich, obficie porośniętą lasami równinę sandrową.

Warto jeszcze wspomnieć, że na wschodnich rubieżach opisywanego obszaru znajduje się interesujący rezerwat przyrody o nazwie „Orle nad Jeziorem Dużym”. Jest to rezerwat leśny, utworzony w 1963 roku na niewielkiej powierzchni 1,70 ha, położony we wschodniej części zespołu jezior polaszkowskich w powiecie kościerskim (gm. Liniewo). Chroni on około 200 lat liczący starodrzew dębowy, rosnący na siedlisku gradowym wśród innych drzew liściastych u brzegu Jeziora Dużego. Prawdopodobnie drzewostan ten nie jest naturalnego pochodzenia.

Wśród projektowanych rezerwatów przyrody województwa pomorskiego na analizowanym obszarze jest aż osiem. Jeden obejmuje łąki nad Jeziorem Patulskim o powierzchni 5,02 ha i taką też proponuje się nadać mu nazwę. Byłby to rezerwat florystyczny, znajdujący się w powiecie kartuskim (gm. Stężyca), trzeci obok „Wieżycy” i „Ostrzyckiego Lasu”, położony w południowej części Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Pozostałe to rezerваты projektowane we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym. Są to: „Trzebiocza” - wodny (101,3 ha), „Jezioro Głębocko” - wodny (ok. 10 ha), „Brzeg jeziora Cheb” - florystyczny, „Lipno i Lipionko” - faunistyczno-torfowisko-

wy (ok. 100 ha), „Motowęże” - torfowiskowy (ok. 118 ha), „Torfowisko nad jeziorem Polgoszcz” - torfowiskowy (ok. 12 ha) i „Wyspa Ostrów Mały” - florystyczno-leśny (27,6 ha).

Są też na omawianym obszarze pojedyncze twory przyrody żywej lub martwej albo ich skupiska o szczególnej wartości naukowej, historyczno-pamiętkowej czy krajobrazowej, nazywane pomnikami przyrody. Wśród nich na uwagę zasługują: okazały dąb w parku dworskim w Będominie, dęby szypułkowe w Loryńcu, Grzybowski Młyn i Czarlinie (gm. Kościerzyna), około 100 lat liczące jałowce pospolite nad jeziorem Lipno i około 130-letni buk pospolity na zachód od wsi Jastrzębie (gm. Dziemiany), trzy brzozy brodawkowate przy drodze gruntowej Przytarnia - Rów w gminie Karsin, ponad 100 lat liczące lipy rosnące w okolicach Czarnej Wody wzdłuż szosy Starogard Gdański - Czersk, okazały klon we wsi Rów (gm. Dziemiany) i kilka innych. Jest też jeden pomnikowy gład narzutowy o nazwie „Diabelski Kamień” w Owśnicy pod Kościerzyną. Ponadto projektuje się utworzenie w Nadleśnictwie Lipusz, Leśnictwo Głuchy Bór, powierzchniowego pomnika przyrody wielkości 0,97 ha. Ma on objąć 150-letni drzewostan bukowy z pojedynczymi egzemplarzami dębu bezszypułkowego i brzozy, który jak się przypuszcza jest reliktem dawnych lasów z udziałem buka.

Na sandrowej Równinie Charzykowskiej utworzony został w 1983 roku Wdzydzki Park Krajobrazowy, całkowicie położony na opisywanym obszarze. Zajmuje on powierzchnię 17 832 ha położoną wokół zespołu jeziora Wdzydze i otaczających go połaci leśnych wraz z około 160 różnej wielkości jeziorami (10%). Lasy stanowią ponad 60% powierzchni parku z przewagą siedlisk boru suchego i świeżego z borówką czarną w runie. W drzewostanie przeważa sosna obejmując 90% powierzchni leśnej. W nielicznych domieszkach, przeważnie na obrzeżach jezior, występuje dąb i buk oraz inne gatunki drzew. Podmokłe zagłębienia terenu

zajmują niewielkie kompleksy boru bagiennego. We florze parku stwierdzono istnienie ponad 600 gatunków roślin naczyniowych, w tym wiele podlegających ochronie prawnej, jak storczyki: krwisty, szerokolistny i plamisty, rosiczki, lobelia jeziorna i porzeczka jeziorna, widłaki i liczne porosty. Wśród fauny parku, obok licznych gatunków ssaków, jak jeleń, sarna, dzik i zając, wymienić należy rzadko spotykane, jak gronostaj, bóbr i wydra. Wiele jest gatunków ptactwa między innymi orzeł bielik, puchacz, sowa uszata, myszołów i trzcina długodziób. Ichtyofaunę reprezentuje około 40 gatunków. Ciekawostką przyrodniczą parku i równocześnie jedną z jego najwyższych wartości przyrodniczych jest występowanie w zespole jeziora Wdzydze endemicznej odmiany troci jeziornej zwanej wdzydzką. Ta bardzo rzadka ryba z rodziny łososiowatych, wędruje na tarło jedynie do pobliskich rzek i strumieni, głównie do górnej Wdy i Trzebiochy, skąd wraca do jeziora. Nie spływa jak troć wędrowną do morza, lecz pozostaje na miejscu. Stwarza to możliwość oddziaływania na jej rozwój i wzrost populacji.

Warto jeszcze dodać, że w miejscowości Schodno, położonej w północno-zachodniej części Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego, nad jeziorem o tej samej nazwie, znajduje się Zielona Szkoła, która prowadzi za-

jęcia dla młodzieży szkolnej zwane warsztatami ekologicznymi. Są tu też dwie ścieżki przyrodnicze: rowerowa i piesza, długości około 30 km. Wokół parku utworzona została strefa ochronna, tak zwana otulina, o powierzchni 15 208 ha.

Północne fragmenty obszaru, przez który biegnie „Szlak Partyzantów AK i Gryfa Pomorskiego”, wchodzi w skład skrajnie południowej części Kaszubskiego Parku Krajobrazowego i jego strefy ochronnej. Na jego południowym krańcu obszar ten w okolicach Czerska kontaktuje się z Tucholskim Parkiem Krajobrazowym i jego strefą ochronną, która dochodzi do zachodnich peryferii tego miasta. Natomiast na zachodzie zbliża się do północno-wschodniej granicy Zaborskiego Parku Krajobrazowego.

Ze względu na dużą wartość krajobrazową wprowadzono na opisywanym terenie jeszcze inną, nieco mniej rygorystyczną formę ochrony środowiska przyrodniczego w postaci Obszarów Chronionego Krajobrazu. Ich zagospodarowanie powinno zapewnić stan względnej równowagi ekologicznej systemom przyrodniczym. Wyróżniono więc tutaj następujące obszary chronionego krajobrazu: Chojnicko-Tucholski, Północny (część zachodnia), Północny (część wschodnia), Lipuski i Doliny Wierzycy.



Dworek Wybickich w Będominie



Pomnik Partyzantów Kaszubskich na Złotej Górze

* * *

Rozpatrywany obszar obejmujący skrajnie południowy fragment Pojezierza Kaszubskiego, Równinę Charzykowską i północną część Równiny Tucholskiej (Borów Tucholskich) zamieszkuje w większości autochtoniczna ludność będąca potomkami dawnych Pomorzan. Są to głównie Kaszubi grup etniczno-osadniczych Korczaków i Łuczaków w Kościerskiem, Lesaków w Kartuskiem oraz Krebanów zwanych też Zaborakami i Gochów w Chojnickiem, a także Kociwiacy zamieszkujący tereny położone na wschód od zespołu jeziora Wdzydze i Czer-

ska, a na południu - Borowiacy. Zajmowali się oni głównie zbieraniem owoców leśnego runa, łowiectwem, bartnictwem, rybołówstwem i rolnictwem na słabych przeważnie glebach. Do dziś zachowało się wiele sprzętów służących ongiś do uprawiania zajęć z wymienionych dziedzin. Znajdują się one głównie w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach, Kaszubskim Parku Etnograficznym we Wdzydzach Kiszewskich, Muzeum Ziemi Zaborskiej we Wielu, Muzeum Borów Tucholskich w Tucholi, Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim oraz w kilku izbach regionalnych. Obfitość lasów wywarła wpływ na typ drewnianego budownictwa, którego obiekty wraz z wyposażeniem zgromadzone zostały we wdzydzkim skansenie. Ludowe rzeźbiarstwo, wyrób sprzętów z korzeni sosny i jałowca oraz hafciarstwo jest kultywowane. Gospodarka leśna odgrywa aktualnie w tym regionie ważną rolę, a zbieranie jagód i grzybów stanowi dodatkowe zajęcie miejscowej ludności powiększając jej dochody. Rozwija się też rybołówstwo, ale jeziora są aktualnie niestety wyeksploatowane w wyniku złej gospodarki minionego okresu. W wielu miejscowościach, szczególnie nad jeziorami, powstały ośrodki wypoczynkowe, stwarzając nowe miejsca pracy. Coraz lepsze

zagospodarowanie turystyczne powoduje, że region ten jest z roku na rok coraz liczniej odwiedzany. Sprzyjają temu między innymi interesującą wytyczone szlaki piesze, kajakowe i rowerowe oraz coraz lepiej działająca gastronomia. Prócz wymienionego Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich, trzeba na opisywanym obszarze koniecznie zwiedzić Kamienne Kręgi w Odrach, Kalwarię Wielewską, Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, a w Kościerzynie - Muzeum Kolejnictwa. Można też w grupach zwiedzać Fabrykę Porcelany Stołowej „Lubiana” w Łubianie.

* * *

Bogata przyroda w szerokim tego słowa znaczeniu oraz duże wartości kulturowe stanowią nieprzeciętne walory turystyczno-krajoznawcze zaprezentowanego regionu, który warto odwiedzić i bliżej się z nim zapoznać, wędrując wytyczonymi szlakami. „Szlak Partyzantów Armii Krajowej i Gryfa Pomorskiego” pozwoli, obok wymienionych walorów, zapoznać się z miejscami najintensywniejszej działalności oddziałów partyzanckich na tym obszarze podczas drugiej wojny światowej.

Fotografie autora



**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2002 Roku wszystkim naszym Czytelnikom
najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności**

składa REDAKCJA

Gdańsk, w grudniu 2001 roku

Historyzm w architekturze pomorskiej

Zainteresowanie przeszłością w architekturze zbiegło się z rozwojem nauk historycznych. Było wynikiem badań nad przeszłością. Od początku XVIII stulecia prowadzono intensywne prace nad dziejami architektury. Zaczęto opisywać, rozróżniać, datować budowle początkowo średniowieczne, następnie późniejsze. Podstawy badań nad romanizmem i gotykiem stworzyli między innymi Thomas Rickman, Ksawery Kraus, a zwłaszcza Eugeniusz Viollet-le-Duc¹. Na tych badaniach oparli się architekci, wskrzeszając neostyle na całym świecie.

Zabytki historyczne stały się obiektami zainteresowań i opieki, a w dalszej kolejności odbudowy i restauracji. Na Pomorzu Gdańskim szczególną uwagę zwrócono na ruiny zamku krzyżackiego w Malborku. W 1799 roku wydany został album z serią graficznych widoków zamku wykonanych przez Friedricha Fricka na podstawie rysunków Friedricha Gilly. Upowszechnił on świadomość opieki nad niszczącym zabytkiem. Planowe prace restauratorskie podjęto w 1817 roku. Patronował tym działaniom nadprezydent Prus Wschodnich Theodor von Schoen, który pragnął uczynić z zamku rodzaj świętego miejsca o największym znaczeniu dla całej prowincji. W 1882 roku rozpoczęto drugą odbudowę zamku, z tym że w porównaniu do pierwszej, zwracano większą uwagę na czystość stylu. Przebiegała ona zgodnie z danymi architektonicznymi oraz wynikami poprzedzających ją studiów archiwalnych i badań wykopaliskowych. Rekonstrukcje brakujących fragmentów i detali wykonywano na podstawie wzorów zaczerpniętych z innych zamków, warowni i klasztorów Europy Zachodniej. Pracami kierował Konrad Steinbrecht. Dzięki niemu przywrócono zamkowi wygląd zbliżony do tego, jaki mógł mieć w czasach świetności zakonu².

Historyzm, wyrażający się w odbudowie zrujnowanych zabytków, zaistniał także w Gdańsku. Zniszczony pofranciszkański zespół zabudowań klasztornych zwrócił uwagę rzeźbiarza gdańskiego Rudolfa Freitaga, który w pomieszczeniach tych zaczął gromadzić zabytki gdańskiej sztuki. Powstało w efekcie Muzeum Miejskie, które w latach sześćdziesiątych XIX wieku poddano przebudowie według wzorów opartych na wiedzy o gotyku. Ten nowy styl określano neogotykiem. Zachowując średniowieczny układ przyziemia, przebudowano pierwszą kondygnację, dodano nowe maswerki okienne i wprowadzono neogotyckie szczyty skopiowane z kościoła Św. Trójcy. Całość obudowano mniejszą od gotyckiej cegłą maszynową. Prace zakończono w 1872 roku³. Podobną cegłą obudowano także manierystyczny Ratusz Staromiejski w ramach prac prowadzonych w latach 1911-1914. Wówczas także odnowiono tu autentyczny strop, dodając dwa filary ze sztucznego kamienia. Wzbożono wystrój wnętrza o historyzujące ławy i boazerie, emporę nad głównym wejściem i dwa neomanierystyczne kominki. W stylu neogotyckim przebudowano (1841-1842) także Wielką Salę Wety w Ratuszu Głównego (Prawego) Miasta, której wygląd został zmieniony w okresie odbudowy po zniszczeniach dokonanych w czasie II wojny światowej. Prace te nie zawsze wzbudzają zachwyt dzisiejszych konserwatorów. Użycie cegły maszynowej przy odbudowie zmieniło wygląd wspomnianych obiektów. Zespół byłego klasztoru franciszkańskiego odróżnia się od kościoła Św. Trójcy, z którym tworzył w przeszłości integralną całość. Natomiast obudowanie nową cegłą Ratusza Staromiejskiego zmieniło jego renesansowe proporcje⁴.

Historyzm architektoniczny na Pomorzu odzwierciedlał się szcze-

gólnie w nowych inwestycjach budowlanych Gdańska. Pozostawało to w ścisłym związku ze wzrostem gospodarczym i administracyjnym znaczeniem miasta, będącego od 1878 roku - po ponad pięćdziesięcioletniej przerwie - siedzibą władz prowincji Prusy Wschodnie. Nowa architektura nie objęła jednak całych zespołów urbanistycznych, tak charakterystycznych dla Europy XIX wieku, gdzie brano pod uwagę nie tylko względy estetyczne, ale i funkcjonalne. Budownictwo historyzujące ogranicza się do pojedynczych budowli, ewentualnie do zabudowy nielicznych ulic ówczesnego przedmieścia. Śródmieście było zabudowane i umożliwiało jedynie wkomponowanie pojedynczych obiektów w istniejącą zabudowę. Większe możliwości w zakresie inwestycji stwarzały przedmieścia. Z różnym efektem budynki neogotyckie, neomanierystyczne, neobarokowe współgrały z historycznym miastem.

W Gdańsku, jak i na Pomorzu, szczególnym zainteresowaniem cieszył się gotyk. Był to wpływ wspomnianej odbudowy zamku w Malborku. Popularność tej restauracji wzmocniona faktem, że zamek malborski był rezydencją cesarza Niemiec, odzwierciedliła się w zewnętrznym wystroju neogotyku Pomorza⁵. Budynki neogotyckie często przypominają budowlę zamkową, baszty spełniają funkcję ozdobną, blanki zwieńczają ściany frontowe, lico murów tworzy nieotynkowana cegła, tak charakterystyczna dla gotyku północnoeuropejskiego.

Gotyckie naśladowano szczególnie w budownictwie sakralnym. Był stylem, który najpełniej oddawał świadomość religijną mieszkańców Gdańska. W odróżnieniu od baroku, związanego z potrydenckim kościołem katolickim, gotyk korelował z hasłami powrotu do czystego, ewan-



Dworzec główny w Gdańsku (1901 r.)



Rezydencja dowódcy garnizonu gdańskiego (1898-1901), obecnie Nowy Ratusz



Neobarokowy kościół przy ul. Mickiewicza w Gdańsku-Wrzeszczu (1913 r.)

gelicznego, uniwersalistycznego chrześcijaństwa, tak bliskiego dla protestantyzmu dominującego w Gdańsku. W omawianym okresie nie zbudowano w zabytkowym Gdańsku ani jednego kościoła, obszar ten bowiem wykazywał spadek zaludnienia, a był w ubiegłych wiekach wyposażony w kościoły obficie. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w szybko rozwijających się przedmieściach. W 1899 roku zbudowano neogotycki kościół protestancki *Lutherkirche* przy zbiegu ulic Sobótki i Matejki. Utrzymany jest on w konwencji neogotyku „uniwersalnego”, bez reminiscencji krzyżackich. W 1904 roku powstają dwa ewangelickie kościoły neogotyckie w Nowym Porcie i Siedlcach. W 1911 roku Wrzeszcz otrzymuje kościół neogotycki przy ulicy Czarnej. Oliwa zaś szczyci się kościołem zbudowanym w stylu neogotyku angielskiego służącym ewangelikom od roku 1900⁶. Obecny kościół garnizonowy w Sopocie to kościół neogotycki powstały w 1901 roku⁷. Na Pomorzu wszystkie niemal kościoły zbudowane w omawianym okresie nawiązują do gotyku, chociażby w Redzie, Swarzewie czy Krokowej. Wyjątkiem w Gdańsku jest kościół przy ulicy Mickiewicza. Zaprojektowany przez architekta Hermanna Phlepsa dla luteran jest utrzymany w stylu neobarokowym i odbiega od przyjętej przez Kościół Ewangelicki konwencji zalecającej stosowanie form neogotyckich⁸. Kościoły naśladowujące styl barokowy, poza Gdańskiem, na Pomorzu są rzadsze, skromniejsze i budowane przez katolików, choć i oni w budownictwie sakralnym posługują się neogotykiem. Przykładem neobaroku jest kościół w Jastarni, zbudowany w okresie międzywojennym⁹.

Bardziej urozmaiconą architekturę miały budowane w tym okresie szkoły. Otrzymywały one kształty neoromańskie (np. zespół szkolny w Nowym Porcie), częściej jednak były utrzymane w konwencji ceglano-gotyku o motywach zaczerpniętych z zamków krzyżackich (blanki, wieża). Większe szkoły gdańskie nawiązywały do manieryzmu, do sty-

lu z czasów największej świetności miasta w XVII wieku. W roku 1900 przy Wielkiej Alei (Aleja Zwycięstwa) powstał zespół gmachów szkoły realnej Conradinum. Nawiązywał on swoją architekturą do renesansu holendersko-gdańskiego. Podobnym w wystroju był gmach Wyższej Szkoły Technicznej (ob. Politechniki Gdańskiej), zbudowany w latach 1901-1904 przez Alfreda Carstena¹⁰. Niektóre elementy, jak na przykład bogaty portal, część doskonale wykonanych płaskorzeźb na elewacjach i wielkość wyposażenia wewnętrznego ukształtowano w duchu panującej wówczas secesji. Największy gmach szkolny zbudowano przy obecnej ulicy Sobieskiego w latach 1905-1908. Było to Królewskie Seminarium Nauczycielskie. Seminarium dysponowało szkołą ćwiczeń, salą gimnastyczną, aulą z organami, internatem, terenami sportowymi, ogrodowymi i rekreacyjnymi. Projekt wyróżniał się wystrojem renesansowym, nawiązującym nie do renesansu gdańskiego, lecz do południowoniemieckiego.

Przy budowie gmachów administracyjnych i użyteczności publicznej w Gdańsku najczęściej wzorowano się na manierystycznych zabytkach z XVII wieku. Wielka Zbrojownia oraz bramy Zielona, Wyżynna (Wysoka) i Złota nadawały koloryt zabytkowego śródmieścia i posłużyły do stworzenia neorenesansu gdańskiego w architekturze XIX-wiecznego Gdańska. Nie było to jedynie naśladownictwo, lecz przeżywanie przeszłości. Takie cechy miały gmachy Nadprezydentury i Rejencji przy Nowych Ogrodach, Prezydium Policji przy ulicy Okopowej, rezydencja dowódcy garnizonu gdańskiego (powojenny budynek Żaka) czy dworzec kolejowy z 1901 roku. W budynku głównym dworca próbowano, z niewielkim skutkiem, ukształtować wieżę przypominającą swoim wyglądem wieżę Ratusza Głównego (Prawego) Miasta¹¹.

Renesans i jego późna odmiana manieryzm wykorzystywano w Europie dość często do budowania gmachów administracyjnych. Chcia-

no nawiązać w ten sposób do samorządności XVI-wiecznych republik włoskich. Cechą charakterystyczną neorenesansowej architektury gdańskiej tego czasu było nawiązywanie do tradycji lokalnej. To wzorce manierystycznego Gdańska posłużyły do kształtowania nowego budownictwa. Wyrażały się one w zastosowaniu szczytnic na budynkach, charakterystycznym łączeniu surowej cegły z kamiennymi dekoracjami, w likwidacji podziałów pionowych budowli i wypełnianiu płaszczyzny ściany dekoracją lub wielością okien, określanym w języku niemieckim jako *Stapelassade* czy z łaciny *horror vacui* (strach przed pustką). Ten indywidualizm gdański nie pozostał bez wpływu na budownictwo pomorskie. Elementy sztuki manierystycznej miały swoje uboższe w treści reminiscencje na Pomorzu. Przykładem takiego wpływu jest chociażby „Kaszubski Dwór” w Kartuzach, należący w okresie międzywojennym do rodziny Borzestowskich¹².

Barok cechujący się bogactwem, przepychem, dynamiką bardziej odpowiadał budynkom przeznaczonym na banki, teatry, opery¹³. W Gdańsku dobrym przykładem udanego zastosowania baroku w architekturze był gmach Banku Rzeszy zbudowany w 1905 roku, a zaprojektowany przez M. Hasaka z Berlina. Bogate elementy zdobnicze pozbawione na ogół związków tak z Gdańskiem, jak i z funkcją budynku wykonane są bez zarzutu w bogatym, różnorodnym materiale (piaskowce, marmury, miedź, szlachetne gatunki drewna). Budynek usytuowano obok Bramy Wyżynnej (Wysokiej) przy mniej udanym gotyzującym gmachu Zakładu Kredytowego Ziemskiego i Banku Ziemskiego Prowincji Prusy Zachodnie. Agresywna zamkowa wieża, wymyślne blanki tworzą z tej budowli twór dziwny¹⁴.

Hotele, domy mieszkalno-usługowe, kamienice Gdańska, Tczewa, Pucka, Wejherowa i innych miast Pomorza, z uwagi na skromniejsze środki i często brak wiedzy z zakresu historii architektury ich twórców, prezentowały już niższy poziom niż

architektura budowli miejskich Gdańska tego okresu. Wszędzie widoczny był nadmiar wieżyczek, wykuszy, balkonów, występowało pomieszanie stylów, historyzm bliższy był eklektyzmowi, charakteryzującemu się niesamodzielną twórczością i kompilatorstwem. Choć i tu znajdziemy wyjątki świadczące o smaku artystycznym właścicieli. Zaliczyłbym do nich Pałac Bursztynowy w Strzeżeniu, zbudowany w stylu eklektycznym w latach 1899-1901. Łączy on elementy barokowe, romańskie z tzw. „murem pruskim” charakterystycznym dla Żuław Wiślanych¹⁵. Konstrukcja szkieletowa („mur pruski”), charakterystyczna dla domów żuławskich XVII wieku, w XIX wieku występuje jako element dekoracyjny w eklektycznych budynkach pomorskich, nadając im charakter lokalny. Cecha ta widoczna jest w budynku Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach¹⁶. Inne wyróżniające się zabytki przełomu XIX i XX wieku na Pomorzu to dworek z XIX wieku w Rekowicie z pozostałościami parku i aleją oraz pałac w Rzucewie z 1845 roku położony w malowniczym parku nadmorskim. Jest to pałac neogotycki o dekoracji przypominającej zamek krzyżacki¹⁷.

Historyzm spotkał się ze skrajnymi opiniami ówczesnie przeżywających ten okres i krytyków oceniających architekturę dziewiętnastowieczną z perspektywy czasowej. Z chwilą kiedy się on rodził, witany był z nadzieją i zachwytem. Charles Garnier - autor gmachu opery paryskiej - pisał w 1869 roku: *Wyobrażam sobie te ciepłe harmonijne domy, drgające w świetle przed oczarowanym wzrokiem. Nie będzie już jedynie tych prostych linii, które jakkolwiek wielkie i piękne są zimne i wymuszone, jak salonowa ceremonialność szlachetnie urodzonej matrony. Wolno będzie każdemu budować sobie dom według własnej fantazji, nie odnosząc się w tej mierze do sąsiada i nikomu to krzywdy nie wyrządzi. Głębie gzymsów błyszczeć będą wiekuiście kolorami, a i mury będą ozdobione fryzami złocestymi. Ściany lśniące. Pomniki pokryte ozdobami z marmuru i emalii.*

*Harmonijna ta mozaika wywoła zachwyt i uwielbienie dla rozmaitości ruchu i kolorytu. Wkrótce całe miasto zajaśnieje harmonijnym blaskiem złota i lśniących jedwabi*¹⁸. Z biegiem czasu opinie się zmieniały, historyzm krytykowano za naśladownictwo. Skrajna ozdobność wywoływała ujemną reakcję. Uważano ją za meskinierię. W opozycji do historyzmu (neostylów, eklektyzmu) rodzi się secesja, która odrzuca całą przeszłość, chcąc stworzyć styl nowy, nowoczesny (Modern Style). Architektura XIX wieku obecnie jest oceniana pozytywnie. Zniszczenia jakich dokonała druga wojna światowa, odejście od pozbawionej dekoracji stylu miejskiej architektury powojennej spowodowały ponowne zainteresowanie przeszłością. Zabytki Gdańska i jego okolic z drugiej połowy XIX wieku są coraz częściej dostrzegane i powinny podlegać należytej im opiece i ochronie.

Przypisy: 1) Karol Estreicher: *Historia sztuki w zarysie*. Warszawa, Kraków 1988, s. 483. 2) Mieczysław Haftka, Mariusz Mierziński: *Malbork. Zamek krzyżacki*. Warszawa 1966, s. 84. 3) Jacek Friedrich: *Gdańskie zabytki architektury do końca XVIII w.*, Gdańsk 1995, s. 154. 4) Jadwiga Habela: *Ratusz Staromiejski w Gdańsku*, Gdańsk 1986, s. 12. 5) Mieczysław Haftka, Mariusz Mierziński, dzieło cytowane, Warszawa 1996, s. 85. 6) Franciszek Mamuszyński: *Oliwa. Okruchy z dziejów, zabytki*, Gdańsk 1985, s. 172. 7) Zygmunt Pawłowicz: *Kościół Gdańska i Sopotu*, Gdańsk 1991, s. 52. 8) *Historia Gdańska*, pod red. Edmunda Cieślaka, t. IV/1: 1815-1920, Gdańsk 1998, s. 253. 9) Jarosław Ellwart: *Kaszuby*, Gdynia 1997, s. 34. 10) Tamże, s. 256. 11) Tamże, s. 261. 12) Grażyna Golonko: *Życie kulturalne Kartuz*, „Jantarowe Szlaki” nr 2 (240), 1996, s. 21. 13) Przy doborze stylów do określo-

nych budowli chętnie posługiwano się znaczeniem moralno-asocjatywnym, na przykład romanizm wiązano ze sprawiedliwością; gotyk z religijnością i oświatą; antyk, renesans z samorządnością, ratuszami, urzędami; barok z teatrem, operą, finansami. 14) *Historia Gdańska*, red. Edmund Cieślak, t. IV/1: 1815-1920, Gdańsk 1998, s. 259. 15) Bernard Konarski: *Wycieczki samochodowe w okolicy Koszalina*, „Jantarowe Szlaki” nr 3 (253), 1999, s. 47. 16) Norbert Maczulis: *Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach*, „Jantarowe Szlaki”, nr 2 (240), 1996, s. 14. 17) Jerzy Szukalski: *Przyrodnicze i kulturowe walory krajobrazu nad Małym Morzem*, „Jantarowe Szlaki” nr 1 (239), 1996, s. 4. 18) Cyt. za K. Estreicher: *Historia sztuki w zarysie*, Warszawa, Kraków 1988, s. 509.

Fotografie: T. Korzeniowski

Antoni Ziolkiewicz (Toruń)

Zarys dziejów Kowalewa Pomorskiego i jego zabytki

Kowalewo Pomorskie położone jest na skraju Pojezierza Chełmińskiego, około 11 km na północny zachód od Golubia-Dobrzynia, na wysokości około 80 m n.p.m. Przepływa przez nie Kowalewska Struga, prawoboczny dopływ Drwęcy, która między innymi odprowadza nadwyżkę wody z pozostałości dawnego Jeziora Kowalewskiego.

Najstarsze ślady pobytu człowieka z około 8 000 lat p.n.e. stwierdzono w pobliskim Węsiersku. Ślady nieco młodszych kultur (3 000 lat p.n.e.) odkryto nie tylko w Kowalewie, ale również w Świątosławiu, Łążynie, Miliszewach czy Ciechocinie. W Kowalewie natrafiono również na znaleziska przedmiotów codziennego użytku (bransolety, zapinki

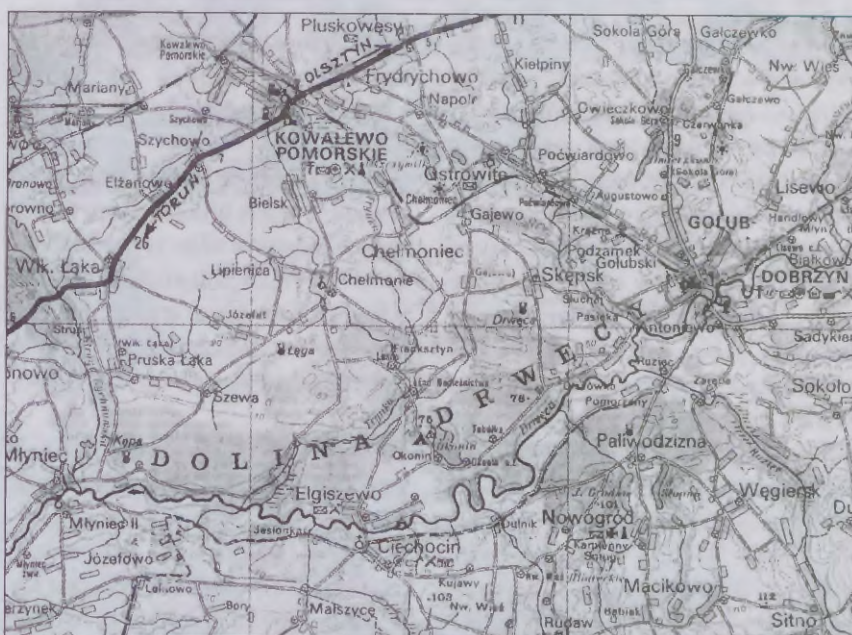
i gliniane naczynia), w Świątosławiu zaś na pojedyncze monety z okresu Cesarstwa Rzymskiego (0-400 r. n.e.), między innymi denar Marka Aureliusza. Wędrowki ludów (V-VII w. n.e.) nie wyludniły ziemi chełmińskiej, o czym świadczą zachowane cmentarzyska w Grubnie pod Chełmnem i Kowalewie. W tym czasie powstają tu liczne wczesnośredniowieczne grodziska, także w opisywanej miejscowości. Na przełomie XI i XII wieku, a więc za rządów Bolesława Krzywoustego, ziemia chełmińska wchodziła w skład diecezji plockiej. W tym czasie istniały grodowe parafie w Jabłonowie, Golubiu, Grudziądzu, Kowalewie (1075 ?), Pokrzywnie, Radzynie, Starogrodzie i Unisławiu.

Pierwsza wzmianka w historycznych źródłach o tej miejscowości pojawia się w łowickim dokumencie z 5 sierpnia 1222 roku, w którym książę Konrad Mazowiecki nadaje biskupowi pruskiemu Chrystianowi rozległe posiadłości w ziemi chełmińskiej. Z treści tego aktu wynika, że gród *Kualeuo* i 23 inne grody z zamkami, z Chełmnem na czele, były zniszczone przez bitne plemiona pruskie.

Nazwa miejscowości zmieniała się wielokrotnie w ciągu wieków. I tak na przykład notowano ją jako *Schonense* (Piękne Jezioro), *Schonse* i *Zschonynze*, później *Kowalewo*, *Kowaloviensis*, aby pod koniec XIX wieku przyjąć formę *Kowalewa Pomorskiego*.

Wczesnośredniowieczny gród w Kowalewie wraz z targową osadą usytuowany był w miejscu wyjątkowo sprzyjającym do obrony, to jest na północny zachód od wówczas sporej powierzchni Jeziora Kowalewskiego (obecnie pozostały po nim tylko niewiele znaczące resztki) i stykał się z rozległym bagnem. W 1231 roku przypadł on Krzyżakom, którzy w latach 1275-1303 przystąpili do budowy zamku, a obok leżącej osady w 1275 roku nadali prawa miejskie. O treści tego przywileju nie wiadomo, gdyż w 1286 roku - w czasie najazdu Tatarów - Kowalewo zostało spalone. Mieszkańcy miasta przeżyli tylko dzięki temu, że skryli się do dobrze już zaawansowanego w budowie krzyżackiego zamku. Warownia ta już od 1278 roku została siedzibą komturstwa, któremu administracyjnie podlegały: folwark w Kowalewie z 12 włókami ziemi i winnicą, wsie Straszewo i Sychowo z 3 włókami ziemi, majątki w Borównie, Chełmoniach, Dylewie, Elzanowie, Chełmońcach, Kalicie, Orzechowie, Orzechówku, Piątkowie, Rychnowie, Szewie i Częstochlebie oraz wsie czynszowe w Bielsku, Wielkołące, Pływaczewie, Szeretowie i Zieleni. Na obszarze tej komturii było 11 młynów, w tym jeden zamkowy.

W kilka lat później została ponowiona lokacja tego miasta na prawie chełmińskim w 1298 roku. Równocześnie z jego odbudową, zostało ono otoczone na przełomie XIII i XIV wieku kamiennie-ceglany murami obronnymi z krenelażem i gankami, z bramami Toruńską, Brodnicką i Zamkową, furtą Wodną (prowadziła nad jezioro i łąki) oraz kilkoma basztami. Musiały być to potężne fortyfikacje, bowiem oparły się one wojskom króla Władysława Łokietka w 1330 roku. W bitwie pod Grunwaldem uczestniczyli rycerze miejscowej komturii, prawdopodobnie też kowalewscy mieszcianie i inni rycerze z najbliższej okolicy pod wspólną chorągwią komturstwa i miasta, na której było godło przedstawiające „dwie ryby czerwone w łuk wygięte i dotykające się nawzajem głowami i ogonami” na białym polu,



a którą prowadził kowalewski komtur Nicolaus Vltz (Feilitsch, u J. Długosza - Wlycz). Jeszcze w tym samym roku miasto i zamek poddały się królowi Władysławowi Jagielle, ale już jesienią tegoż roku Kowalewo wraca pod panowanie Krzyżaków. W 1415 roku - na skutek wymuszonej sytuacji - kowalewskie komturstwo ulega likwidacji i zostaje włączone do komturstwa golubskiego. Siedem lat później wojska Władysława Jagiełły ponownie oblegały kowalewski zamek, ale nie udało im się go zdobyć. W czasie trzynastoletniej wojny polsko-krzyżackiej (1454-1466) Kowalewo (również zamek) zostało zajęte przez wojska Związku Pruskiego. Ponieważ jeszcze w 1457 roku jego mieszcianie sprzyjali Krzyżakom, działacze tego Związku zabrali sprzęt kościelny dużej wartości. Od 1569 roku Kowalewo (właściwie zamek, już wtedy popadający w ruinę) było siedzibą starostwa grodowego i sądu grodzkiego oraz miejscem sejmików województwa chełmińskiego.

Wiek XVII zapoczątkował trwały upadek miast w Polsce, spowodowany nie tylko wojnami, ale również najazdami przez nieopłacone wojska najemne. Taka sytuacja nie ominęła również Kowalewa. W czasie wojny polsko-szwedzkiej (1626-1629) oddziały feldmarszałka szwedzkiego Carla Gustafa Wrangela, po zdobyciu Brodnicy w 1628 roku i po bitwie pod Górzniem, nieimiennie je złupili.

Podobnie było w czasie „potopu” szwedzkiego (1655-1658). W 1713 roku król August II wprowadził na stałe do ważniejszych miast Polski wojska, nakładając wysokie kontrybucje wyniszczające kraj. W związku z tym zawiązała się przeciwko niemu konfederacja. Jedną z znaczących bitew między konfederatami dowodzonymi przez regimentarza Gwiazdowskiego i saskimi wojskami pod dowództwem gen. Bosego odbyła się 5 października 1716 roku pod Kowalewem. Wówczas konfederaci ponieśli druzgocącą klęskę, tracąc ponad 1 600 żołnierzy. W czasie lustracji rządowej w 1765 roku w Kowalewie wyszczególniono ponad 50 domów, w których mieszkało niecałe 300 osób. Natomiast miejskie obwarowania i pokrzyżacki zamek popadały w ruinę. W 1772 roku, w czasie pierwszego rozbioru Polski, województwo chełmińskie przypadło Prusom. Dla mieszkańców niewielkiego miasta, bo liczącego zaledwie 51 rodzin, było to strasznym ciosem. Już od pierwszych dni pruskiego panowania następuje tu silna germanizacja.

Na przełomie 1806 i 1807 roku województwo to zajęły wojska polsko-francuskie, same zaś Kowalewo 15 kwietnia 1807 roku. Na mocy traktatu zawartego w Tyłży (25 VI 1807 r.), ziemia chełmińska (w tym Kowalewo) wchodzi w skład nowo utworzonego Księstwa Warszawskiego. Po rozgromieniu wojsk napoleońskich

w 1815 roku, ziemia ta przechodzi ponownie pod władanie pruskie. Wzmógł się proces germanizacyjny wiąże się z napływem osadników niemieckich, przeważnie luteran, których dzieci mogą uczęszczać do nowo powstałej szkoły w 1824 roku. Jednak ten napływ nie jest na tyle silny, bowiem w 1833 roku Kowalewo traci prawa miejskie, które odzyskało po 1873 roku. Pewne ożywienie gospodarcze sygnalizuje budowa (wykorzystano porożbiórkową cegłę) na przedzamczu neogotyckiego kościoła ewangelickiego w latach 1857-1859. W 1871 roku zamieszkiwało je 700 katolików i 373 ewangelików, a w 1900 roku - 1 286 katolików, 703 ewangelików i 124 Żydów. W tym czasie powstaje tu kilka większych przedsiębiorstw. Ważnym elementem walki z germanizacją było założenie w tej miejscowości Banku Ludowego i kilku polskich towarzystw.

W dniu 19 stycznia 1920 roku Kowalewo zostaje wyzwolone spod 148-letniego zaboru pruskiego. Od tej chwili wchodzi w skład województwa pomorskiego z siedzibą w Toruniu. W tym czasie mieszka w nim 3 406 osób. W ciągu kilku miesięcy władzę w mieście przejmują mieszkańcy polskiego pochodzenia. Powstają tu polskie instytucje, towarzystwa kulturalno-oświatowe i partie. Do najbardziej liczących się

partii należy Stronnictwo Narodowe, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem i Polska Partia Socjalistyczna „Piast”. W 1929 roku odzyskało ono prawa miejskie. Z chwilą wejścia tu wojsk hitlerowskich w 1939 roku, następują silne represje Polaków. W wyniku przesiedleńczej akcji, tylko z Kowalewa wywieziono do obozu w Potulicach prawie 200 osób, natomiast kilkadziesiąt rozstrzelano.

Wraz z wyzwoleniem miasta 23 stycznia 1945 roku powołano polskie władze miasta, reprezentowane przez członków Polskiej Partii Robotniczej, Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Ludowego. Powstaje szkoła podstawowa i później Gimnazjum Spółdzielcze, na którego bazie (po wielu latach) utworzono Zasadniczą Szkołę Mechanizacji Rolnictwa. W latach 1966-1972 na terenie przedzamcza - w miejscu rozebranego w latach 50. ewangelickiego kościoła - zbudowano dom kultury. Od 1 stycznia 1956 roku Kowalewo należało do powiatu golubsko-dobrzyńskiego i województwa bydgoskiego, w 1975 roku, z chwilą reorganizacji administracyjnego podziału kraju, przechodzi ono do województwa toruńskiego, a obecnie znajduje się ponownie w powiecie golubsko-dobrzyńskim i w nowo powstałym województwie kujawsko-pomorskim. Obecnie mieszka w nim ponad 4 150 mieszkańców.

* * *

W Kowalewie dotąd zachował się regularny układ przestrzenny średnio-wiecznego miasta, z centralną częścią - rynkiem, na którym znajdował się ratusz aż do XIX wieku. Przetrwały tu - godne zwiedzenia - następujące zabytki:

Kościół św. Mikołaja. W dotychczas opublikowanej literaturze zgodnie podaje się, że murowana świątynia z cegły pod tym wezwaniem powstała w Kowalewie na początku XIV wieku, równocześnie z restytuowaniem przy niej parafii. W drugiej połowie tego stulecia lub na początku XV wieku została ona rozbudowana (przedłużona). Na przełomie wieku XVII i XVIII kościół ten został całkowicie odnowiony i w tym czasie dobudowano do niego od południowej strony kaplicę oraz nadbudowano wieżę, którą dopiero w XIX wieku przykryto hełmem. Ponownej restauracji i rozbudowie poddano go w 1900 roku, kiedy to zwieńczenie wschodniego szczytu przebudowano w stylu neogotyckim, a położoną od północnej strony zakrystię przedłużono. Jest to obiekt jednonawowy, salowy, o wymiarach 13 x 37 m, z pięcioma przeszłami sklepiennymi i szóstym przeszłem, krótszym od wschodu, kryty dwuspadowym dachem, do którego od zachodniej strony przylega wieża z drewnianym hełmem strzelistym i bocznymi szczytami ceglany. W świątyni tej zachowały się oryginalne gotyckie portale uskokowe, a jego ciekawe wyposażenie wewnętrzne, za wyjątkiem krzyża, w większości pochodzi z podominikańskiego kościoła w Toruniu. Warto tu zwrócić uwagę na:

- płyty nagrobne starostów kowalewskich Plemięckich z przełomu XVI i XVII wieku;
- późnorenesansową ambonę z połowy XVII wieku z czterema ewangelistami na parapecie i trzema biskupami na balustradzie;
- barokowy ołtarz główny z około 1700 roku, poddany częściowej przebudowie w XIX wieku;
- barokowe ołtarze z początku XVIII wieku;



Ruiny zamku krzyżackiego w Kowalewie Pomorskim

Fot. H. Miłoszewski

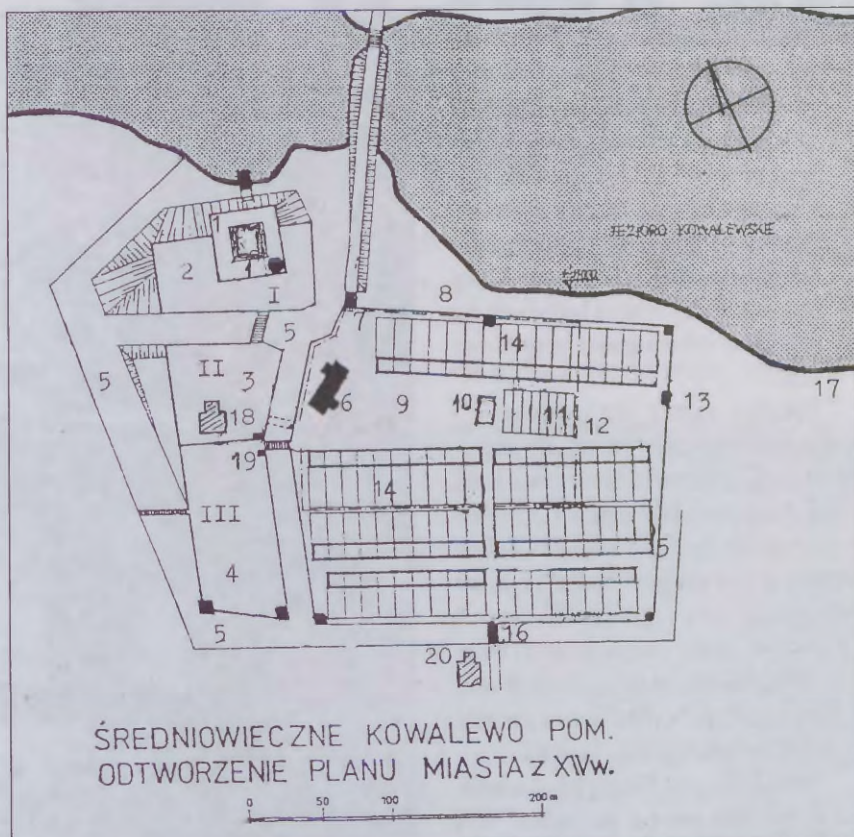
- barokowy baldachim z około 1700 roku, z rzeźbioną grupą Chrystus w Jordanie;
- rokokową chrzcielnicę z XVIII wieku.

Jeszcze w połowie XVII wieku przy tym kościele znajdowała się dzwonnica z trzema dzwonami. Natomiast do parafii - według królewskiej wizytacji z 1647 roku - należał szpital z kościołem św. Ducha, który utworzono w 1305 roku za murem i fosą w pobliżu Bramy Toruńskiej. Środki na utrzymanie tej placówki pochodziły głównie z fundacji i okolicznościowych darowizn, ale szpital wcześniej był obdarzony 10 łanami ziemi, którymi administrował kowalewski proboszcz, zobowiązany przekazać 1/4 zbiorów na jego utrzymanie. W 1660 roku na miejscu drewnianej świątyni zbudowano nowy kościół z cegły, który już w 1756 roku był w ruinie. Obecnie nie ma już śladu ani po szpitalu, ani po jego kościele.

Obwarowania. Z miejskich umocnień obronnych pozostały tu jedynie fragmenty murów obronnych przy kościele i cylindryczna baszta z początków XIV wieku i XV-XVI wieku.

Pokrzyżacki zamek. Otoczona z trzech stron murami i wodną fosą (od północnej strony było jezioro) kowalewska warownia (ok. 16 000 m²), niegdyś jedna z największych na obszarze krzyżackiego państwa, składała się z:

- powstałego na wysokim wzniesieniu otoczonego wysokim murem dwupiętrowego budynku czworobocznego (tzw. Wysoki Zamek), czyli warownego klasztoru (konwentu zakonnego), o wymiarach 150 x 50 m, z krużgankowym dziedzińcem, na którym była studnia i w jego południowo-wschodnim narożniku obserwacyjna wieża. W budynku tym mieściła się od południowej strony kaplica św. Krzyża, od wschodniej strony zakrystia i kapitułarz, natomiast od północno-zachodniej strony sypialnie dla rycerzy, cele dla komtura i jego zastępcy oraz gdanisko. W przyziemiu znajdowały się magazyny żywnościowe, kuchnia, jadalnia, piekarnia, masarnia i stró-



1. Zamek Wysoki, 2. Przedzamcze I i międzymurze, 3. Przedzamcze II obronne, 4. Przedzamcze III obronne, 5. Fosa z wodą lub sucha, 6. Kościół parafialny, 7. Brama Brodnicka, 8. Mury miejskie, 9. Rynek, 10. Ratusz, 11. Stragany i ławy, 12. Plac targowy, 13. Furta Wodna, 14. Bloki mieszkalne, 15. Granica lokalizacji z 1275 r. 16. Brama Toruńska, 17. Łąki podmokłe, 18. Kościół poewangelicki, 19. Brama Zamkowa, 20. Kościół św. Ducha

ża bramna. Natomiast na poddaszu, gdzie były rozmieszczone regularnie otwory strzelnicze, mieściła się zbrojownia i magazyny z zapasem żywności;

- pierwszego przedzamcza położonego na południe od Wysokiego

Zamku, z fosą od południowo-wschodniej strony;

- położonego jeszcze dalej na południe przedzamcza drugiego o nieregularnym kształcie o wymiarach 73 x 63 x 57 x 60 m, otoczone fosą od zachodniej, północnej



Kościół parafialny św. Mikołaja w Kowalewie Pomorskim

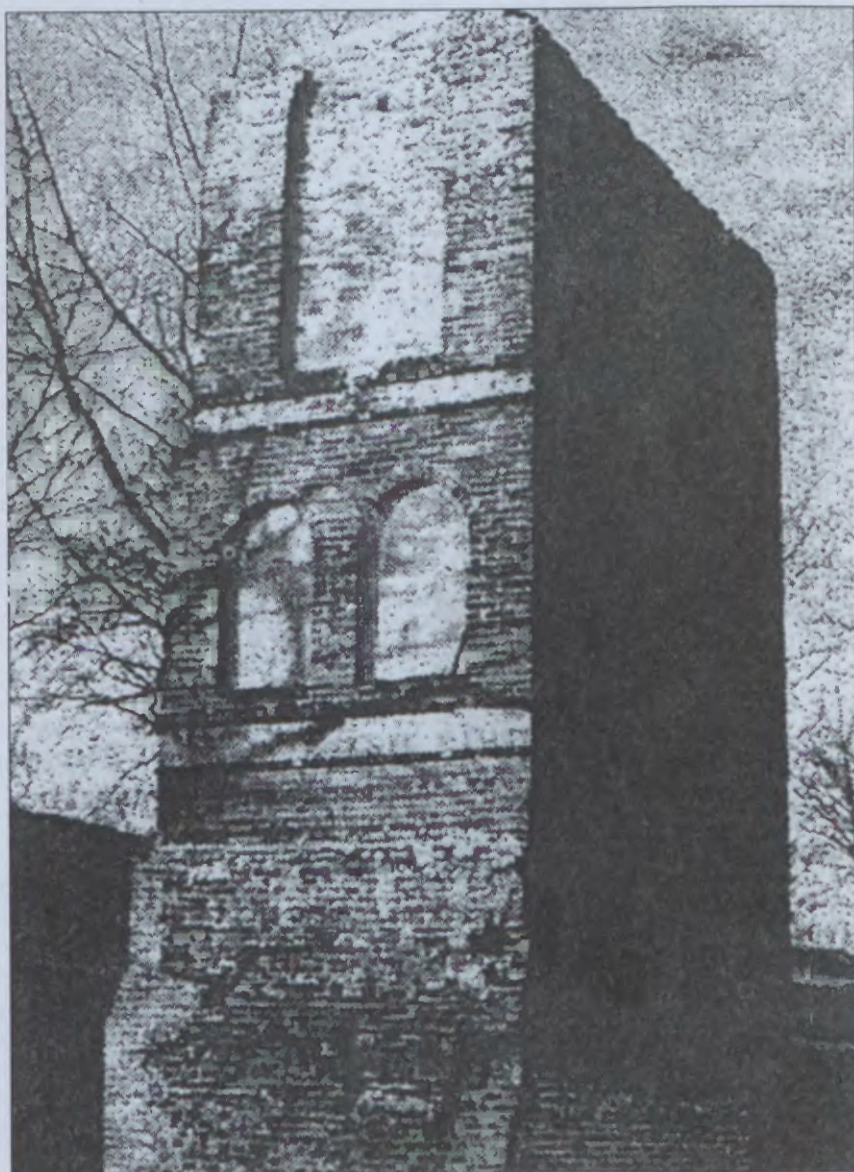
Fot. H. Miłoszewski

i wschodniej strony, na które dostawano się z Wysokiego Zamku przerzuconym nad fosą wysokim przejazdem, którego pobocza były obmurowane kamieniami;

- trzeciego przedzamcza o kształcie prawie regularnego prostokąta o wymiarach 60 x 120 m, na które wchodziło się bramą położoną na południe od drugiego przedzamcza.

Potężny zamek ten stopniowo - z różnych względów - niszczał, co potwierdziła królewska lustracja z 1662 roku. Następna lustracja z 1765 roku przedstawia go jako zupełną ruinę. Warto w tym miejscu dodać ciekawą informację, że z cegły z rozbieranych „po cichu” murów tej warowni i miejskich murów powstało w okolicy wiele prywatnych budynków, a przede wszystkim ewangelicki kościół.

Na obecnym Wzgórzu Zamkowym, na którym od początku XIX wieku góruje wieża ciśnień, zachowały się tylko fundamenty Wysokiego Zamku, fragment kilkumetrowego filaru gdańska i część murów przedzamczy oraz fragmenty fos. Być może w przyszłości zostaną przeprowadzone tu badania, które pozwolą jeszcze bardziej na uściślenie informacji dotyczących tego urokliwego i nadal tajemniczego skrawka naszego kraju.



Gdańsko pokrzyżackiego zamku

Fot. arch. autora artykułu



Redakcja „Jantarowych Szlaków” zwraca się do P.T. Czytelników z propozycją podjęcia współpracy w redagowaniu czasopisma i przysyłanie artykułów, notatek oraz informacji o tematyce turystyczno-krajoznawczej z obszaru Polski północnej. Korespondencję prosimy kierować na adres: Redakcja Kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45.

POMÓŻCIE NAM W POSZUKIWANIU SPONSORÓW

Zamek – dwór obronny starostów w Czarnem

Na lewym brzegu Czernicy, na północ od miasta, wśród rozlewisk i błot znajdował się zamek krzyżacki¹, który w latach wojny trzynastoletniej przechodził różne koleje losu. Nie wiemy w jakim stanie był po tej wojnie. Należy sądzić, iż w nie najlepszym, bowiem nie był siedzibą starostów, którzy mieszkali poza granicami starostwa. Na początku XVI wieku przedstawiał zapewne jakąś wartość, ponieważ był przedmiotem rozmów o wykup pomiędzy dworzaninem króla Zygmunta Starego Janem Grzymułkowskim a starostą hamersztyńskim. Do transakcji nie doszło i nadal zamkowe wzniesienie nie było zamieszkane. Prawdopodobnie sytuację tę wykorzystali mieszkańcy i w obrębie murów obronnych zbudowali 12 domów².

Starosta Feliks Konarski, który w roku 1551 otrzymał od króla Zygmunta II Augusta dzierżawę hamersztyńską, postanowił zamieszkać w Czarnem (w czasach Prus Królewskich 1466-1772 miasto nosiło nazwę *Amersztyn*, *Hamersztyn*), w tym celu postanowił wybudować sobie nową siedzibę. Należy przypuszczać, iż zamek pokrzyżacki już nie istniał lub nie nadawał się do zamieszkania i był ruiną. Powierzchnia wzniesienia zamkowego wynosiła około 3 morgów chełmińskich, czyli około 3 500-4 000 m², na której było 12 domów hamersztyńskich mieszczan. Staroście nie odpowiadało ich sąsiedztwo, więc spowodował, iż mieszkańcy za odszkodowaniem wyprowadzili się z terenu zamkowego i zbudowali swoje siedziby w innym miejscu. W ich domach zamieszkała starościńska służba.

Feliks Konarski wznosił dla siebie okazały dom z drewna, tradycyjnie nadal nazywany zamkiem. Była to budowla dwukondygnacyjna, którą lustratorzy królewscy w roku 1565 tak opisali: *... dom wielki drewniany, w którym jest nadolne i górne mieszkanie. Na dole jest komnata. W sieni kuchnia wielka z kominkiem murowanym. Naprzeciwko izba czeladna z potrzebami domowymi i do zamykania przygotowanymi. Na górze jest sień między izdebką i komnatą...*³. Poza tym domem zbudowano dużą stodołę, stajnię, owczarnię. Przy murze zamkowym wykopano dwa stawy rybne - prawdopodobnie znajdowały się po stronie wschodniej, gdzie częściowo zasypało rów-fosę średniowieczną, która nie spełniała już funkcji obronnej. Bezpieczeństwa dworu bronili ludzie starosty specjalnie do tego wyznaczeni. W nocy bramy w murach były zamykane. Cały teren otoczony był murem szerokości „łokci 5 kupieckich”⁴. Wokół murów założono zagrody, gdzie uprawiano warzywa: kapustę, rzepę, marchew i inne na potrzeby dworu i służby.

Wiele wiadomości dotyczących zamkowego wzniesienia zawiera lustracja z pierwszej połowy XVII wieku.

Wynika z niej, iż do zamku wiodła droga przez bramę, przed którą znajdował się mostek. Lustratorzy dokładnie opisali istniejący stan: *W bramę wjechawszy jest izba po lewej stronie na górze, drzwi do niej na zawiasach, okien trzy z tej izby wyżej jest komnatka z kominem, do której drzwi na zawiasach z wrzeciędzem, w niej okien dwie. Tamże dwie szafy stoją z tej komnatki na górę drzwi na zawiasach. Tamże izdebka z piecem, z kominem. Przeciwko niej alkierczyk w murze nad samą bramą wysoką...*⁵. Po lewej stronie było zapewne pomieszczenie reprezentacyjne - duże z przedsionkiem, a w nim szafa, stół, dwie ławy, piec z kominem, trzy okna. Obok był jeszcze pokój z piecem i kominem, z którego przejście było do małego pomieszczenia, skąd wychodziło się na dziedziniec.

Naprzeciwko domu-zamku starościńskiego stały budynki zwane „starymi”. W jednym z nich znajdowała się piekarnia - budynki miały piwnice, na dziedzińcu stała jeszcze szopa, kilka stajni, obora, dwie stodoły. Były to zabudowania prawdopodobnie z czasów krzyżackich. Nowsze budynki to: wozownia, nad którą znajdował się dwukondygnacyjny spichlerz. Do niego przylegała stajnia, a w niej pomieszczenia dla służby na górze. W wodę mieszkańcy zaopatrywali się ze studni znajdującej się na dziedzińcu. Zamek - dwór obronny nad Czernicą znajdował się na skraju puszczy. Wynika to z opisu lustratorów królewskich: *Ogród za stodołami i drugi pod borem nad rzeką...*⁶.

Wiek XVII to pasmo nieszczęść, które odcisnęły swe piętno także na Czarnem i okolicy. Najdotkliwsze były wojny polsko-szwedzkie. Przeprowadzona lustracja królewska, po wojnie zwanej „potopem” w roku 1664, odnotowała: *Zamek hamersztyński... pod miastem ... murem z kamieni i cegły po staroświecku obwiedziony...* Bu-



Zachowany fragment murów obronnych pokrzyżackiego zamku w Czarnem

Fot. I. Czerniawski



Pałac w Czarnem (poł. XIX w.), obecnie Dom Pomocy Społecznej
Fot. arch. autora artykułu

dynki częściowo były zniszczone, jak pisali lustratorzy *nadpsowane*⁷. Należy sądzić, iż właściciele zamku-dworu nie przebywali w Czarnem, bowiem burmistrz miasta Adam Alle rozebrał ogrodzenie wokół ogrodów zamkowych i *na swój pożytek obrócił*⁸.

W latach 1754-1763 starostą hamersztyńskim był Karol Franciszek Wejher. Za jego czasów na zamkowym wzniesieniu wybuchł pożar, który strawił dwór i część zabudowań. Decyzją starosty odbudowano dwór i zapewne część zabudowań gospodarskich. Dwór wzniesiono na nowym miejscu. Prawdopodobnie pogorzelisko nie nadawało się do odbudowy. Budynek - jak na ówczesne czasy - był solidną budowlą: ... *oficynę w pruski mur o czterech izbach, w których drzwi okna, piece, kominki, pasowy, podłogi dobre, pod dachówką. Komin z gruntu murowany. Folwark i kuchnia pruski mur o dwóch izbach i izdebkach i komorze z całym zamknięciem dobry, pod dachem jednym dachówką położonym, kominy dwa z gruntu murowane...*⁹. W drugiej połowie XVIII wieku na dziedzińcu były stajnie, wozownia, owczarnia, kurniki oraz browar i młyn. W złym stanie znajdowały się mury obronne: ... *zamek hamersztyński jako znać z obwiedzenia murem wałów nad rzeką*

*Czernicą, znana była tu niegdyś forteczka, [...] po obu stronach mur ciągiem się zrujnowały...*¹⁰.

Zameczek nad Czernicą spełniał funkcję krzyżackiej strażnicy do połowy XV wieku. W latach Rzeczypospolitej Obojga Narodów zasłynął z bitwy ze Szwedami w roku 1627. Pisał o nim Szymon Starowolski w książce wydanej w roku 1623 w rozdziale „Pomorze”, opisując mniejsze warownie: ... *z wyjątkiem może Amersztyna, który w ostatniej wojnie sławę pewną sobie pozyskał, ponieważ to dwa pełne regimenty Szwedów Koniecpolski, hetman wojska polskiego, pochwycił, a broń i chorągwie im odjąwszy wszystkich wolno puścić z wyjątkiem samych dowódców...*¹¹. Po roku 1772, kiedy Hamersztyn znalazł się w państwie pruskim, zmieniła się zabudowa zamkowego wzniesienia. W roku 1850 zbudowano tu wspaniały pałac, istniejący do dziś. Po starej forteczce pozostała tylko część fosy i fragmenty murów obronnych.

Przypisy: 1) B. Guerquin: *Zamki w Polsce*, Warszawa 1984, s. 129. 2) Z. Radacki: *Ruina zamku w Czarnem*. Pracowania Konserwacji Zabytków Szczecin, s. 10 (maszynopis). 3) *Lustracja województwa pomorskiego 1565*. Wydał S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 37. 4) Lokieć chełmińsko-wrocławski 595,5 mm, tzn. iż mur był grubości około 3 metrów. 5) *Lustracja województw Prus Królewskich z fragmentami 1615 roku*. Wydał S. Hoszowski. Gdańsk 1967, s. 227. 6) Tamże, s. 218. 7) *Opis królewszczyzn w województwie chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*. Wydał J. Paczkowski, „Fontes” TNT, R. 32, Toruń 1938, s. 462. 8) Tamże, s. 463. 9) *Lustracja starostwa hamersztyńskiego. Anno 1765*, AGD, ASK, Dz XL/VI, Nr 39, rewizja i lustracja królewszczyzny K 95-93 r. (odpis Muzeum Regionalne w Człuchowie). 10) Tamże. 11) S. Starowolski: *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego z języka łacińskiego*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył H. Piskadlo. Kraków 1976, s. 112.



**NASZA ZIEMIA JEST JEDNA,
LECZ MUSI POMIEŚCIĆ WIELE ŚWIATÓW.**

/Raport Brundlanda/

Klasztor OO. Bernardynów w Kadynach

Jest w okolicach Elbląga miejsce szczególnie, które od dawna fascynuje urodą i przyciąga niepospolitych ludzi, nasycone duchem dawnych czasów, nadal pełne śladów działalności poprzednich pokoleń. To Kadyny - nieduża wieś malowniczo położona nad Zalewem Wiślanym u stóp Wysoczyzny Elbląskiej. Ma ona nie tylko bogatą historię, ale także kilka interesujących zabytków. Jednym z nich są pozostałości bernardyńskiego klasztoru na tak zwanej Klasztornej Górze, wznoszącej się poza zabudowaniami tej miejscowości.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że bernardyni są odłamem zakonu OO. Franciszkanów, którzy pojawili się w Polsce około 1237 roku, to jest za przyzwoleniem księcia Henryka Brodatego. Po śmierci założyciela tego zakonu - św. Franciszka z Asyżu (1226), podzielił się on na dwa odłamy: franciszkanów konwentualnych i obserwantów, którzy byli zwolennikami surowszej interpretacji zakonnej reguły. Obserwanci odłączyli się od macierzystego zakonu i całkowicie usamodzielnili się w 1517 roku, ale ich pierwszy klasztor w Polsce powstał już w 1453 roku w Krakowie przy kościele św. Bernardyna Albizzeschi ze Sieny, od którego przyjęła się w naszym kraju nazwa „bernardyni”. Ich zakonny strój, w odróżnieniu od czarnych habitów franciszkanów konwentualnych, składa się z brązowego habitu przepasanego białym sznurem i oddzielnego długiego kaptura.

W Kadynach OO. Bernardyni pojawili się za sprawą jednego z właścicieli miejscowego majątku - hrabiego Johanna Theodora von Schlieben (1638-1695), który pochodził z zamożnej szlachty pruskiej i był właścicielem rozległych dóbr. Aczkolwiek w Hohenzollernowskich Prusach piastował on wysokie urzędy, to

jednak jego propolskie sympatie i porwanie bliskiego przyjaciela Kalksteina (przywódcy antyelektorskiej opozycji) spowodowały, że w listopadzie 1670 roku zbiegł do Polski, a po wstąpieniu na służbę polskiego króla został rogozińskim starostą, a potem inflanckim wojewodą.

Legenda wiąże powstanie tego klasztoru z przejściem hrabiego na katolicyzm, co miało się wydarzyć w 1682 roku. Mówi ona, że popadł on w poważne tarapaty w jednej z bitew i w obliczu nadchodzącej klęski złożył Matce Boskiej ślubowanie, że

jeżeli uda się mu wyjść cało z opresji, to ufunduje klasztor. Poszczęściło się mu, lecz później o nim zapomniał. Pewnego razu, kiedy przebywał w Kadynach, niezwykle wydarzenie przypomniało mu o złożonym niegdyś przyrzeczeniu. Którejś nocy obudziło go dziwne światło. Kiedy poszedł do okna, ujrzał przed domem postacie dwóch zakapturzonych mnichów trzymających w dłoniach zapalone pochodnie, w których rozpoznał św. Franciszka i św. Antoniego. Kiwali na niego rękami, dając znaki, aby poszedł za nimi. Hrabia zawołał



Plan okolic Kadyn z usytuowaniem klasztoru



Klasztor w Kadynach (XVIII w.)

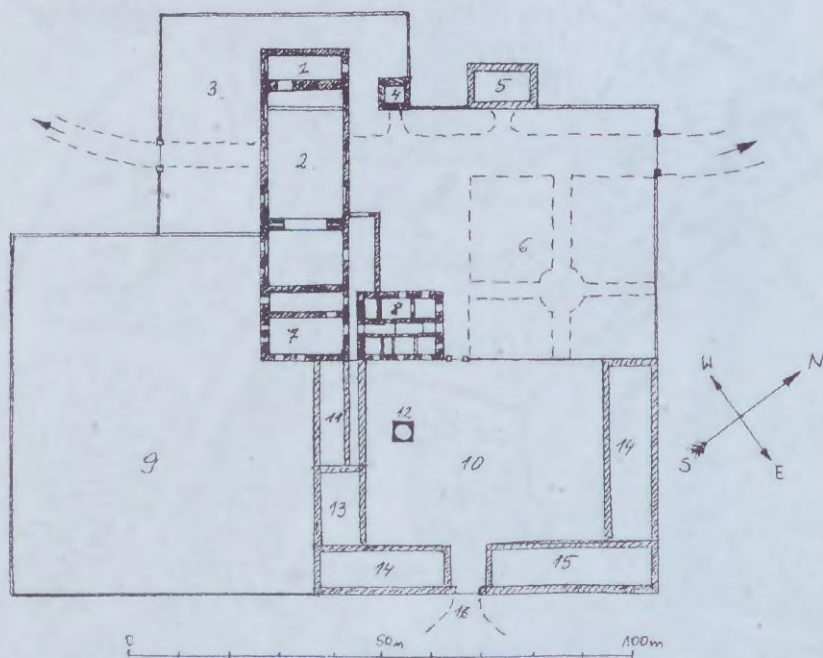
swojego kapelana i razem z nim wyszedł przed dom. Mniśi, w zupełnym milczeniu, tylko gestami, nakazali im, by za nimi poszli i poprowadzili ich wpierw na miejsce, gdzie dziś stoi kaplica z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa i tam się na chwilę zatrzymali. Potem zawiedli ich na Klastorną Górę (zwaną wówczas Zamkową Górą lub Zamkiem, gdyż było tam staropruskie grodzisko) i rozpłynęli się w powietrzu. Początkowo hrabia nie mógł pojąć co oznacza ta nocna wizyta, kiedy jednak jeszcze przez dwie kolejne noce widzenie się powtórzyło, przypomniał sobie o niegdyś złożonym ślubowaniu. W pierw-

szym miejscu - wskazanym przez mniichów - kazał zbudować później tak zwane „Trzy Krzyże”, to jest zachowaną do dziś kaplicę i tuż obok niej dwie kolumny z figurami św. Franciszka i św. Antoniego. W następnej kolejności hrabia przystąpił do budowy klasztoru na wzniesieniu wskazanym przez nocne zjawy.

Tak mówi legenda, a zapisana pogłoska, że sprawcą pojawienia się zjaw zakonników był miejscowy ksiądz. Wiedząc o danym niegdyś przyrzeczeniu przez hrabiego, chciał go zmobilizować do jego realizacji i zřęcznie zainscenizował nocne zająście. Dziś chyba się nie dowiemy, jakie były

rzeczywiste przyczyny założenia tego klasztoru, który powstał na pograniczu luteranśkich Prus Królewskich i odwiecznie katolickiej Warmii, bowiem Kadyny należały wówczas do starostwa tolkmickiego i były oddalone zaledwie o trzy kilometry od granicy z posiadłościami ziemskimi Elbląga, który w XVI wieku był głównym ośrodkiem protestantyzmu w tym regionie. Tylko okresowo były one pod zarządem kapituły fromborskiej (1506-1521 i 1525-1534).

W jednym z listów napisanych w 1683 roku prowincjał zakonu OO. Bernardynów Erazm Maruna wspominał, że w tym samym roku został utworzony klasztor w Kadynach. Według niego graf J. T. von Schlieben ufundował go, aby wspierał i rozszerzał wiarę katolicką na obszarach opanowanych przez heretyków (to jest luteran - wyj. aut. art.). To jest prawda, bowiem tymczasowe pozwolenie na budowę kościoła i klasztoru dla ojców zakonu św. Franciszka fundator uzyskał od biskupa warmińskiego Michała Radziejewskiego 16 grudnia 1682 roku. Poświęcenie nowej placówki klasztornej, w obecności generała polskiej prowincji bernardynskiej ojca Scholza, nastąpiło w dniu św. Jacka (Hiacynta) - 3 lipca 1683 roku. Uroczystość z tym związaną rozpoczęła procesja, której towarzyszyły tłumy ludzi, a zakończyło odegranie hymnu „Te Deum laudamus” i przekazanie kluczy do tymczasowej kaplicy pierwszemu gwardianowi kadyńskiego klasztoru ojcowi Piotrowi Meichselowi. Ponieważ 18 sierpnia 1683 roku fundacja została oficjalnie zatwierdzona przez biskupa, więc 2 września tegoż roku fundator wystawił dokument uwierzytelniony jego własną pieczęcią, w którym potwierdził wcześniej uczynioną darowiznę. Mniśi otrzymali na Klastornej Górze (*Klosterberg*) plac o długości 200 i szerokości 150 kroków. Hrabia obiecał ukończyć budowę klasztoru, dostarczyć potrzebnych sprzętów kościelnych i wyznaczyć dotację dla kościoła w wysokości 500 guldenów. Ponadto zakonnicy uzyskali od niego prawo połowu małą siecią na kadyńskim wybrzeżu, wol-



Rzut klasztoru: 1. Kaplica „Loretto”, 2. Kościół klasztorny, 3. Cmentarz, 4. Dzwonnica, 5. Dom Pielgrzyma, 6. Ogród Gwardiana, 7. Refektarz, 8. Dom Gwardiana, 9. Ogród klasztorny, 10. Podwórze gospodarcze, 11. Cele mniichów, 12. Studnia, 13. Browar, 14. Stajnia i obory, 15. Stodoła, 16. Brama gospodarcza

ny wyrąb drzewa dla potrzeb swojej kuchni oraz staw rybny w Ostrogórze, lasy położone obok Łęcza i Pągórków, łąkę nad Zalewem Wiślanym dla pozyskania siana, a także 2 wozy, 2 konie, 2 woły i pomoc do kuchni. Hrabia zatroszczył się też o to, aby w przyszłości klasztor mógł ściągać jałmużnę o wysokości odpowiedniej do swoich potrzeb.

Tak więc rok 1683 jest uważany za właściwą datę założenia kadyńskiego klasztoru. Nad wschodnim wejściem do kościoła znajdowała się marmurowa płyta z napisem (wykonanym w dużej majuskuale i w obowiązującej wówczas modzie): *Schliebenio Palatino Livoniae fundatore, Dąbscio Castellano Brestensi Cuius vliensis/ conservatore, Saeculum Observantis institviti in vireto Cadinensi*. Potwierdza ona, że fundatorem tego klasztoru jest wojewoda von Schlieben, a odnowicielem - kasztelan Dąbski. Nad i pod tą inskrypcją była powtórzona data wykonana w wersji rzymskiej „1783”, a poniżej dalszy tekst informował, iż klasztor istniał już od stu lat. Ciekawe są dzieje tej płyty. Pierwotnie była umieszczona nad głównym wejściem, w 1890 roku - na polecenie Artura Briknera - została wmurowana na odwrocie postumentu nowo powstałego pomnika Germanii, ustawionego w dworskim parku. Obecnie powróciła na dawne miejsce i zdobi odbudowany kilka lat temu kościół.

Początki klasztornej fundacji były bardzo skromne. Najpierw powstał mały murowany kościół (właściwie kaplica zwana „Lauretum” lub „Loretto” - wyj. aut art.) i mieszkalny dom dla zakonników, pierwotnie drewniany, podobnie jak towarzyszące mu zabudowania. Kaplica była gotowa, gdy umierał fundator klasztoru, a budowę klasztornych zabudowań - murowanych - zakończono już po jego śmierci. W tym niewielkim, pozbawionym okien budynku, później zamienionym na kaplicę właścicieli majątku, mieścił się ołtarz poświęcony Matce Boskiej, przy którym domowy kapłan odprawiał msze także dla ludzi pracujących w majątku lub z nim związanych. W jej skle-

pionej krypcie, znajdującej się pod posadzką, pochowano kolejnych właścicieli Kadyn i członków ich rodzin, na przykład Wrzetysława Domskiego (Dąbski) w latach 1746-1782, hrabinę von Schwerin i dzieci porucznika Leopolda von Dewitza; składano tam również trumny ze zwłokami gwardianów klasztoru.

W latach 1745-1749 nastąpiła całkowita przebudowa klasztoru, a właściwie to zbudowano go od nowa. To przedsięwzięcie finansował Wrzetysław Dąbski, spowinowacony przez żonę z rodem Schliebenów, dzięki któremu powstał zespół murowanych budynków i duży kościół św. Antoniego z Padwy, konsekrowany 22 czerwca 1749 roku przez sufragana chełmińskiego biskupa Jana Krasieńskiego. Jeszcze przed drugą wojną światową w ruinach tej świątyni, nad wejściem od zachodniej strony, co potwierdzają stare zdjęcia, znajdowała się - upamiętniająca to wydarzenie - kamienna tablica z następującą treścią: *D.O.M. Anno MDCCXLIX die XXII Junj/ illi/strimus/ et rendisi/s/mus D/om/nus Johannes comes de Krasne Krasieński, epuss Lorumiensis sufraganus/ Chelmisensis hoc templum conventus Cadinensis sub invocattione S/anct/ Antonis de Padvu, dedicavit in honoremque ejus tria altaria consecravat, majus, S. P. Francisci, S. Antonis/ impositis reliquie/ SS. Gentiani, Pelagii Erculanique MM et eandem diem anniversiam Dominicam IV post Pentecost, assignavit*. Inskrypcja ta informuje, że wówczas zostały poświęcone w klasztornej świątyni - przez biskupa Jana Krasieńskiego - trzy ołtarze: główny i dwa boczne pod wezwaniem św. Franciszka i św. Antoniego, w których złożono relikwie franciszkańskich męczenników Gentianusa, Pelagiusa i Eruclanusa, a rocznicę konsekracji należy obchodzić w czwartą niedzielę po Zielonych Świątkach.

* * *

Podczas rozbudowy klasztoru, na zachodniej, płaskiej części Klasztornej Góry, powstały nowe zabudowa-

nia, przede wszystkim przylegający do starej kaplicy kościół o długości 110 i szerokości 45 stóp (ok. 33,5 x 13,7 m), którego dwuspadowy dach zdobiła sygnaturka z dwoma dzwonami. Mury tej świątyni miały grubość prawie 6 stóp (ok. 1,80 m) i wysokość 30 stóp (ok. 9 m). Sklepienie - na wysokości 11,6 m od posadzki - nie było podparte filarami, lecz spoczywało na wzdłużnych ścianach. Wnętrze jej wypełniał później: ołtarz główny i sześć ołtarzy bocznych, na środku nawy wisiał krucyfiks naturalnej wielkości, na ścianach zaś były umieszczone - wykonane z gipsu, płaskorzeźbione i malowane - stacje Drogi Krzyżowej, z których do pierwszych lat XX wieku w ruinach zachowało się osiem.

Od wschodniej strony do tego kościoła przylegała zakrystia, natomiast od północnego zachodu od tej świątyni i kaplicy znajdował się wąski dziedziniec, z którego prowadziły duże, zdwojone drzwi do kościoła oraz mniejsze do zakrystii i kaplicy. Z kościołem łączyło się bezpośrednio poprzeczne skrzydło klasztoru z refektarzem, mieszkaniem gwardiana i definitora (przedstawiciela kilku klasztorów na kapitułach generalnych - wyj. J. K.), na piętrze którego było kilka cel dla nowicjuszy. Do refektarza, ponad którym znajdowała się biblioteka i mieszkanie generalnego kaznodziei, przylegało podłużne skrzydło, w którego przyziemiu mieściła się kuchnia, spiżarnia, pomieszczenia gospodarcze i karcer, na piętrze zaś - ponad 20 przestronnych cel dla pozostałych zakonników (tj. dormitorium), z których część była zimą ogrzewana. Wówczas w opalanej celi znajdowało się po dwóch zakonników. Proste łóżka były pokryte zwykłym siennikiem i poduszką wypełnioną sianem. Przykrywano się futrzanymi derkami powleczonej suknią, w późniejszych latach wprowadzono lńiane powłoki.

Obok kaplicy stała - oddalona o osiem kroków - wieża dzwonna z zegarem, na którego tarczy widniała data 1775. Jej najwyższą kondygnację wyposażono w duży dzwon, który rozbrzmiewał tylko w soboty i nie-

dziele. Około 15 kroków na wschód od dzwonnicy stał Dom Pielgrzyma (*Pilgerhaus* lub *Fremdenhaus*) z ośmioma izbami dla przybywających tu gości lub pielgrzymów, z których biedniejsi otrzymywali bezpłatnie jedzenie i picie (warzono dla nich specjalny rodzaj piwa).

Do skrzydła mieszczącego dormitorium dobudowano gospodarcze budynki, przede wszystkim kurnik i drewnię. Dalej klasztorne budynki skręcały pod prostym kątem, gdzie była pralnia i piekarnia, jeszcze dalej - stajnie i obory, a następnie dostawione prostopadłe budynki stodoły, browaru i gorzelnii. Te zabudowania gospodarcze i skrzydło mieszkalne otaczał z trzech stron duży dziedziniec o powierzchni 3/4 morgi pruskiej, wykorzystywany do rozładowywania drewna i jako wybieg dla drobiu, a w 1727 roku urządzono tu murowaną z polnych kamieni studnię o głębokości 90 stóp (ok. 27,5 m). Natomiast drugi plac, o powierzchni 1 morgi, położony przed mieszkaniem gwardiana, przeznaczono na ogród w stylu francuskim z czterema klombami kwiatowymi, który nazywano Ogrodem Gwardiana (*Garten des Guardians*).

W kierunku południowym rozpościerały się na tyłach klasztoru sady zajmujące powierzchnię 4 morgów, nazywane Ogrodem Klasztornym (*Kloster-Garten*), który porastały najprzedniejszych gatunków drzewa i krzewy owocowe. Ogrody i podwórze otaczał ceglany mur o wysokości od 6 do 7 stóp (ok. 2 m), który od góry przykrywały dachówki. Poza wymienionymi budynkami za murami klasztoru, po stronie zachodniej, stał niewielki dom, który zamieszkiwali piwowar, piekarz i rzeźnik, obok zaś znajdowała się cegielnia. Sześćdziesiąt kroków na zachód od klasztoru, poza murami, znajdował się staw, który latem służył do pojenia bydła i zwierząt domowych. Na pastwiska pędzono je poprzez mieszczącą się w zachodnim murze masywną bramę zwieńczoną ozdobnym szczytem, przez którą wyjeżdżali kwestarze (było ich dwóch), aby zbierać jałmużnę w dalszej lub bliż-

szej okolicy. Do murów, zamykających w podłużny czworobok ogrody, podwórze gospodarcze, dziedziniec i południową część budynków klasztornych, prowadziła wielka aleja obsadzona lipami, klonami, wierzbami i jesionami, która była ulubionym miejscem spacerów miejscowych zakonników. Inna aleja, lipowa, prowadziła w dół - w kierunku dworu. W wyżej opisanej postaci to założenie klasztorne przetrwało niemal niezmienione aż do pierwszych dzieścioleci XX wieku.

Dotacja przyznana przez hrabiego Schliebeną była kilkakrotnie poszerzana przez kolejnych właścicieli Kadyn. Między innymi posiadłości klasztoru powiększyły się o kunsztowny ogród na południe od Klasztornej Góry (później powstały tu miejskie studnie), a ponadto OO. Bernardyni uzyskali prawo wypasu świń i owiec na polach majątku.

* * *

Wizytacja zalecona przez biskupa warmińskiego Grabowskiego w 1745 roku mówi o kadyńskich zakonnikach, że *prowadzą oni pobożny i świętobliwy żywot. Żyją z wymodlonych datków i pracują pilnie nad nawracaniem dusz. Wspierają ochotnie kaznodzieję podczas wielkanocnej komunii i większych świąt kościelnych, a także w każdą niedzielę i piątek przemawiają do ludu. Klauzury zakonnej surowo przestrzegają i nie wychodzą bez pozwolenia przełożonego z klasztoru*. Tryb ich życia był ściśle określony przez regułę zakonną, która obowiązywała we wszystkich klasztorach bernardyńskich, ale dostosowaną do lokalnych warunków. Informacje o zwyczajach panujących w tym klasztorze opisał w swej kronice nauczyciel Strehl, który w latach 1850-1893 mieszkał na Klasztornej Górze i był emocjonalnie związany z tym miejscem. Korzystając z tej relacji, prof. R. Dorr barwnie przedstawił zakonne życie, zwracając szczególną uwagę na rozkład dnia w swojej książce pt. *Cadinen* (Elbląg 1900).

Ubiór zakonników składał się z habitu uszytego z grubego, brązo-

wego płótna, pod którym noszono wełnianą koszulę. Habit przewiązywano postronkiem z konopii, dwukrotnie opasującym ciało wiązanym po lewej stronie, gdzie oba końce sznura zwisały swobodnie wraz z różańcem. Głowę nakrywał kaptur, na stopach nosili sandały z drewna. Ich dzień zaczynał się o godz. 4, kiedy to dzwonek sygnaturki budził na poranne nabożeństwo. Kończyło się ono o godz. 5.30, a potem odprawiano mszę. O godz. 8 zakonnicy spożywali śniadanie, na które składało się pieczywo i wódka. Po tym posiłku wracali do swoich cel, aby oddać się modlitwom, rozważaniom lub innym nabożnym zajęciom. Od godz. 10 do godz. 11 odbywało się wspólne nabożeństwo w kościele, po którym szli na obiad, podczas którego obowiązywała całkowita cisza, tylko jeden z zakonników czytał na głos nabożną księgę. Posiłek był prosty i smaczny, nie brakowało piwa i wina. Każdy zakonnik miał własny cynowy dzban na wino, który mógł dwukrotnie opróżnić podczas obiadu i podobnie podczas kolacji mógł też zabrać sobie pełen dzban do celi. Niewątpliwie każdy z nich z tego przyzwolenia skwapliwie korzystał, bo podobno wypijali tak ogromne ilości wina, że nawet oburzyło to prowincjała wizytującego klasztor. Od niedzieli do czwartku na obiad podawano trzy potrawy, w piątki i soboty - tylko dwie, które każdy z osobna pobierał z okienka w refektarzu. W dni mięsne spożywano zawsze świeżo przygotowaną pieczeń, tylko w czwartki mięso gotowane. Zakonników obowiązywały w ciągu roku dwa okresy postu, podczas którego nie mogli jeść mięsa: jeden trwający od Zadzuszek do Bożego Narodzenia, drugi zaś - od Ostatków do Wielkanocy. Czasem przygotowanie obiadu sprawiało nieoczekiwane kłopoty. Ponieważ obracanie różną z pieczeniem wymagało niemało pracy fizycznej, więc w klasztorze używano do tego celu specjalnie wytresowanych psów. Te z czasem stały się tak przebiegłe, że skoro spostrzegły, iż szykuje się im robota, błyskawicznie się ulatniały i w żaden sposób nie można było ich schwytać.

Po obiedzie zakonnicy mogli oddawać się wypoczynkowi i spacerom, a jedną z ich głównych przyjemności była gra w kręgle. Rozgrywcę tej oddawali się namiętnie, dzięki dwom kręgielniom zbudowanym w klasztornym ogrodzie. Każdy zakonnik miał do nich swój klucz. O godz. 15 dzwonek wzywał ich do kościoła na nieszpory. Kolację spożywano o godz. 17, a po niej do godz. 19 był czas przeznaczony na spacer; wolno było wyjść poza mury klasztorne, ale tylko na aleję wysadzaną drzewami, biegnącą tuż za ogrodzeniem. Z wybieciem godz. 19 każdy spacerowicz musiał powrócić do swojej celi, furty klasztorne były zamykane i od tej pory były zabronione wszelkie rozmowy.

Nie zawsze życie w klasztorze było sielskie i przyjemne. W każdą środę i piątek po kolacji, od godz. 19 do 20, wszyscy zakonnicy zbierali się w refektarzu i oddawali się pokucie polegającej na biczowaniu. W tym celu każdy z nich był wyposażony w bicz złożony z pięciu rzemieni, niekiedy zakończonych żelaznymi hakami. Podczas biczowania modlili się, odmawiając pokutny psalm *Miserere mei Deus*. W tej pokucie brali też udział ludzie świeccy, którzy zbierali się w Kaplicy Loretańskiej. Uczestniczył w niej często właściciel majątku Reimansfelde (obecnie Połoniny) - Znaniecki, który na tę okoliczność wdziewał wełnianą koszulę, jak zakonnicy. Co roku przekazywał on klasztorowi znaczne dary w naturze, a jego zwłoki pochowano w krypcie grobowej pod posadzką kaplicy. Niektórzy świeccy pokutnicy szli do Trzech Krzyży, dźwigając na ramionach małą trumnę i śpiewając po drodze nabożną pieśń *Last uns betrachten*.

Oprócz praktyk religijnych, w klasztorze zajmowano się wychowywaniem młodzieży, bowiem z bliższej lub dalszej okolicy przyjmowano na pensję od 6 do 8 chłopców. Opiekował się nimi definitor, który nauczał ich czytania, pisania, rachunków, trochę geografii i łaciny oraz służył ministranckiej. Pensjonariusze ci ubierali się i mieszkali tak, jak mnisi.

W okresie swojej świetności kadyński klasztor był celem masowych pielgrzymek, dla których urządzano tu wielkie uroczystości religijne. Największe święto przypadało w dniu św. Antoniego - patrona klasztoru, które zaczynało się 13 czerwca i trwało osiem dni. Wówczas cała Klasztorna Góra pokryta była straganami i budami, przez co obchody przypominały bardziej jarmark niż święto kościelne, tym bardziej, że zgromadzone rzesze wypijały zadziwiającą ilość piwa i wódki. Ważne święto obchodzono 4 października dla upamiętnienia cudu stygmatyzacji św. Franciszka, a także - Boże Ciało, odpust Porcjunkuli (2 sierpnia), dzień św. Laurentego (10 sierpnia) i odpust św. Franciszka (12 grudnia). W dniu 5 lipca 1751 roku biskup warmiński Adam Stanisław Grabowski udzielił klasztorowi zgody na odprawianie Drogi Krzyżowej. To wielogodzinne nabożeństwo, przedstawiające sceny męki Chrystusa odtwarzane przez mieszkańców Kadyń, odbywało się nocą przy świetle pochodni i chóralnym śpiewie zakonników. Do tej tradycji wrócili w 1992 roku mieszkańcy pobliskiego Tolkmicka.

* * *

W czasach największego rozkwitu klasztoru jego konwent liczył 24 zakonników, na początku XIX wieku zaś, podobnie jak w 1745 roku, było ich już tylko trzynastu - 9 kapłanów i 4 braci. W dniu 24 października 1810 roku władze pruskie wydały edykt o konfiskacie dóbr kościelnych, który zapoczątkował rozwiązanie klasztoru, ale kadyńskim zakonnikom, których wówczas było jeszcze pięciu: gwardian Arendt, dwaj ojcowie Kaiński i Basilius i dwaj bracia Feliks i Elske, pozwolono tu jeszcze tymczasowo pozostać. Kasata klasztoru nastąpiła 6 kwietnia 1826 roku. Ojciec Arendt zmarł jeszcze przed tą datą, a ojciec Kaiński przeniósł się do Tolkmicka, aby pomagać miejscowemu proboszczowi. Natomiast bracia Feliks i Elske zostali posądzeni o kradzież miedzianych okuć rynien i ponoć - gdy sprawa stała się głośna -

powiesili się. Inna wieść głosi, że nie można było udowodnić im tej kradzieży, więc zwolniono ich z aresztu i wydano z kraju.

Z dniem kasaty, w którym zwolniono jeszcze świecką obsługę: kucharza i trzech parobków, właścicielem kadyńskiego klasztoru stał się rząd pruski. Dozór nad budynkami klasztorowymi, za niewielkie pobory, sprawował miejscowy nauczyciel, przedtem organista i krawiec klasztorny - Gehrmann (†1841), natomiast wyposażenie kościoła i klasztorną bibliotekę wykupiła parafia we Fromborku. Pochodzące z Kadyń piękne stalle umieszczono przy filarach w katedrze, a inny sprzęt rozdano różnym kościołom na Warmii. Losy budynków poklasztornych były niewesołe. Kiedy starosta elbląski Maurer wysłał ludzi, żeby przeprowadzili ich naprawę, kilku z nich włamało się do krypty grobowej i obrabowało znajdujące się w niej trumny. Władze pruskie zamierzały przeznaczyć budynki klasztorne na szkołę leśniczą, zakład wychowawczy lub placówkę naukową, były też projekty urządzenia w nich zakładu karnego dla duchownych. Z tych projektów jednak zrezygnowano, z uwagi na trudności finansowe i duże koszty utrzymania.

W 1840 roku rząd pruski sprzedał zabudowania klasztorne za sumę 2 000 talarów właścicielowi Kadyń - Eduardowi Birknerowi, który już wcześniej nabył łąki klasztorne i inne nieruchomości leżące poza murami klasztoru. Przy tej transakcji nowy ich właściciel zobowiązał się do odpowiedniego zabezpieczenia krypty grobowej w Kaplicy Loretańskiej i pozostawienia jej w takim stanie do 6 kwietnia 1866 roku. Jednakże kazał on zdjąć jej dach i na jego miejscu urządzić taras widokowy na Zalew Wiślany i Mierzęję Wiślana, zwany Altaną. W 1845 roku gościł w Kadyńach król pruski Fryderyk Wilhelm IV i podobno większość dnia spędził na tym właśnie tarasie, delektując się wspaniałą panoramą i słuchając opowieści o historii majątku i atrakcjach okolicy. Altana była później licznie odwiedzana przez romantycznych gości. Po 1866 roku rozebrano



Odbudowa klasztornego refektarza w 1996 roku

kapliczne schody, a wejście do krypty zasypano. Jeszcze w 1842 roku E. Birkner umieścił w Budynku Gwardiana lokalną szkołę (przetrwała do początku XX w.), której sala lekcyjna mieściła się w celi gwardiana, nauczyciel zaś mieszkał w celi definiatora. Prowadził on negocjacje z proboszczem Reubauerem w sprawie odsprzedaży tych budynków farze w Tolkmicku, lecz do porozumienia nie doszło, bowiem proboszcz zmarł w 1855 roku.

Inne budynki klasztorne pozostawione bez opieki popadały stopniowo w ruinę i z powodu złego stanu technicznego zostały zburzone, zaczynając od rozbiórki dormitorium

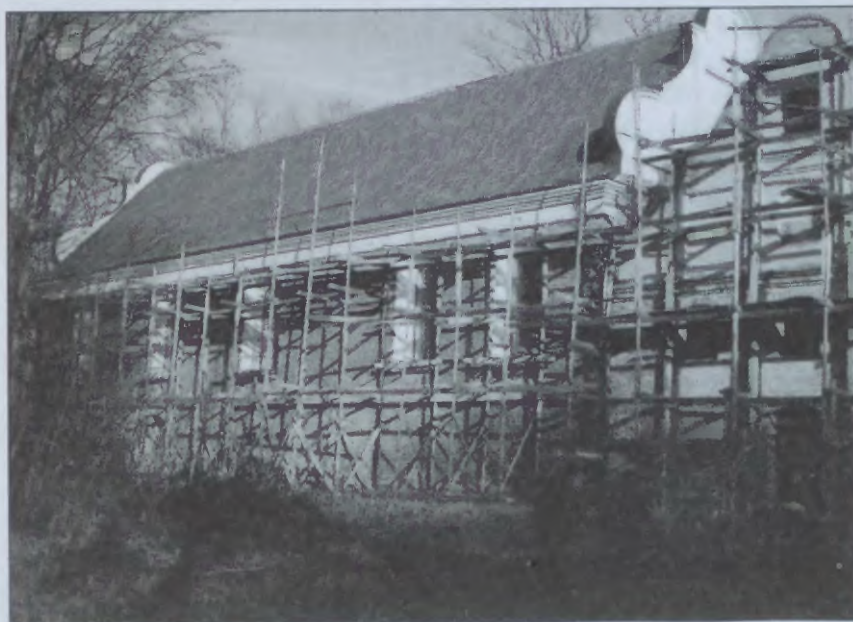
w 1867 roku, a odzyskaną solidną i dużą cegłę zużyto do nowo powstałych zabudowań gospodarczych. W 1872 roku wykorzystano porożbiórkową cegłę muru ogrodowego i zakrystii do konstrukcji pierścieniowego pieca w miejscowej cegielni. Jeszcze 19 listopada 1889 roku, w czasie urządzanego corocznie polowania, w kościele klasztorным podano drugie śniadanie dla liczного towarzystwa myśliwych. Potem przystąpiono do dalszej rozbiórki klasztoru, kończąc zburzeniem w pierwszych dniach stycznia 1890 roku refektarza i kościoła, za wyjątkiem Domu Gwardiana mieszczącego szkołę, w którym - po zbudowaniu nowej

szkoły w 1901 roku - zamieszkała służba dworska. Malownicze ruiny kościoła, porośnięte krzewami i drzewami, stanowiły cel wycieczek romantycznych turystów i zostały utrwalone na rysunkach i zdjęciach. Po drugiej wojnie światowej budynek ten - opuszczony przez byłych pracowników majątku - też ulegał stopniowej dewastacji.

Resztki klasztoru stały potem długo bezużytecznie. Dopiero w latach 70. ubiegłego stulecia podjęto tu prace związane z powołanym Domem Pracy Twórczej. Niestety, z powodu braku środków finansowych, je zaniedbano. Później na miejscu kościoła zaczynał wyrastać las, a od południowo-zachodniej strony Domu Gwardiana, popadającego w ruinę, sterczały kikuty ohydnych, żelbetowych tarasów.

Jednak, pomimo różnych zmian, miejsce to musiało mieć nadal szczególny urok. Być może to on przyciągnął tu niezwykle franciszkanina - ojca Leszka Składakowskiego, który sprawił, że Klasztor na Górze na nowo zaczęła tętnić życiem i nie jest już smętnym rumowiskiem. Początkowo samotnie, a potem z pomocą mieszkańców Kadyn, rozpoczął dzieło odbudowy części historycznego klasztoru. Dziś, po kilku latach ciężkiej pracy, możemy już oglądać zrekonstruowany kościół, a obok wznosi się nowo odbudowany Dom Gwardiana - obecnie skupiające życie duchowe ludności mieszkającej wokół Klasztornej Góry.

Z dawnym klasztorem bernardynskim w Kadynach związane są tak zwane Trzy Krzyże, po których pozostała cenna XVII-wieczna kaplica z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa, stojąca obecnie za zabudowaniami stadniny koni przy starej drodze wiodącej z majątku do klasztoru. Według legendy Trzy Krzyże miał zbudować hrabia J. T. von Schlieben w 1682 roku i stanowiły one przemyślaną kompozycję. Miały być złożone z kaplicy i dwóch kolumn, na których stały figury św. Franciszka



Odbudowa kościoła w 1998 roku

i Antoniego - patronów miejscowego klasztoru. Zachowana kapliczka ma postać czworokątnej kolumny o wysokości 7-8 m, składającej się z trzech części. U dołu tworzy ją cokół o kwadratowej podstawie (wysokości na 1,38 m, szeroki - 1,60 m), od góry jest zwieńczony ukośnym gzymsiem nakrytym dachówką, ponad którym wznosi się drugi blok o tej samej wysokości i szeroki na 1,40 m. Na nim jest ustawiona trzecia część kaplicy, zakończona u góry czterospadowym dachem, krytym dachówką, która mierzy 2,76 m, a od wschodniej strony ma niszę, w której jest zawieszony krucyfiks. Dach ten zdobi metalowa chorągiewka wiatrowa z wyciętą datą „1689” i u dołu literami „IHS”. Chorągiewka ta jest umocowana na maszcie zakończonym u szczytu krzyżem, a pod nią są umieszczone strzałki wskazujące cztery strony świata. Dawniej naprzeciwko tej kapliczki, pomiędzy ostatnimi drzewami południowej strony alei, wznosiła się masywna kolumna o wysokości 5 m, którą wieńczył kwadratowy cokół o wysokości 1 m. Na nim była osadzona druga kolumna, cylindrycznego kształtu, na której była umieszczona figura św. Antoniego o wysokości 1 m. W odległości około 5 m w kierunku zachodnim stała druga kolumna, kształtem zbliżona do poprzedniej, na której wierzchołku znajdowała się figura św. Franciszka. Miejsca, w których ustawiono trzy elementy wchodzące w skład Trzech Krzyży, skąd zaczynała się ścieżka wiodąca do klasztoru (obecnie niemal zatarta), tworzyły rogi prostokątnego trójkąta. Na cokołach kolumn kiedyś były namalowane barwne napisy, słabo czytelne już na początku XX wieku. Według informacji zawartych w dawnych przewodnikach, w 1901 roku na kapliczce z krucyfiksem można było odczytać łaciński napis: *Accedatis ad me quicumque fessi et musti estis, et ego vos recreabo* (Przyjdźcie tu do mnie, którzy jesteście strapieni, chcę was pokrzepić). W tym czasie figura św. Franciszka już nie istniała, natomiast figura św. Antoniego była uszkodzona - brakowało Dzieciątka Jezus (obecnie stoi



Kapliczka z grupy tzw. Trzech Krzyży (1682 r.)

tylko część kolumny, na której stała).

Drugim zabytkowym obiektem w pobliżu klasztoru jest mała kaplica, którą kazał zbudować znany już hrabia Wrzetysław Dąbski w 1777 roku. Jest ona ukryta wśród drzew na szczycie stożkowatego wzgórza, nazywanego niegdyś Kapliczną Górą (*Kapellenberg*) i wysokości 52 m n.p.m., która stanowi wschodnią odnogę Klasztornej Góry. Jej stoki porasta las bukowy, niżej rosną pomnikowe drzewa i u podnóża biegnie polna droga obsadzona daglezwami. Kaplica ta, nawiązująca do ludowych kapliczek na Warmii, została wzniesiona z cegły na planie kwadratu o boku 1,75 m. Jej wysokość



Kapliczka (1777 r.) na Kaplicznej Górze

wynosi 2,10 m i jest zwieńczona czterospadowym dachem pokrytym czerwoną dachówką. Jedynym otworem wiodącym do środka jest wejście umieszczone w zachodniej ścianie, zorientowane tak, aby osoba w nim stojąca kierowała swój wzrok w stronę klasztoru. Niewątpliwie obiekt ten był elementem większej kompozycji terenowej o sakralnym charakterze. Niegdyś jego podłoga była wyłożona glazurowanymi płytkami ceramicznymi w kolorze zielonym. Przy wschodniej ścianie znajdował się drewniany ołtarzyk, nakryty czerwonym sukniem i białym obrusem. Na nim stawiano dzbany z gałązkami jałowca i buka, święte obrazki, wota i porcelanową figurką Najświętszej Marii Panny. Nad ołtarzem, na ścianie, wisiał drewniany krzyż z postacią Chrystusa wykonanego z ceramiki. Czołową i dwie boczne ściany pokrywały freski, obecnie już niemal nieczytelne. Na wschodniej ścianie, po obu stronach krucyfiksu, były namalowane dwie kobiece postacie, być może NMP i św. Magdaleny. Na północnej ścianie widniała scena „Upadek Chrystusa niosącego krzyż”, na południowej ścianie - scena „Przybicie Chrystusa do krzyża”. Autorem tych surowych stylowo malowideł był prawdopodobnie G. F. Hischer, o czym zaświadczał, umieszczony pod ostatnim freskiem, napis o następującej treści: *G. F. Hischer (k). C.S.R.P.F. Datum 15 Julius Anno 1777.*

Literatura: 1. D. Barton: *Kadyn - historia niezwykła*. Wyd. Maria Wolska, Sztutowo 1996; 2. Tenże: *Przewodnik z myszką po Wysoczyźnie Elbląskiej*. Wyd. TESKT, Elbląg 1997; 3. R. Dorr: *Cadinen*. Elbing 1900; 4. F. Mamuszka: *Elbląg i okolice*. Wyd. Morskie, Gdańsk 1978; 5. M. Pawlak: *Reformacja i kontrreformacja w Elblągu w XVI-XVIII wieku*. Wyd. Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1994.

Fotografie autorki



Sześć hut w gminie Szemud

W gminie Szemud (pow. wejherowski) ponad jedna czwarta sołectw ma w nazwie człon - huta. Nie są to znaczące wsie i położone są z dala od głównych szlaków komunikacyjnych. Jedynie przez trzy z nich: Szemudzką Hutę, Jeleńską Hutę i Łebieńską Hutę biegają niedawno zbudowane drogi o nawierzchni asfaltowej. Pierwsza z nich prowadzi z Szemuda do Kowalewa i tędy kursuje autobus PKS. Szosa przez Łebieńską Hutę otrzymała dopiero po wojnie nawierzchnię asfaltową i ma dobre połączenia autobusowe. Również do Głazicy i Warzeńskiej Huty dochodzą utwardzone drogi o takiej samej nawierzchni. Wioski te powstały nieco na uboczu ze względu na produkcję hutniczą, jaką zajmowały się w dawnych czasach. Większość hut powstałych w tych osiedlach produkowała szkło, a z niego pozyskiwano takie wyroby, jak szyby sprzedawane na centnary, szklance, flasze i różnego rodzaju ozdoby. Jest jeszcze drugi powód osadzania hut na uboczu w małych wysepkach osadniczych w rozległym kompleksie leśnym, jaki dawniej zajmował dzisiejsze tereny gminy Szemud. Chodziło o to, że do produkcji szkła potrzebny był węgiel drzewny,

a ten wypalano w tak zwanych gromadach w otoczeniu leśnym z twardych drzew liściastych. Poza tym z terenu lokowania hut na Lesórkach był dogodny dojazd drogą gdańską, późniejszym szlakiem pocztowym do miasta portowego, jakim był Gdańsk, a z Łebieńskiej Huty nieco okrężną drogą przez Kartuzy. Tam był zbyt wyrobów szklanych i węgla drzewnego, choć nie tylko. W Gdańsku, Pucku, Lęborku było duże zapotrzebowanie na produkty drewnopochodne, jak smołę, terpentynę, potaż i inne, powstałe przy produkcji węgla drzewnego.

WARZEŃSKA HUTA

Przysiółek o nazwie Warzeńska Huta położony jest nieopodal drogi łączącej Kielno z Kłosowem po zachodniej stronie jeziora Orzechowo. Jest częścią składową, łącznie z Warzenkiem, sołectwa Warzno, zaliczanego do jednego z najstarszych na ziemi wejherowskiej. Osiedla te wzięły swą początkową nazwę od jeziora Warsno (dziś Tuchomskie) i pod takim mianem zostały odnotowane już w roku 1277, ale powstały znacznie wcześniej, bowiem pomiędzy Warzenkiem a Warzeńską Hutą odkryto

rzadko występujące na Pomorzu groby mogilne z okresu kultury łużyckiej. Osady te za czasów krzyżackich wchodziły w skład okręgu sulmińskiego, należącego do komturstwa gdańskiego jako enklawa gdańskiego urzędu leśnego. W latach 1466-1772 stanowiły własność najpierw miasta Gdańska, a następnie były własnością prywatną. W tym czasie osiedla te wraz z jeziorami należały, jako jedyne na ziemi wejherowskiej, do biskupstwa włocławskiego.

Już wówczas w Warzeńskiej Hucie znajdowała się jedna z okolicznych hut, ale z jaką produkcją, trudno z całą pewnością orzec. Tradycja mówi o hucie żelaza, na co wskazuje otoczenie osiedla. Masowego wycinania lasów - oprócz węglarzy - dokonywali w XVII wieku Maliszowie z Gdańska za rzekome długi, którzy *...wycinali co roku wiele drzew, dalej furmankami sprzedawali je do Gdańska, popioły palić dali lubo dalece, że wszytek naprzędniejszy las wcale znieśli i wycieli...* (z akt sądowych z 1691 r.).

Szkołę w Warznie zbudowano w 1902 roku, do której uczęszczała część dzieci z Warzeńskiej Huty. W okresie późniejszym szkołę jednoklasową o jednym nauczycielu uzyskały razem Warzenko i Warzeń-



Krajobraz wokół Warzeńskiej i Kieleńskiej Huty (w głębi J. Tuchomskie)

ska Huta, a uczęszczało do niej 42 uczniów. Obecnie młodzież chodzi do szkoły zbiorczej i gimnazjum w Kielnie, które jest także parafią dla omawianych wsi. Pierwsze w okolicy powojenne koło Stronnictwa Ludowego zostało utworzone w Warzenie, do którego zgłosili akces mieszkańcy Warzeńskiej Huty, a w 1957 roku powstało dla tych wsi Kółko Rolnicze, a następnie Koło Gospodyń Wiejskich i Zespół Przysposobienia Rolniczego. Obecnie najbardziej aktywną organizacją jest Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie.

KIELEŃSKA HUTA

Sołecka wieś Kieleńska Huta położona jest na zachód od Kielna, z którego można się dostać do tej położonej na uboczu osady drogą odbiegającą od dawnego traktu pocztowego, zwanego Drogą Gdańską (obecnie ulica Oliwska). Krótszy i dogodniejszy jest dojazd do Kieleńskiej Huty z wzniesienia przed wybudowaniami Kamienia, z przystanku PKS o tej samej nazwie. Jest to stara osada, co potwierdza odkryte w jej obrębie cmentarzysko kurhanowe datowane na lata 1200-550 p.n.e., w którym w urnach znajdowały się paciorki, wisiorki, kolczyki i inne ozdoby kobiece wykonane głównie ze szkła. Początkowo huta szkła znajdowała się w obrębie książęcego gródka w Kielnie. Obecność huty blisko zabudowań dworu nie odpowiadała ich właścicielom i przenie-

siono ją w XIV wieku do Kieleńskiej Huty. Tereny pomiędzy Kielnem a Kieleńską Hutą pokrywały dziewicze lasy, które były ulubionym miejscem polowań książąt pomorsko-gdańskich, później knechtów krzyżackich, którzy początkowo rezydowali w gródku kieleńskim. Później zbudowano we wspomnianych lasach specjalne dwory dla zacnych myśliwych o nazwach *Jägersburg* (Zamek Myśliwski) i *Jägershof* (Dwór Myśliwski). Kieleńska Huta dzieliła swój los z parafialną wsią Kielno. Kiedy Kielno po 1340 roku włączono w obręb krzyżackiego urzędu leśnego w Gdańsku, przeszła ona również pod to panowanie.

Huta szkła w Kieleńskiej Hucie sprzedawała swoje wyroby głównie do Gdańska. Na przełomie XVIII i XIX wieku nastąpił znaczny rozrost osady i stała się wsią sołecką, w obręb której weszły: Bożanka, Glinna, Osiny i Hamowana. Obszar sołectwa wynosił w tym czasie 44 włóki ziemi uprawnej, a zamieszkiwało go 212 osób wyłącznie wyznania katolickiego. W połowie XIX wieku Leon Dix odziedziczył posiadłości kieleńskie, które na skutek hulawczego trybu życia roztrwonił. Drewno z lasów sprzedał na pniu kupcom żydowskim, a golizny okolicznym gburom. Część terenów nabyli rolnicy z Kieleńskiej Huty, zakładając nowe gospodarstwa rodzinne, co spowodowało wzrost gospodarstw i liczby mieszkańców tej wsi. Powstała w Kielnie poczta obsługiwała też Kieleńską Hutę, któ-

ra w 1870 roku przeszła na pewien okres do wikariatu w Szemudzie.

Pierwszy skromny budynek szkolny kryty strzechą zbudowano w 1837 roku, nowa szkoła została zbudowana w 1893 roku i przetrwała do czasów dzisiejszych. Budzenie świadomości narodowej i szerzenie oświaty znalazło uznanie u miejscowego nauczyciela Jana Byczkowskiego, Wojciecha Kipki z Jägersburga i u wielu mieszkańców wsi, którzy korzystali z usług Towarzystwa Czytelni Ludowych, wspierając też Ligę Narodową Polską i Towarzystwo Ludowe. Ta postawa społeczników Kieleńskiej Huty była napiętnowana przez mniejszość niemiecką, a zemsta nastąpiła po agresji Niemiec na Polskę w 1939 roku. W Lesie Piaśnickim zamordowano spośród wielu kierownika szkoły Tadeusza Błaszczyka, a jego matka na wieść o śmierci syna odebrała sobie życie. Po pierwszej wojnie światowej stopień organizacyjny szkoły w Kieleńskiej Hucie podniesiono do dwóch nauczycieli, bowiem liczba uczniów wzrosła do 83. Po tej wojnie kronikę szkolną zakłada nauczycielka Łucja Walkusz. W odnowionym staraniem kierownika szkoły Bożeny Elimer, która pełniła funkcję przewodniczącego Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego Szemud i redagowała wkładkę dla dzieci w piśmie gminnym pod nazwą „Lesôk”, oraz Rady Sołeckiej pod przewodnictwem sołtysa Gerarda Parchma, w 1993 roku uroczyste obchodzono 100-lecie budynku szkolnego. W szkole



Jezioro Orzechowo pomiędzy Warzenkiem i Warzeńską Hutą



Krajobraz przy drodze Kielno - Warzeńska Huta

odbył się też przy współudziale oddziału gminnego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego sejmik uczniowski, na którym zgromadzono wiele starych narzędzi i innych eksponatów jako załączek przyszłej izby pamięci. W szkole pracowali tacy zasłużeni nauczyciele, jak Ewa Guras i Ryszard Szewczyk. Całe życie kulturalne i społeczne wsi skupiało się i skupia się obecnie wokół szkoły.

SZEMUDZKA HUTA

W odległości ponad 2 km od Szemuda, przy drodze prowadzącej do Kowalewa, położona jest sołecka wieś Szemudzka Huta. Jest to osiedle rozciągające się głównie po obu stronach drogi bocznej prowadzącej do

Donimierza. Liczne gospodarstwa rozrzucone są również na rozległych pustkach. Przy wspomnianej drodze, naprzeciw domu sołtysa Marszały, znajduje się wiejski staw, a przy nim nieczynna już od wielu lat pompa dziwoląg o podwójnej dźwigni, którą - jak twierdzi sołtys - ustawili tu niegdyś pruscy żołnierze przed wielkimi manewrami. Może ona tłoczyć wodę z głębokości 70 m, którą dostarczała ćwiczącym żołnierzom. Obecnie wodę mieszkańcom wsi zapewnia wodociąg. Okazałe, choć obecnie poważnie podniszczone są zabudowania szlacheckiej rodziny Kossów, z której wywodził się biskup pochowany w Oliwie, a dwóch Kossów walczyło pod Wiedniem pod sztandarami króla Jana III Sobieskiego i tam



Droga do Warzeńskiej Huty

poległo, co spowodowało, że król nadał Kossom szlachectwo. Nieżyjący już Augustyn Koss był korespondentem rolnym Głównego Urzędu Statystycznego, pełnił też funkcję komendanta miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Przed wiekami wieś wchodziła w skład sołectwa Szemud. Pierwszy człon nazwy wsi podkreśla tę zależność, a drugi człon nazwy wskazuje na znajdującą się tu dawniej hutę szkła, która produkowała kolorowe, ozdobne wyroby chętnie nabywane przez kupców gdańskich, czego dowodem mogą być wyorywane od czasu do czasu szklane skorupy i odłamki odlewów. Są też tacy mieszkańcy wsi, którzy uważają, że była tu huta żelaza. Księga wieczysta z 1760 roku podaje, że w Szemudzkiej Hucie było leśnictwo. Do 1927 roku był tu zatrudniony nauczyciel, który uczył dzieci w pomieszczeniach Kossów i Szlichty. Potem uczniowie w liczbie 37 uczęszczali do własnej klasy, a następnie byli kierowani do szkół w Szemudzie, Jeleńskiej Hucie i Donimierzu. W okresie międzywojennym istniała tu Ochotnicza Straż Pożarna, a w czasie okupacji hitlerowskiej przymusowa *Feuerwehr* (straż ogniowa) z obsadą męską i żeńską. W 1946 roku OSP wznowiła działalność, a w 1953 roku otrzymała wydajną sikawkę konną, w następnych latach zaś motopompę. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych decyzją władz gminnych i strażackich straż w Szemudzkiej Hucie została rozwiązana.

JELEŃSKA HUTA

Na tej samej trasie pomiędzy Szemudem a Kowalewem, za Szemudzką Hutą, położona jest wieś o nazwie Jeleńska Huta. Pierwszy człon nazwy tej osady kojarzy się z jeleniem. Zapewne okoliczne lasy, jakie porastały ten teren w dawnych czasach, obfitowały w stada jeleni. Drugi człon wskazuje na to, że istniała tu huta. Jedni twierdzą, że była to huta szkła, lecz przypuszcza się, że chodzi o hutę żelaza, bowiem rozciągające się w okolicach omawianej wsi jeziora,

torfowiska i sąsiadujące z nimi tereny kopalniane mogły posiadać złoża rudy darniowej, z której wytapiano żelazo. Nie wykluczone, że rozwinęło się tu również kowalstwo. Już w epoce brązu wśród wielu rzemiosł wymieniana się oprócz szklarstwa także odlewnictwo metali początkowo nieżelaznych, a także ich obróbka. W wiekach późniejszych, już w epoce żelaza (650-500 p.n.e.), rozwinęło się na dużą skalę hutnictwo tego metalu i związane z nim kowalstwo. Oba te rzemiosła ułatwiała obfitość lasów i związana z tym produkcja potrzebnego do obu tych czynności węgla drzewnego.

Za czasów szlacheckich Jeleńska Huta była najczęściej związana z Szemudem, ale też z Kielnem i Łebnem. Położona na uboczu żyła własnym rytmem i stąd została pominięta w zapiskach kronikarsko-historycznych. Również pod zaborem pruskim nie miała większego znaczenia. Po pierwszej wojnie światowej Jeleńska Huta miała 372 stałych mieszkańców, a od 1922 roku należała do powstałego wójtostwa Szemud. Szkoła w tym czasie dysponowała dwiema salami lekcyjnymi, gdzie dwóch nauczycieli nauczało 78 uczniów. Władze okupacyjne wysiedliły z tej miejscowości do obozu w Potulicach pięcioosobową rodzinę Czosków, gdzie zmarło jej troje dzieci. W dniu 25 września 1954 roku weszła w życie ustawa o reformie podziału administracyjnego. Do nowo utworzonej Gromadzkiej Rady Narodowej w Szemudzie włączono też Jeleńską Hutę. Obecnie wieś ta podlega Gminnej Radzie w tej samej miejscowości.

GLAZICA

Głazica to wieś położona na północny zachód od Szemuda, przy drodze wiodącej z Szemuda-Wybudowanie do Częstkowa. Pierwsza wzmianka źródłowa dotycząca tej wsi pochodzi z około 1400 roku. Według ksiąg skarbowych z lat 1400-1437 osada ta powstała na surowym korzeniu, czyli na terenie dotychczas nie zasiedlonym i nie uprawianym i otrzymała nazwę *Glashütte* (Huta



Pruska pompa głębinowa w Szemudzkiej Hucie, obok stoi sołtys E. Marszał

Szklą). Była lokowana przez Krzyżaków na prawie niemieckim i wchodziła w skład gdańskiego urzędu leśnego. Już w 1438 roku istniały w Głazicy dwie, prawdopodobnie krzyżackie karczmy, kram i jatka, jak również duża huta szkła, która jak wynika z liczby obiektów handlowo-usługowych, miała duże powodzenie i w związku z tym gościła wielu nabywców wyrobów szklarskich.

W XVI wieku Głazica należała do powiatu mirachowskiego. Na jej polach stykały się granice trzech powiatów: wspomnianego mirachowskiego, puckiego i gdańskiego. W czasie wojen szwedzkich mieszkańcy Glashuty, (Głazicy) skarżyli się na

rabunki dokonywane przez najeźdźców. W latach 1627-1628 kolejnego spustoszenia w Głazicy dokonały wojska pułkownika Jana Lanckorońskiego. Według inwentarza z 1678 roku wieś ta należała do starostwa puckiego. Za czasów pruskich zbudowano tu typową szkołę wiejską. W budynku szkolnym mieszka obecnie zasłużona rodzina nauczycielska Sikorów. Po pierwszej wojnie światowej omawiana wieś weszła w skład wójtostwa Szemud, choć okresowo należała do wójtostwa Smażyno. Eksterminacyjna działalność okupanta hitlerowskiego nie ominęła Głazicy. Do obozu w Potulicach wysiedlono dwadzieścia osób, w tym rodziny: Dampców, Formelów, Grinholców, Grubów, Lehmanów i Juliannę Langę, gdzie dwie osoby zmarły. Obecnie Głazica podlega urzędowi gminnemu i parafii w Szemudzie. Znana jest ze źwirowni, która zaopatruje w kruszywo naturalne firmy budowlane Trójmiasta.

ŁEBIEŃSKA HUTA

Wieś ta położona jest na trasie Łebno-Pomieczyno. Już w epoce brązu wśród wielu rzemiosł występuje tu szklarstwo, odlewnictwo metali nieżelaznych i kowalstwo. Jednak dzieje Łebieńskiej Huty nie sięgają zapewne tych zamierzchłych czasów. Tu huta szkła, choć inni twierdzą że żelaza, powstała znacznie później,



Zabytkowa sikawka ręczna

a dzieje osady nie sięgają aż tak daleko wstecz. Około 1380 roku wieś ta już istniała i należała do kasztelanii chmieleńskiej, a następnie przeszła do powiatu mirachowskiego. Czy w tym czasie istniała tu huta - nie wiadomo. Wiemy, że w XVI wieku wieś ta należała do Donimierza, lecz po jakimś czasie zrzuciła tę zależność.

W Łebieńskiej Hucie żyła stara kaszubska rodzina Domarusów. Na początku XIX wieku odnotowano

w niej tylko pięć dymów. Według matrykuły z 1847 roku wieś wchodziła w skład majątku Łebno A, należącego do znanego rodu Halka-Łebieńskich. Również w 1869 roku podlegała folwarcznej posiadłości tego rodu. Na początku XX wieku mieszkańcy wsi korzystali z usług młyna sołeckiego położonego nad Bolszewką. Okupacja hitlerowska dotknęła również mieszkańców Łebieńskiej Huty. Tu w 1944 roku w stodole Au-

gustyna Dargacza zmarł ranny podczas potyczki z żandarmerią harcerz Edmund Czerwionka. Miejsców szkołą kierowali swego czasu Bożena Kąkol, Tomasz Stein i inni. Do gimnazjum w Łebnie skierowano w 1999 roku 22 uczniów. Po wojnie wieś została zelektryfikowana i otrzymała wodociąg.

Fotografie: A. Klejna

Monika Centała (Gdańsk)

Relacja Jakuba Michałowskiego

Któż z nas nie ma intuicji i detektywistycznej ciekawości? Lubimy dociekać i odtwarzać minioną przeszłość, a im mniej dysponujemy konkretnymi faktami, tym większą sprawiamy radość naszej wyobraźni. Podróżnicza literatura to interesujący materiał, bowiem z jednej strony stanowi on zapis przeżyć wojażera i utrwała jego „zasoby wewnętrzne”¹, z drugiej strony zaś pozwala rejestrować elementy zapomnianej rzeczywistości. Możemy zatem, czytając zapiski, poznawać upodobania i przekonania piszących. Ile w tych dywagacjach prawdy, a ile zmyślenia, to tylko sami podróżnicy mogliby powiedzieć, ale na ich świadectwo stanowczo za późno. Można zatem bezkarnie przywoływać zapomniane postaci i razem z nimi, na przykład oglądać Gdańsk i jego zabytki, za ich czasów.

Spójrzmy zatem na „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga oczami siedemnastowiecznego kronikarza Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubeckiego, nadwornego sługi króla Jana Kazimierza. Zostawił on po sobie pamiętnik w rękopisie, w którym opisał podróż polskiego władcy do Gdańska w 1651 roku². Nas interesować będzie najbardziej lapidarna jego wzmianka na temat bytności dostojników w Kościele Mariackim. Pod datą 30 września (była to wówczas sobota) czytamy: *Król Jmć i z Królową Jmcią do kościoła farnego Matki Bożej, luteńskiego teraz a przedtym katolickiego, jachał*³. Towarzyszy im oczywiście J. Michałowski, którego zachwyca gotycka świątynia: ... *kościół z najprzedniejszym w Europie kościołem porównywany być może - przyzna każdy, kto obaczy*. Podobają mu się także znajdujące się w tej świątyni dzieła sztuki, bo tak to zapisał: ... *acz wiele rzeczy jest widzenia godnych zelo catholicorum* (zazdrosnym katolikom), to wzmiankuje tylko o słynnym tryptyku i głównym ołtarzu.

Tytułuje interesujący nas tryptyk jako *Judicium Domini*. Nie wspomina o żadnym elemencie ikonograficznym obrazu, choć - godne to uwagi - zarejestrował własne wrażenia z odbioru dzieła: ... *obraz pobok w ołtarzu (...) jest rzecz nie tylko godna widzenia, ale podziwiania...* Można zatem przypuszczać, że J. Michałowskiego zachwycała jednak Memlingowska wizja Dnia Sądu, choć nie próbował nawet zgłębić malarskiego przedstawienia. Dlaczego więc żaden szczegół tego obrazu nie zwrócił jego uwagi? Można to pytanie pozostawić bez odpowiedzi i naszą niewiedzę pozostawić mrokom historii, gdyby nie jeden fakt odnotowany w jego pamiętniku. Otóż, pod datą 21 września, czyli w dniu poprzedzającym odwiedzin kościoła farnego, znajdujemy informację o obchodach patrona żołnierzy św. Michała (*principis militiae*) w nieodległym od Gdańska klasztorze kartuzów w Kartuzach: *Król Jmć i my niektórzy (...) nabożeństwo, wyspowiadawszy się, odprawilichmy*. Po pobożnych modlitwach, będących strawą duchową dla żołnierzy, przyszła kolej na okrasę ciała, o czym podróżnik nie omieszczał wspomnieć: *Król Jmć w refektarzu jadł z zakonnikami samotrzeć (...). My zaś wszyscy na górze, kędy, że piątek był, ryby dość dobre mielichmy. Pstrągów dostatek, ale jeden, którego z stołu swego posłał nam Król Jmć, był tak wielki jako największy może być karp*.

Można przypuszczać, że nie tylko ucztą jest dowodem na to, że autorowi diariusza nie obojętną była postać świętego Michała Archaniola, patronującego wszelkim żołnierskim tułaczkom. Podróżnik znał się na pewno świetnie na wojennych arkanach, gdyż brał udział w bitwie pod Beresteczkiem. Dlaczego zatem z taką obojętnością - można nawet powiedzieć wprost zignorował - przedstawienie św. Michała Archaniola na środkowej tablicy obrazu H. Memlinga? Najwidoczniej

dworzanin króla Jana Kazimierza wcale nie interesował się sztuką, a okrzyk zachwytu nie na widok świetlanej zbroi św. Michała wyrwał się z jego serca, ale na zasłyszana wiadomość, że *jako tradycja niesie, od cesarza Rudolfa czterdzieści tysięcy talarów dawano*. Otóż, w opisie głównego ołtarza w Kościele Mariackim wyeksponował jedynie *kosztowne statuy srebrne*, które przetopiono na monety podczas zbrojnego konfliktu Gdańska z królem Stefanem Batorym. Stąd nasuwa się jeden wniosek: J. Michałowski dostrzegł jedynie materialną wartość tryptyku H. Memlinga.

Ze sposobu postrzegania tego malowidła widać, że nie należał on do ludzi wykształconych, o rozwiniętej sferze duchowej, wrażliwie patrzących na świat. Tego królewskiego dworzanina interesowały bardziej przyziemne sprawy, którym w swoim diariuszu poświęcił więcej miejsca. Opisuje uczty, wylicza smakowite potrawy, relacjonuje ludyczną sferę życia miasta. Te radości są bliższe jego naturze, aniżeli nauka czy sztuka. On docenia tylko wartość materialną wyrażoną w konkretnym pieniądzu, bowiem zapisał jaką kwotę chciał zapłacić cesarz rzymsko-niemiecki Rudolf II Habsburg za tryptyk i ile opat cysterski Aleksander Kęsowski wydał na prezent dla króla - bursztynowy zegar za 3 000 złotych, ale ani jednym słowem nie wspomniał o oli-

skim klasztorze. Jedynie odnotował, że przechowywany jest w nim kamień w kształcie chleba i związaną z nim legendę.

W opisie tryptyku H. Memlinga znamieny jest również fakt, że podróżnika nie zainteresowało ani nazwisko malarza, ani czas jego powstania. Jak widać z jego relacji, dzieło sztuki mogło stawać w konkurencji z bogato zastawionymi gdańskimi stołami i jarmarcznymi zabawkami.

Przypisy: 1) Pojęcie sformułowane przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, rozumiane jako swoiste widzenie świata przez podróżującego. Zob. J. I. Kraszewski: *Wspomnienia z Odessy*, t. 2, Wilno 1846, s. 222. 2) Po raz pierwszy tekst pamiętnika opublikował A. Sajkowski: *Diariusz podróży Jana Kazimierza do Gdańska w roku 1651*, „Rocznik Gdański”, t. XV/XVI, 1956-1957, s. 446-460. Autor wyjaśnia problem autorstwa, podaje bibliografię Jakuba Michałowskiego oraz sygnaturę rękopisu (2251/I) znajdującego się w Bibliotece Gdańskiej PAN w Gdańsku. 3) Ibidem, s. 459, także dalsze cytaty. 4) Jerzy Samp: *Gdańsk w relacjach z podróży*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego”, Gdańsk 1991, s. 38.

Janusz Zaremba (Kwidzyn)

Pamiętnikarz z Janowa i jego pamiętnik

80 rocznicę plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu (przypadała w lipcu 2000 r.) uczciło Kwidzyńskie Towarzystwo Kulturalne publikacją tyleż ciekawą, co oryginalną¹. Jadwiga Bartoszewicz i Justyna Liguz-Kořakowska opracowały z oryginalnego rękopisu *Pamiętnik Tadeusza Tollika*, urodzonego w Janowie dnia 12 kwietnia 1898 roku. O dziełku tym nie można powiedzieć, aby było nieznane, ale nikt jak dotąd nie podjął się trudu odczytania oryginału. „Pamiętnik, który zostawił potomnym Tadeusz Tollik, pisany jest w języku polskim, jak na dzisiejsze czasy już dość archaicznym, dodatkowo pisany ręcznie pismem gotyckim północnoniemieckim, co przy próbach odczytania tekstu powodowało czasem



niemałą trudność”². Autorki celowo utrzymały wierność zapisów, aby czytelnik mógł sam ocenić zarówno oryginalny język pamiętnika, jak również zrozumieć trudności, jakie nastroczało samo opracowanie manuskryptu do druku.

Pamiętnik został odnaleziony w kwietniu 1965 roku w Janowie (gmina Kwidzyn) przez Stanisława Tarkowskiego, a więc już po powrocie całego Powiśla razem z Kwidzynem do Polski, przeszło 46 lat od pierwszych w nim zapisów i 28 lat od śmierci autora. Obejmuje on lata 1918-1921 i poprzedzony jest czymś w rodzaju autobiografii. Sam okres plebiscytowy autor przedstawił z perspektywy dziewięciu miesięcy, już po samym dniu głosowania. Jak już wspomnia-

tem poprzednio, ów pamiętnik Tadeusza Tollika znany był dotąd jedynie w rękopisie i przechowywany w archiwaliach muzealnych, gdzie odnalazły go autorki opracowania³.

Z treści pamiętnika wynika, że autor miał jeszcze w posiadaniu inne opracowania, czy zbiory, o których pisał: ... *dołączam dwa zeszyty z ustępami, wierszami i listami*. Jednakże w kwidzyńskim Muzeum Zamkowym znajduje się tylko jeden zeszyt. Jest to jedyny zapis, który sugeruje, że jest ich więcej. Autor bowiem powołuje się na zbiór wspomnień w dwóch innych zeszytach z dołączoną korespondencją. Prawdopodobnie Tollik spisywał wspomnienia w kilku zeszytach, jednakże losy ich nie są znane⁴.

Rodzina Tollików znana jest w historiografii Pomorza. Rozsiadła się ona po obu stronach Wisły, tej kociewskiej i tej powiślańskiej. Biogram Tadeusza Tollika, a także jego wuja Pawła i siostry Janiny zawiera słownik T. Orackiego⁵. Można by tu dodać jeszcze drugą siostrę Bolesławę zamężną Wojtacką (miał trzy siostry) i dziadka Melchiora - działacza rolniczego i społecznego w Gniewie. Wydaje się jednak, że autorowi tego słownika omawiany pamiętnik nie jest znany, ponieważ nie wymienia on go w materiale biograficznym.

Po omówieniu wydawnictwa, trzeba powiedzieć coś o autorze pamiętnika. Tadeusz Tollik urodził się 12 kwietnia 1898 roku w Janowie koło Kwidzyna, wsi nad Wisłą, gdzie jego ojciec Augustyn miał duże gospodarstwo rolne. Sam autor mówi o ojcu „obywatel ziemski”. Kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa miał już 16 lat, więc coś niecoś z tych czasów pamięta i opisuje je na wstępnych stronach swego pamiętnika.

Kiedy wojna się kończy i następuje czas przedplebiscytowy, a później sam plebiscyt (11 lipca 1920 r.), ma już lat 22 i bierze czynny udział w działalności najpierw propagandowej, a później organizacyjnej wokół plebiscytu. Píše o nim Z. Lietz w swojej książce o plebiscycie, wymieniając go jako przewodniczącego Komisji Plebiscytowej w Janowie⁶.

*Pamiętnik
Tadeusza Tollika
zredagowany w Janowie dnia 16 kwietnia
1898 r.*

*Wspomnienie - to kilka sentencji z
z tamtych wspomnień
Wspomnienie - to kilka wspomnień z
z tamtych wspomnień
Wspomnienie - to kilka wspomnień z
z tamtych wspomnień
Wspomnienie - to kilka wspomnień z
z tamtych wspomnień*

Faksymile strony tytułowej pamiętnika Tadeusza Tollika

Tollik opisuje barwnie i dobitnie sytuację polskiej ludności rozproszonej w morzu pruskiej większości, pisząc o swoim przeciwdziałaniu na plebiscytowe machinacje: *Przed wie-*

czorem jeszcze byłem w Kwidzynie, powiadamiając główny komitet⁷ o krzywdzie. Nastąpiły protesty, ale nic nie pomogło. I na tym urywa się pamiętnik, nie wiadomo dlaczego? Jego autor



Grób Tollików na cmentarzu w Janowie

żył jeszcze długo i działał energicznie, jak przekonamy się niżej, ale do pisarstwa już nie wrócił.

Wieś Janowo - jak wiadomo - razem z czterema innymi okolicznymi wsiami⁸ została w wyniku plebiscytu włączona do państwa polskiego, jako enklawa terytorialna na prawym brzegu Wisły i zyskała powszechne miano „Małej Polski”⁹.

Po 1920 roku Tadeusz Tollik był przez długi czas wybierany wójtem Janowa, aż do roku 1935, nie zaniedbując przy tym działalności społecznej i kulturalnej wśród polskiej ludności. Zmarł 2 września 1937 roku i pochowany został na cmentarzu w rodzinnym Janowie. Osierocił troje dzieci w tym dwie córki i syna, któremu dał historyczne (sienkiewiczowskie) imię Jeremi.

Wieś zawdzięcza mu wszechstronny rozwój: rolnictwa, hodowli, koszykarstwa oraz życia kulturalno-oświatowego. W znacznym stopniu ze skła-

dek publicznych budowano szkołę polską w Janowie, która umacniała charakter ziemi kwidzińskiej¹⁰.

Grób Tadeusza Tollika znajduje się w otoczeniu licznych grobów rodzinnych w północnej części przykościelnego cmentarza, na jego skraju. Na janowskim cmentarzu naliczyłem w sumie 13 pochówków z rodziny Tollików, w tym ojca - Augustyna z 1910 roku, co zgadza się z zapisem pamiętnikarskim.

Przypisy: 1) *Pamiętnik Tadeusza Tollika*, Kwidzińskie Towarzystwo Kulturalne, Kwidzyn 2000, stron 64, w tym 9 fotografii i zdjęcie autora. 2) Piszą autorki opracowania w nocie wstępnej. 3) Muzeum Zamkowe w Kwidzynie. *Teka zbiorów plebiscytowych*. 4) T. Tollik: *Pamiętnik*, str. 26, przyp. 7. 5) T. Oracki: *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku*, Warszawa 1983, str. 314-315. Tam dalsza szczegółowa

bibliografia. 6) Z. Lietz: *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958, str. 230, przyp. 56. 7) Mowa tu zapewne o Komitecie do Spraw Polskich w Kwidzynie, którego siedziba mieściła się w tzw. Domu Polskim, a któremu przewodniczył Tadeusz Odrowski. 8) Wsie: Bursztych, Kramowo, Małe Półko, Nowe Lignowy. Obecnie samodzielne wsie o tych nazwach nie istnieją, a ich tereny zostały włączone do sołectwa Janowo (stan z 1.1.1979 r. wg Kwidzyn. *Z dziejów miasta i okolic*, str. 36). Potem nazwy te zanikły i aktualny *Wykaz urzędowych miejscowości w Polsce* (Warszawa 1980), nazw tych już nie podaje. 9) A swoją drogą jest zupełnie nie wiadome i warte wyjaśnienia, kto, kiedy i w jakich okolicznościach, zapoczątkował używanie tej nazwy? 10) Kwidzyn. *Z dziejów miasta i okolic*, pr. zbior. pod red. A. Wakara, Olsztyn 1982, str. 254.

SYLWETKI

Barbara Bogdanowicz (Gdańsk)

Franciszek Mamuszka (1905–1995)*

Paradoksalnie brzmi i aż nie do wiary, że Podtatrze odkrywał nam warszawianin - Chałubiński, Poznańskie - przybliżył stary Krakauer - Nowaczyński, Kaszuby i Nadmorsze - Wielkopolanin Chrzanowski, po nim - krakowianin Franciszek Mamuszka. Jakby z zewnątrz łatwiej było zajrzeć do wewnątrz. Tak pisał przed trzydziestu laty znany na Wybrzeżu redaktor Paweł Dzianisz, w artykule poświęconym wybitnemu krajoznawcy, badaczowi i popularyzatorowi wiedzy o Gdańsku i regionie - Franciszkowi Mamuszcze.

Program dzisiejszej uroczystości nie pozwala przedstawić sylwetki naszego Patrona w sposób wyczerpujący, bo jak można ukazać człowieka we wszystkich jego doświadczeniach w ciągu 90. lat życia wypełnionego nieustanną pracą. Życia „dobrze polskiego” - jak określił to wspomniany P. Dzianisz. Jak przedstawić postać nau-
czyciela, wychowawcy, działacza społecznego, kustosa

muzeum, krajoznawcy, o którym napisano setki artykułów i powiedziano niemal wszystko do końca? Wśród nas żyją jeszcze wychowankowie „Szkoły Mamuszki” z czasów organizowanych przez niego pierwszych kursów przewodnickich. Pamiętamy jego wykłady; jego książki stały się dla nas źródłem nieocenionej wiedzy. Ale czy mieliśmy okazję poznać wszystkie jego zasługi, chociażby tylko w dziedzinie turystyki i krajoznawstwa, a cóż dopiero w zakresie działalności społeczno-oświatowej, wieloletniej pracy historyka kultury pomorskiej i sumiennego dokumentalisty?

Losy Franciszka Mamuszki - to losy Polaka, które były częścią dziejów naszego kraju. Od wczesnego dzieciństwa wrażliwość, ambicja i poczucie odpowiedzialności każą mu poważnie traktować pracę, gdziekolwiek ją podejmie. Już z domu rodzinnego wyniósł głębokie uczucia patriotyczne, a ze szkoły powszechnej zamięl-

wanie do ojczystego języka i rodzinnego krajobrazu, dzięki nauczycielce Katarzynie Świątkównie, którą nazwał później „przewodniczką po ojczystej kulturze”. Pragnienie poznania nowego lub nieznanego, odczuwane w tamtym okresie, przerodzi się w taką siłę, że będzie mu towarzyszyć przez wszystkie następne lata.

Patron nasz urodził się 4 lutego 1905 roku w Maniowie (pow. Dąbrowa Tarnowska) nad Wisłą, której nurt kierował jego myśli w stronę Bałtyku, choć serce jeszcze nie odgadywało, że u ujścia tej rzeki przyjdzie mu spędzić pół wieku. Uczy się w ważnych ośrodkach kulturotwórczych, w środowiskach, które ukształtują jego osobowość i będą miały wpływ na całe życie - Szkoła Handlowa i Seminarium Nauczycielskie w Tarnowie, ukończy również Wyższy Kurs Nauczycielski w Krakowie. Edukację pragnie kontynuować w Warszawie, ale wybuch wojny to uniemożliwi. Tymczasem obowiązki kierownika szkoły w Ryglicach i Wojniczcu łączy z formami nauczania i wychowania patriotycznego, szczególnie w obliczu zagrożonej Ojczyzny wojennego czasu. Dbał o hart ducha i ciała swoich uczniów, bowiem trenował zespoły sportowe, a ponadto prowadził chóry i teatralne zespoły amatorskie. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych w Zamościu, działał w Związku Strzeleckim. W latach okupacji, narażony na aresztowanie jako oficer Wojska Polskiego i żołnierz Armii Krajowej, ukrywa się, nie chcąc podzielić losu zamordowanych w obozach koncentracyjnych czterech braci i ojca uwięzionego jako zakładnika. Nie przerywa pracy nauczycielskiej, biorąc udział w tajnym nauczaniu.

Tragedia rodzinna zadecydowała o tym, że po wojnie zajmuje się w Krakowie losem polskich dzieci przywożonych z obozu zagłady, a jesienią 1945 roku - już w Gdańsku - nauczaniem dzieci i młodzieży bylej Polonii, germanizowanych w niemieckich szkołach. Ten pierwszy krok w zakresie odbudowy zniszczonego doświadczenia miasta ma szczególną wagę. To dzieło odbudowy polskiego ducha, którego zabijano tu od czasów Hohenzollernowskich. Trzeba było samemu mieć niezwykły hart ducha, by tchnąć go w zastane ruiny. F. Mamuszka okazał się być człowiekiem czynu. Energetyczny, zaledwie czterdziestoletni, związał się z Gdańskiem nie zrażony trudnościami. Wkrótce - jako instruktor Ligi Morskiej - prowadzi w szkołach zajęcia w zakresie wychowania morskiego. Wytoczył sobie starannie przemyślany program kształcenia młodych nauczycieli. Od tej pory każdy następny krok będzie konsekwencją pierwszego. Nie można oprzeć się wrażeniu, że liczne przedsięwzięcia jakich się podjął, były częścią planu skonstruowanego jeszcze w młodości, realizowanego systematycznie i konsekwentnie przez całe życie. Kiedy Kuratorium Oświaty powierza mu obowiązki wizytatora do spraw krajoznawstwa i turystyki szkolnej, wykorzystuje tę dziedzinę jako dodatkową formę wychowania młodego pokolenia. Stwarza bazę turystyczną w postaci dziesięciu schronisk szkolnych i domów wypoczynkowych dla nauczycieli. Miłośnik Tatr i wieloletni

członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, na Wybrzeżu staje się aktywistą w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, a później Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym - członkiem okręgowych komisji: Opieki nad Zabytkami i Komisji Krajoznawczej.

Od 1946 roku organizuje pierwsze kursy przewodnickie dla nauczycieli szkół w Gdańsku. Dzięki ówczesnemu kierownikowi Wydziału Kultury przy Zarządzie Miasta profesorowi Janowi Kilarskiemu, człowiekowi o niezwykle osobowości, któremu polskie władze powierzyły zabezpieczenie zabytkowego mienia na Wybrzeżu, F. Mamuszka poznaje dokładnie Gdańsk i jego dzieje oraz te zasoby kultury, które ocalały wśród ruin. Zainteresowała go w tym mieście surowa sztuka gotyku, jako przeciwieństwo poznanej w czasie przedwojennych podróży sztuki Włoch i Grecji. Nabywaną wiedzę rozszerza o historię regionu, penetrując ziemię gdańską w ciągu kilku lat wspólnie z profesorem Jerzym Stankiewiczem. Owocem tych wędrówek jest inwentaryzacja zabytków kultury i sztuki w powiatach województwa gdańskiego i koszalińskiego. Powstała bogata dokumentacja jest udostępniana władzom powiatowym i miejscowym szkołom.

W okresie powojennym brakowało polskojęzycznych materiałów szkoleniowych dla przewodników turystycznych i pilotów wycieczek. I tu już od 1947 roku rozpoczyna się rola F. Mamuszki, jako twórcy regionalnej literatury turystyczno-krajoznawczej, najwybitniejszego, jedyne do tej pory autora o tak bogatym dorobku zamykającym się liczbą 100 książek, o nakładzie 2 milionów egzemplarzy oraz w postaci setek artykułów i not publikowanych w prasie Wybrzeża i ogólnopolskiej. Wczesne opracowania w postaci przewodników, folderów, informatorów, map, szkiców, planów miast do dziś stanowią bezcenne materiały nie tylko dla turystów. Późniejsze publikacje to dzieła popularnonaukowe. Autor przez długie lata, wzbogacając swój dorobek, snuje nie kończącą się opowieść o Gdańsku, o ziemi pomorskiej, z której czerpiemy soki, w której jesteśmy już zakorzenieni my, nasze dzieci i wnuki. Najpiękniejsze, pełne ciepła słowa wypowiedział w recenzjach P. Dziannis, nazywając F. Mamuszkę „więcej niż regionalistą, nauczycielem, stróżem tego wiecznego ognia, przy którym chcemy się ogrzać”.

Niestrudzony działacz, od czasu gdy zostanie kustoszem i kierownikiem Działu Naukowo-Oświatowego Muzeum Pomorskiego, znów podejmie współpracę ze szkołami Trójmiasta, tym razem w dziedzinie wychowania przez sztukę. W ciągu 19 lat pracy w Muzeum organizuje 5 000 odczytów, prelekcji i konkursów poświęconych głównie dziejom i zabytkom Gdańska. Kierowany przez niego zespół pracowników upowszechnia sztukę, docierając z tysiącem filmów i wystaw nawet do odległych wsi. Systematyczna działalność oświatowa z zorganizowanymi grupami słuchaczy i tworzenie stałych audytoriów, korzystających z wybranych cykli wykładów, sprawia, że wówczas Muzeum Narodowe

w Gdańsku stało się prawdziwym uniwersytetem kultury. Skuteczność stosowanych form oświatowych sprawdziła się w wysokim poziomie wiedzy o sztuce wśród młodych ludzi wstępujących w progi powstałego później Uniwersytetu Gdańskiego.

W tym okresie przekazał najpiękniejszy dar dla miasta - bogato ilustrowaną obszerną monografię pt. *Gdańsk - jego dzieje i kultura*. F. Mamuszka nazwie ją „dziełem swego życia”. Kosztowała go 15 lat starań, wytrwałości i pasji. Jest autorem jednego z jej działów pt. *Rzemiosło artystyczne*, jednocześnie kierownikiem zespołu redakcyjnego, czuwającym nad pracami koncepcyjnymi i realizacją tej publikacji. Wydana przez warszawskie wydawnictwo „Arkady” w 1969 roku, uzyskała pierwszą nagrodę edytorską roku. Pośrednio przyczyniła się do powstania monumentalnej serii wydawniczej poświęconej dziejom i kulturze dużych miast polskich. Wyrazem uznania za tę pozycję było przyznanie nagrody Polskiej Akademii Nauk i „Orderu Stańczyka”. Wkrótce F. Mamuszka przechodzi na emeryturę. Nie po to, by odpoczywać, pracował nadal i to tak intensywnie, że zdarzało się, iż pięć jego książek ukazywało się w druku w ciągu jednego roku. Do tej pory były to takie tytuły, jak *Wybrzeże Gdańskie, Malbork i okolice, Gdańsk i ziemia gdańska, Województwo gdańskie, Budowle obronne ziemi gdańskiej, Droga Królewska, Elbląg i okolice* oraz *Ziemia Pucka*, a także przewodniki po Malborku i Zamku Malborskim, Fromborku, Sztumie oraz innych obiektach i miejscowościach. Jest współautorem takich pozycji, jak *Pojezierze Kaszubskie, Kościerzyna i ziemia kościerska, W krainie kaszubskich jezior, Miasta polskie w 1000-leciu* oraz *Oliwa - dzieje i zabytki*. W jego twórczości lat 80. i 90. obok dotychczasowego nurtu turystyczno-krajoznawczego pojawia się drugi - historyczno-polonijny. Ukazują się prace całkowicie pionierskie poświęcone dziejom Polonii sopockiej i oliwskiej, jak *Kronika życia polskiego w Sopocie na przestrzeni wieków*, czy *Szkice z dziejów Polonii oliwskiej*, a w nich ocalałe od zapomnienia fakty, wydarzenia, tradycje i 400 nazwisk samych tylko oliwskich działaczy kaszubskich. Był współtwórcą Towarzystwa Przyjaciół Sopotu i jego aktywnym członkiem, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Sopotu.

„Tropiciel pomorskich krajobrazów”, jak go nazwie profesor Jerzy Szukalski, choć wiek i serce nie pozwalały mu już na wędrówki, korzystał z nagromadzonych przez lata materiałów i pisał nadal. Czy genius loci zdecydował o uzdolnieniach literackich naszego Patrona? Być może stało się to za sprawą powojennego miejsca zamieszkania. Oliwa bowiem stała się wówczas dzielnicą, głównie zamieszkaną przez środowiska twórcze. To tu wśród jej powojennych mieszkańców wy-

kiełkowała myśl i niezłomna wola odbudowy Gdańska. To tu można spotkać ludzi najbardziej zaangażowanych w ideę odbudowy i późniejszy rozwój kulturalny miasta. Na tym gruncie, w atmosferze czynu, wyrastała też twórczość F. Mamuszki, wnosząca trwały wkład w literaturę historyczną i krajoznawczą.

Trud całego półwiecza miał swoją ciężką, prywatną cenę. Była nią nieukończona tęsknota za Krakowem, za Tatrami. Ale na tę miłość brakowało czasu. W głębi serca bolał nad tym. Nagrodą za to była zawsze pogodna, uśmiechnięta pani Maria, dzielająca zainteresowania męża, przemierzająca z nim nieskończone kilometry po kaszubskich szlakach, pionierka szkolnictwa sopockiego, oraz kochająca córka Bożena, wspinały się i ukochana wnuczka Dominika. Dzięki takiej rodzinie był szczęśliwy i mógł pracować przez długie lata tak wydajnie, tak twórczo.

Władze państwowe oraz liczne instytucje społeczne i naukowe doceniły wieloletni trud gdańszczanina z wyboru. Nagrodzony został Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Honorową Złotą Odznaką PTTK, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, Działacza Turystyki, Zasłużonego dla Ziemi Gdańskiej. Był Honorowym Członkiem PTTK, Honorowym Przewodnikiem w Gdańsku i Malborku. Otrzymał tytuł „Gdańszczanina roku 1967”. Jest tych odznaczeń, nagród, tytułów honorowych i medali aż 38. Trudno tu wszystkie wymienić. Do tego dochodzi kilkadziesiąt dyplomów przyznanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz władze miejskie. Urządzano mu uroczystości jubileuszowe z okazji okrągłych rocznic urodzin, a on kreator krajoznawstwa, polonista i historyk z wykształcenia, koneser sztuki, pozbawiony dumy bohatera, przez skromność ukazywał całą wielkość swego serca.

My przewodnicy składamy hołd wspinałemu Człowiekowi, obierając Go za swego Patrona. Jesteśmy kontynuatorami jego pasji upowszechnienia wiedzy o naszym mieście i ziemi pomorskiej. Będziemy to czynili lepiej niż dotychczas. Jesteśmy też spadkobiercami niepisanego testamentu, jaki pozostawił nam ten niestrudzony odkrywca i bard Pomorza w postaci dorobku pisarskiego, miłości do ziemi, której życie poświęcił i tych idei, które pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

*) Jest to tekst laudacyjny wygłoszony przez autorkę podczas jubileuszowych uroczystości 50-lecia Koła Przewodników Miejskich i Terenowych PTTK w Dworze Artusa w Gdańsku 11 maja 2001 roku, kiedy to nadano Kołu imię F. Mamuszki.



Kazimierz Małkowski: Bedeker gdyński. Polnord - Wydawnictwo Oskar, Gdańsk 2001, ss. 394.

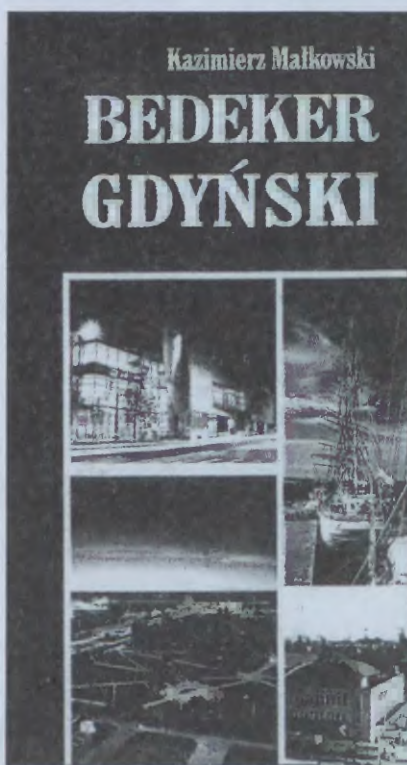
Po *Nowym bedekerze kaszubskim* Tadeusza Bolduana, *Nowym bedekerze sopockim* Ryszarda Sochy i *Bedeckerze elbląskim* Ryszarda Tomczyka, seria bedekerów oficyny Polnord - Wydawnictwo Oskar wzbogaciła się o *Bedecker gdyński* napisany przez Kazimierza Małkowskiego. Autor jest rodowitym gdyńianinem, działaczem Towarzystwa Miłośników Gdyni i Koła Starych Gdynian, nazywany w kręgu trójmiejskich przewodników „chodzącą encyklopedią” wiedzy o Gdyni, autorem licznych publikacji o tym mieście obchodzącym w bieżącym roku jubileusz 75-lecia nadania praw miejskich. Dobrze się więc stało, że właśnie przy tej okazji wydana została tego rodzaju publikacja, która w 121 hasłach zawiera informacje dotyczące różnych zagadnień z zakresu przeszłości i teraźniejszości Gdyni. Obok dość skromnie potraktowanych wiadomości geograficznych, hasła bedekera mieszczą wyczerpujące informacje o architekturze, sztuce i nauce, o morskiej specyfice miasta oraz jego portowym kolorycie. Ukazują sylwetki najbardziej zasłużonych gdyńian, a także ludzi wybitnych, którzy przyczynili się do tego, że z małej nadmorskiej wsi powstało nowoczesne miasto liczące ponad 250 tysięcy mieszkańców i nie mniej nowoczesny port morski. Zawarte w bedekerze wiadomości oparte zostały o wiarygodne źródła, w wielu miejscach pochodzące z relacji najstarszych mieszkańców pamiętających lata powstawania Gdyni i gdyńskiego portu.

Hasła bedekera poprzedza historyczne kalendarium rozpoczynające się datą 13 października 1253 roku, kiedy to w dokumencie biskupa kujawskiego Wolimira pojawiła się pierwsza wzmianka o wsi Gdynia, kończy natomiast spis literatury i informacje praktyczne dla turystów. Na wewnętrznych stronach okładki

umieszczony jest plan śródmieścia Gdyni i mapka ukazująca rozwój terytorialny miasta.

Prawie trzydzieści spośród haseł zasługuje na miano geograficznych i nimi chce zainteresować czytelnika, a ściślej mówiąc wskazać na błędy w nich zawarte. Autor bowiem mimo - jak podaje - korzystania z geograficznej literatury wykazał duże braki w zakresie przestrzennej wyobraźni i terminologii z tejże dziedziny wiedzy. Nie rozumie pojęcia krawędzi i nie umie prawidłowo zastosować takich pojęć, jak klif, pradolina, plaża, zbocze, stok i wiele innych. Tu i ówdzie stosuje prawidłowo nazwę Wysoczyzna Gdańska, ale w innych miejscach pisze znów o morenowych wzgórzach. Na klifowym brzegu widzi jakieś cyple mieszając je z przylądkami, wymienia jakieś tereny górne, kąpiele powietrzne, dojścia do cypli i klifów, strefę wysokościową, krawędź lasu i inne dziwne miejsca i zjawiska. Unika nazwy geografia, zastępując ją geologią lub fizjografią. Nie wiadomo dlaczego? A oto kilka konkretnych przykładów: przedłużenie w stronę Pradoliny Kaszubskiej, czyli ówczesnych Chyłońskich Błot (s. 123),

Pradolina rzeki Płutnicy za Puckiem (s. 153), między dwa cyple obu kęp (Cypel Orłowski od południa i od północy Przylądek Oksywski, zwany też Oksywką Głową) wcisnął się port i śródmieście. To jak to jest - kępa jest Redłowska, a cypel Orłowski? Kępa Redłowska o kształcie kopulastym (...) ma nadmorskie krawędzie stromo zniżające się ku morzu (?), klify redłowskie (...) wsparte są na wspomnianym już Cyplu Orłowskim w pobliżu ujścia Kaczej oraz Cyplu Redłowskim przy Polance Redłowskiej (?), wąskie w tych miejscach brzegi powodują iż fale dochodzące do krawędzi klifu podmywają je i powodują ich obsuwanie (krawędź ma tu wysokość ok. 60 m, a więc fale musiałyby osiągać też taką wysokość - przyp. J. Sz.), klif martwy o częściowo porośniętych stokach, plaże na obu kępach są wąskie (s. 154). Na następnej stronie jest też takie szokujące stwierdzenie: odcinek brzegu między falochronem basenu Żeglarskiego, a bulwarem Nadmorskim, wypełniony został przez prądy morskie rumowiskiem. Autor pisze też, że kilka wsi parafii oksywskiej zlokalizowanych było na Pradolinie Kaszubskiej (s. 211), ale nie podaje, iż na dnie tejże pradoliny znajdowało się w Rumi gdyńskie lotnisko (s. 250), ani też, że port w Gdyni powstał w dnie Pradoliny Kaszubskiej, że tam właśnie wybagrowano kanał i portowe baseny. Określenie, że zrobiono to w ładzie jest nieścisłe i prymitywne. Wspomina o zalegającym torfie, ale nie o pradolinie, której istnienie w tym miejscu zdecydowało przecież o lokalizacji portu. I jeszcze jedno nieporozumienie, ale to już nie z winy autora. Większość cieków spływających z Wysoczyzny Gdańskiej nosi nazwę struga lub potok i tak też nazywano płynący przez Orłowo Kaczy Potok. Potem ktoś nazwał go Kaczą i teraz autor bedekera nadaje mu nazwę odwrotną potok Kacza oraz u ujścia potoku Kacza (s. 219). To przecież nonsens. Komu przeszkadzał ten Kaczy Potok? Podobnie



rzecz się ma z *Płytą Redłowską*, którą to nazwę słusznie autor skrytykował. Natomiast trudno zrozumieć jego stwierdzenie na stronie 357, że *istniały w Gdyni niezwykle korzystne warunki terenowe do budowy portu i miasta*, bo wiemy przecież dobrze, że warunki takie do budowy portu były znakomite, ale dla powstania miasta nie i dlatego tak się musiało między te *cypłe wcisnąć*. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: w okresie międzywojennym Instytut Bałtycki mieścił się w Toruniu, a nie w Gdyni. Tu w 1931 roku powstał jego oddział.

Korzystając z bedekera Kazimierza Małkowskiego z łatwością stwierdzimy, że został on napisany z pasją, jak na miłośnika Gdyni przystało, który w mieście tym chciałby widzieć wszystko co najlepsze, choć nie zawsze tak jest.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Zabytki województwa pomorskiego. Mapa w skali 1:400 000. Wydawca „Zabytki” Spółka z o. o., Warszawa 2001.

Województwo pomorskie wzbogaciło się o kolejną mapę tematyczną, tym razem poświęconą zabytkom regionu. Wydanie jej to znakomity pomysł zwłaszcza, że ukazała się ona w sezonie letnim bieżącego roku. Zachęci więc turystów do obejrzenia wielu zabytkowych obiektów, których dotychczas nie widzieli albo, jestem tego pewny, o których do tej pory nawet nie słyszeli. A jest ich, jak to zostało uwidocznione w legendzie mapy, aż 17 rodzajów począwszy od obiektów sakralnych, a skończywszy na grodziskach i podworskich parkach. W sumie umieszczono ich na mapie kilkaset. Dodatkowo w tak zwanych kartonach przedstawiono plan gdańskiego śródmieścia w skali 1:10 000 i plan malborskiego zamku w skali 1:4 000, z zaznaczeniem istniejących tam zabytkowych obiektów. Na odwrocie mapy jest tekst, gdzie poszczególne zabytki zostały wymienione alfabetycznie w obrębie powiatów.

Znaki konwencjonalne określające rodzaj obiektu są ciekawie zaprojektowane, choć niektóre z nich mogły być nieco większe (np. cmentarze), albo intensywniejszej barwy (np. inne zabytki).

Na kartograficznym obrazie uderza nierównomierne rozmieszczenie obiektów zabytkowych uzasadnione względami osadniczymi i kulturowymi. Szczególnie dużo jest ich na Żuławach Wiślanych i na sąsiadującym z nimi Kociewiu, gdzie przeważają kościoły i domy podcieniowe. Najmniej zabytków jest na rozległych połaciach słabo zaludnionych Borów Tucholskich. Natomiast w powiecie człuchowskim jest według mapy aż 17 drewnianych kościołów, jeśli oczywiście wszystkie one zostały właści-



wie zaklasyfikowane, bo w drugostronnym tekście jedne określone zostały skrótem *drewn.* czyli drewniany, inne zaś skrótem *szach.* czyli szachulcowy. Na przykład kościół we wsi Kasparus w powiecie starogardzkim nie jest drewniany, a za taki został na mapie uznany. Zbyt mało zaznaczono na mapie godnych uwagi cmentarzy. Brak między innymi Piaśnicy, Cmentarza Obrońców Wybrzeża w Redłowie, zabytkowego cmentarza na Oksywiu, cmentarza na gdańskiej Zaspie i cmentarzy wojennych w wielu miejscowościach województwa pomorskiego (zaznaczono tylko jeden w Czarnem). Myślę, że należało też umieścić na mapie były obóz koncentracyjny Stutthof, jak również

zabytkowe kalwarie w Wejherowie i Wielu. Zabytkiem jest też Ogród Dendrologiczny w Wirtach (pow. starogardzki), a na mapie go nie ma. Nie ma też znaku ratusza w Słupsku, a jest tam ładny, neogotycki z 1901 roku. Warto było też zaznaczyć ratusz w Sopocie i we Władysławowie - dawny Dom Rybaka, chociażby jako ciekawostkę. Wskazano natomiast niczym nie wyróżniające się ratusze w Skarszewach i Kościerzynie.

Z innych niedociągnięć wymienić trzeba źle wydrukowaną granicę województwa pomorskiego biegnącą przez Zalew Wiślany, brak nazwy tegoż Zalewu, Zatoki Gdańskiej i przybrzeżnych jezior. Należało też zaopatrzyć w nazwy większe rzeki. Ułatwiłoby to orientację na mapie, która acz niezwykle pożyteczna wymaga dalszego opracowania, co powinno nastąpić przed jej drugim wydaniem.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Gmina Stężyca. Mapa turystyczna. Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów. Brak skali i roku wydania.

W pogoni za turystą urzędy gmin kaszubskich prześcigają się ostatnio w promowaniu administrowanych przez siebie obszarów, między innymi poprzez ukazywanie ich walorów turystyczno-krajoznawczych na wido-kówkach, w folderach i na mapach. Przy tej okazji wykorzystuje się barwne fotografie, coraz częściej lotnicze, znakomity papier, a w uzupełniającym je tekście stosuje się różnego rodzaju wyszukane określenia, których celem jest przedstawianie poszczególnych gmin jako najpiękniejszych i najbardziej interesujących miejsc w kraju. Jest to zrozumiałe i słuszne. Tylko, że brak jest w tych określeniach oryginalności, a terminologia geograficzna wydaje się autorom i wydawcom zapewne zbyt trudna, mało komunikatywna, a co najistotniejsze nieatrakcyjna. Kto bowiem chciałby w popularyzacji gmin Pojezierza Kaszubskiego zastosować

na przykład nazwę „Centralne Wysoczyzny i Wzgórza Nadjeziorne”, albo „Falisto-równiny Submezoregion Klukowsko-Kłobuczyński”. I to jest również zrozumiałe i słuszne. Są to jednak przykłady skrajne, ale takie terminy, jak „Pojezierze”, „Kraina”, „Wysoczyzna”, „Wzgórza”, „Wzniesienia”, „Pagóry” itp. z dodaniem regionalnej nazwy i miejsca ich występowania, to chyba nie jest zbyt trudne. Na przykład w stosunku do dorzecza górnej Raduni można bez popełnienia błędu powiedzieć „Pojezierze Raduńskie”. Trzeba też szukać innych nazw określających krajoznawcze walory środowiska geograficznego danego obszaru, a nie sięgać zaraz po „Szwajcarię”, jako jedyny przykład najpiękniejszego krajobrazu. Jeśli wszystkie gminy kaszubskie, chcąc się chwalić swymi walorami turystyczno-krajoznawczymi, będą określać się jako Szwajcaria Kaszubska, a tak już się stało w publikacjach dotyczących gmin powiatu kartuskiego, jak Chmielno, Sierakowice, Stężyca i innych, w dodatku stwierdzając, że wszystkie one leżą w sercu owej Szwajcarii, to potencjalny turysta zacznie się zastanawiać nad tym, jak olbrzymie jest to serce, i w którą jego część warto się udać. W wielu z nich się rozczaruje, bo nie znajdzie żadnego podobieństwa do Szwajcarii. Zwłaszcza w odniesieniu do gminy Stężyca, gdzie co prawda jezior i lasów sporo, ale wzgórz choć najwyższe (Wieżyca 328,6 m n.p.m.), to jednak znajdują się one jedynie w jej części wschodniej. Poza tym krajobrazem wzgórz czołowomornych, pozostały obszar gminy zajmują równiny sandrowe. Umieszczony więc na odwrocie mapy gminy Stężyca, wśród licznych kolorowych zdjęć, duży napis *Szwajcaria Kaszub-*



ska nie ma żadnego krajoznawczego uzasadnienia, poza wprowadzającą w błąd turystę promocyjną propagandą.

Mapa wykonana jest dość schematycznie i bez podkładu poziomicowego, a jej treść topograficzna ogranicza się nie do ramki, a jedynie do granic gminy. Wieś Patuły nazwano *Potuły*, a Jezioro Patulskie - *Potulskie*, natomiast miejscowość Pypkowo wydrukowano jako *Pypkowa*. Nie oznaczono tak ważnych obiektów, jak rezerwat przyrody czy grodziska. Zamiast objaśnienia znaków zastosowano nazwę *Legenda* wydrukowaną w dodatku nadmiernie wielkimi literami, podobnie zresztą, jak tytuł mapy, a w niej o wiele mniej znaków konwencjonalnych aniżeli jest ich na mapie. Pod znakiem zatytułowanym *Atrakcje turystyczne* umieszczono zaznaczone na mapie wzniesienia, nazywając je *górami* i grodziska, pomijając znane grodzisko w przysiółku Haska, a przecież cho-

dzi tu najczęściej o punkty widokowe. W miejscu, gdzie podano szlaki turystyczne, miejscowość Wieżyca wydrukowano jako *Wierzyca*.

W krótkim tekście uzupełniającym obraz kartograficzny gminy napisano, że gmina Stężyca leży w *najpiękniejszej części Szwajcarii Kaszubskiej*, a to nieprawda, bo leży ona w jednej z najpiękniejszych części Pojezierza Kaszubskiego. Nie jest też prawdą, że *na terenie gminy znajduje się najwyższe wzgórze* (na mapie jest G. Wieżyca - przyp. J. Sz.) *na Niżu Europejskim*, bo powinno być - na Niżu Środkowoeuropejskim. Wieś Kamienica Szlachecka nie jest *malowniczo położona w Kotlinie polodowcowej*, lecz na wysoczyźnie, w pobliżu krawędzi polodowcowej rynny zanikającego jeziora Glinno. Natomiast wiadomości o niemieckich kolonistach osiedlonych w połowie XVII wieku w Szymbarku i istniejącym tam neoromańskim kościele, są trudne do zrozumienia. A sprawa jest prosta: Niemcy w Szymbarku byli ewangelikami i zbudowali tu kościół w stylu neoromańskim, który po drugiej wojnie światowej przejęty został przez Polaków - katolików. Szkoda wreszcie, że barwne fotografie, estetycznie rozmieszczone na odwrocie mapy są anonimowe, bo brak na nich jakichkolwiek podpisów objaśniających.

W sumie mapa gminy Stężyca jest małoatrakcyjnym wydawnictwem, w dodatku z błędami, i mimo przesady w określeniu jej podobieństwa do Szwajcarii w niewielkim zapewne stopniu przyczyni się do turystycznej promocji okolic Stężycy.

Jerzy Szukalski (Gdańsk)



ZAPRASZAMY DO GDAŃSKIEGO OGRODU ZOOLOGICZNEGO

W gdańskim Ogrodzie Zoologicznym wśród dużej liczby różnych zwierząt wyróżniają się ptaki, a szczególnie warto zwrócić uwagę i przyjrzeć się bliżej kondorom. Kondor olbrzymi z rodziny ścierwników, to największy na świecie ptak drapieżny. Jego masa wynosi 11-14 kilogramów, a rozpiętość skrzydeł do trzech metrów. Jest czarno upierzony, wokół szyi ma białą krezę, natomiast naga skóra jego szyi i głowy jest czerwona. Hakowaty dziób u nasady jest u samców ozdobiony wysokim, mięsistym grzebieniem. Na wolności kondory żyją w wysokich górach Ameryki Południowej - w Andach (Boliwia i Chile). Osiągają najwyższy wśród ptaków pułap lotu - do 7 000 metrów. Długość ich życia wynosi średnio 40-50

lat, ale w Ogrodzie Zoologicznym w Chorzowie żyje kondor osiemdziesięcioletni. Ptaki te są wpisane do czerwonej księgi zwierząt zagrożonych całkowitym wyginięciem.

Do gdańskiego Ogrodu pierwsze kondory olbrzymie trafiły w 1966 roku. Były to dwa samce i samica przywiezione z ZOO w Rosario w Argentynie. Drugą samicę sprowadzono również z Argentyny w 1978 roku. Kondory w niewoli rozmnażają się bardzo rzadko, niemniej gdańskie ptaki składały jaja. W dniu 5 kwietnia 1982 roku samica Klaudia zniosła jajo, z którego 5 czerwca tegoż roku wykuło się pierwsze pisklę - samica Oliwia. W lipcu 1984 roku znowu z jaja zniesionego przez Klaudię wykuło się drugie pisklę - samica Tola. Obydwa pisklęta zostały odchowane przez rodziców. W latach 1985-1989 kondory składały w ciągu roku po dwa jaja, które następnie



Głowa samca kondora olbrzymiego
Fot. Archiwum ZOO

tlukły i częściowo zjadały. Głównym tego powodem było niewłaściwe zachowanie się zwiedzającej ZOO publiczności, polegające na okrzykach, straszaniu, a nawet zganianiu ptaków z jaj. Stało się pewne, że kondory same już odchowywać pisklęta nie będą. Od tego czasu zniesione przez kondory jaja były umieszczane w zakupionym w 1989 roku inkubatorze, gdzie przy stałej temperaturze i wilgotności powietrza po średnio 60-61 dniach następowało wyklucie się pisklęcia. W okresie, gdy jajo znajdowało się w inkubatorze, trzeba było ręcznie obracać go dwa razy dziennie, rano i po południu, wzdłuż osi o około 180 stopni.

Najwięcej trudu i kłopotów spadało na pracowników Ogrodu zajmujących się odchovem wyklutych piskląt. Trzeba je było karmić początkowo pięć razy dziennie papką mieloną z mysich noworodków, do których po trzech tygodniach dodawano mielone serca wołowe. W ciągu pierwszych 50 dni karmienia pisklęta potrafiły przybrać na wadze nawet do czterech kilogramów.

Od roku 1982, kiedy wykuło się pierwsze pisklę, łącznie odchowano w gdańskim Ogrodzie 14 kondorów, co jest ogromnym sukcesem hodowlanym. Zostały one w większości przekazane do innych ogrodów zoologicznych. Obecnie w Gdańsku żyją trzy pary kondorów olbrzymich. Są to: Kacper i Kora, Baltazar i Klaudia



Kondor olbrzymi

Fot. WKW

oraz gdańskie przychówki - Tommy (urodzony w 1998 r.) i Balbina z 1999 roku. W bieżącym roku kondory zniósły dwa jaja, które jednak nie były zależne. Kondorami opiekują się Joanna Gruszczyńska i Beata Cyman.

Informacji dotyczących hodowli kondorów olbrzymich udzielali: dyrektor Ogródu Michał Targowski i kierownik Działu Hodowlanego Maria Sarnecka-Woźniak.

WKW

PROBLEMY TURYSTYKI NA POJEZIERZU KASZUBSKIM

W dniu 18 września 2001 roku odbyła się w Centrum Wypoczynkowym Gdyńskiej Stoczni S. A. w Wierzy, konferencja poświęcona problemom turystyki na Pojezierzu Kaszubskim. Zorganizował ją Wydział Kultury i Promocji Starostwa Powiatowego w Kartuzach pod patronatem czterech kaszubskich zarządów powiatów: bytowskiego, chojnickiego, kartuskiego i kościerskiego. Poza starostą powiatu bytowskiego, który przesłał swego przedstawiciela, starostowie pozostałych powiatów uczestniczyli w konferencji, a dwoje z nich: starosta kartuski - Janina Kwiecień

i starosta kościerski - Zbigniew Stencel wystąpili w jej części oficjalnej. Przemawiał też przedstawiciel Polskiej Organizacji Turystycznej. W części roboczej konferencji wygłoszone zostały następujące referaty: *Polityka turystyczna państwa w kontekście przyjętej przez Radę Ministrów Strategii Rozwoju Turystyki na lata 2001-2006* (mgr Janusz Goliński - wicedyrektor Wydziału Gospodarki Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego), *Problemy ruchu turystycznego w województwie pomorskim* (mgr Aleksander Janiak - prezes Gdańskiej Izby Turystyki), *Kaszuby - granice i podział regionalny. Walory turystyczno-krajoznawcze Pojezierza Kaszubskiego* (doc. dr Jerzy Szukalski - b. kierownik Katedry Geografii Fizycznej Uniwersytetu Gdańskiego, redaktor naczelny kwartalnika „Jantarowe Szlaki”), *Możliwe zagrożenia dla miejscowości turystycznych, sposoby zapobiegania i niwelowania ich negatywnych skutków* (dr Waldemar Rydzak - prezes Agencji Public Relations „PRELITE” w Poznaniu), *Możliwości współpracy samorządów i branży turystycznej na rzecz aktywnej promocji Pojezierza Kaszubskiego* (mgr Wojciech Okroj - prezes Stowarzyszenia „Turystyczne Kaszuby”, kierownik Wydziału Kultury i Promocji Starostwa Powiatowego w Kartuzach), *Działania marketingowe w zarządzaniu produktem turystycz-*

nym w regionie (dr Marzena Wanagos - adiunkt Katedry Organizacji Usług Turystyczno-Hotelarskich Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni), *Działania public relations w promocji właściwego wizerunku regionu* (dr Jacek Trębecki - adiunkt Katedry Publicystyki Ekonomicznej i Public Relations Akademii Ekonomicznej w Poznaniu). Referat pt. *Plany promocji województwa pomorskiego w 2002 roku*, z powodu nieobecności referenta mgra Andrzeja Jaworskiego - dyrektora ds. Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, nie został wygłoszony. Ożywiona dyskusja, w której znaczącą wypowiedź miał starosta chojnicki Janusz Palmowski oraz rzeczowe podsumowanie dokonane przez dr Marzenę Wanagos, zakończyło tę interesującą i bardzo potrzebną konferencję.

Uczestniczyło w niej wielu przedstawicieli organizacji i biur turystycznych województwa pomorskiego, a jej przebieg był rejestrowany przez lokalną telewizję. Warto dodać, że wystąpienia, referaty i głosy w dyskusji zostaną, według zapewnień organizatorów konferencji, opublikowane w postaci książki zawierającej materiały pokonferencyjne, którą otrzymają wszyscy uczestnicy spotkania.

J. Sz.

Z DZIAŁALNOŚCI PTTK

XV WALNY ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO

W dniach 14-16 września 2001 roku w salach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbył się XV Walny Zjazd PTTK. Pierwszy dzień obrad rozpoczął się we wczesnych godzinach przedpołudniowych częścią organizacyjną, podczas której dokonano wyboru przewodniczącego Zjazdu w osobie Ryszarda Mazura oraz członków

wszystkich komisji zjazdowych i przewodniczących zespołów. Z wybranych 245 delegatów na Zjazd na pierwszy jego dzień przybyło 226, co stanowiło 93% uprawnionych uczestników. Po południu odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu, którego dokonał ustępujący prezes Zarządu Głównego Janusz Zdebski witając delegatów i zaproszonych gości. Życzenia owocnych obrad złożyli między innymi wiceministrowie: gospodarki - Tadeusz Donocik, środowiska - Janusz Radziejowski i kultury - Stanisław Żurowski oraz zastępca generalnego

konserwatora zabytków - Marek Równikiewicz i zastępca naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego - Teresa Hornik. Życzenia przesłali również między innymi: marszałek Sejmu RP - Maciej Płażyński, wicemarszałek Sejmu RP - Marek Borowski oraz były prezes Zarządu Głównego PTTK - Adam Chyżewski.

Wielu zasłużonych członków PTTK zostało udekorowanych odznaczeniami państwowymi przyznanymi przez Prezydenta RP. I tak Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Włodzimierz Łęcki z Po-

znania, Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski: **Helena Cieślak**, **Kazimierz Denek**, **Ryszard Koziara**, **Wiesław Kucia**, **Tadeusz Martusewicz**, **Franciszek Midura** i **Krzysztof Przecławski**, natomiast 25 osób Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, a wśród nich **Anna Becker-Kulińska** z Zarządu Głównego PTTK, **Bronisław Karpiak** - prezes OZG PTTK w Olsztynie, **Jadwiga Kuśmierk** z Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku, **Zygmunt Kwiatkowski** - kasztelan na zamku w Golubiu-Dobrzyniu i **Ryszard Wrzosek** z Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni. Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczonych zostało 15 osób, między innymi **Adam Nowicki** - przewodniczący Komisji Turystyki Kajakowej ZG PTTK i **Łucja Wróbel** - przewodnicząca Komisji Turystyki Kajakowej PTTK Ziemi Gdańskiej. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymało 16 osób, a Brązowe Krzyże Zasługi cztery osoby, wśród których był **Stanisław Sikora** - prezes Oddziału Gdańskiego PTTK. Odznaczenia dokonywał **Marek Dukaczewski** - minister Kancelarii Prezydenta RP, który w jego imieniu złożył Zjazdowi życzenia pomysłnych obrad i dalszych sukcesów w rozwoju turystyki, a wszystkim odznaczonym - gratulacje.

Następnie wręczono 39 osobom przyznane przez Walny Zjazd odznaki Członka Honorowego PTTK. Wśród wyróżnionych tą godnością byli: **Leonard Budniak** - prezes Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni i **Witold Kasprzewski** - honorowy prezes Oddziału Gdańskiego PTTK, który z powodu poważnej choroby nie mógł w tym dniu odebrać. Jej uroczyste wręczenie odbyło się w dniu 27 września w Gdańsku, w mieszkaniu Witolda Kasprzewskiego, a dokonał go prezes Zarządu Głównego PTTK **Janusz Zdebski** w obecności najbliższej rodziny i prezesa Oddziału Gdańskiego PTTK **Stanisława Sikory**. Były prezenty, kwiaty oraz szampan i wspaniała atmosfera. Warto dodać, że członkami honorowymi PTTK zostały dotychczas 234 osoby, z których żyje obecnie 104.

Z kolei, zgodnie z programem obrad Zjazdu, głos zabierali prezesi ustępujących władz naczelnych PTTK. **Janusz Zdebski** - prezes ZG PTTK omówił przedłożone delegatom sprawozdanie z działalności w latach 1997-2001. Przypomniwał, że w okresie tym przypadły obchody 50-lecia Towarzystwa i odbył się V Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Gnieźnie. Wskazał na poważne osiągnięcia w rozwoju turystyki kwalifikowanej. Podał również, że w czasie minionych czterech lat uzyskano płynność finansową i spłacono wszystkie zadłużenia Towarzystwa. Sprawą niepokojącą jest jednak w dalszym ciągu stałe zmniejszanie się liczby członków. W stosunku do roku 1997 ich liczba zmniejszyła się o 13%, a w środowisku szkolnym o 18%. Na koniec 2000 roku członków z opłaconymi składkami było 82 528. W planach na przyszłą kadencję należy więc nie tylko opracować nową strategię gospodarczą i finansową Towarzystwa, ale zmierzać do zahamowania malejącej liczby członków i działać w kierunku jej zwiększenia, szczególnie wśród młodzieży.

Sprawozdanie z działalności Głównej Komisji Rewizyjnej złożył jej ustępujący prezes - **Stanisław Dygasiewicz**, który stwierdził, że miniona kadencja była bardzo trudna ze względów finansowych. Trzeba było naprawiać błędy popełnione w XIII i XIV kadencji. Prezes poinformował zebranych, iż Komisja przeprowadzała systematycznie statutowe kontrole stwierdzając, że dokonana została pełna inwentaryzacja majątku PTTK, i że stan gospodarki Towarzystwa ulegał stałej poprawie. W swym sprawozdaniu Komisja Rewizyjna przedłożyła Zjazdowi 16 wniosków mających na celu dalszą poprawę działalności ZG PTTK. Na zakończenie swego wystąpienia prezes **Dygasiewicz** złożył wniosek o udzielenie absolutorium całemu ustępującemu Zarządowi Głównemu.

Sprawozdanie Głównego Sądu Koleżeńskiego złożyła prezes **Anna Kirchner** stwierdzając, że była to kadencja nietypowa, ponieważ nie było ani jednej sprawy majątkowej,

natomiast aż 59 spraw honorowych. Spraw dotyczących waśni i nieporozumień pomiędzy członkami było tylko 15. W zakończeniu swego wystąpienia prezes zaapelowała o poprawę stosunków międzyludzkich i więcej życzliwości w Towarzystwie.

W drugim dniu obrad trwała dyskusja i pracowały komisje. W godzinach popołudniowych odbyły się wybory do władz naczelnych PTTK. Delegaci wybierali: 30 osób do Zarządu Głównego, 15 osób do Głównej Komisji Rewizyjnej i 21 osób do Głównego Sądu Koleżeńskiego. Po obliczeniu głosów przez Komisję Skrutacyjną, w godzinach nocnych ogłoszone zostały wyniki wyborów.

Ostatni dzień Zjazdu rozpoczął się mszą świętą odprawioną w intencji PTTK w kościele św. Katarzyny - najstarszej świątyni Warszawy. Pierwszym punktem obrad tego dnia było złożenie delegatom Zjazdu sprawozdania z ukonstytuowania się władz naczelnych Towarzystwa. Przedstawia się ono następująco: prezesem Zarządu Głównego został ponownie **Janusz Zdebski**, a wiceprezesami - **Franciszek Midura**, **Edward Kudelski**, **Marek Staffa**, **Lech Drożdżyński** i **Stanisław Janowicz** natomiast skarbnikiem - **Andrzej Tereszowski**. Funkcję sekretarza generalnego powierzono **Andrzejowi Gordonowi**. Prezydium Zarządu Głównego liczy 11 osób. Prezesem Głównej Komisji Rewizyjnej został **Stanisław Dygasiewicz**, a prezesem Głównego Sądu Koleżeńskiego - **Anna Kirchner**. Z województwa pomorskiego do władz naczelnych zostali wybrani: do Głównej Komisji Rewizyjnej - **Jan Bogucki** z Oddziału PTTK w Sopocie i do Głównego Sądu Koleżeńskiego - **Mieczysław Michalski** z Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku.

Zjazd przyjął kilkanaście poprawek do statutu i podjął zaproponowaną przez Komisję Uchwał, uchwałę dotyczącą działalności Towarzystwa na lata 2001-2005. V Walny Zjazd PTTK zakończył się przemówieniem nowo wybranego prezesa Zarządu Głównego **Janusza Zdebskiego**. Trzeba podkreślić perfekcyjną organizację Zjazdu, co jest niewątpliwą za-

slugą sekretarza generalnego ZG Andrzeja Gordona i sekretarza ZG do spraw organizacyjnych Haliny Maniewicz.

WKW

CZŁONKOWIE HONOROWI PTTK WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

W dniach 16-17 grudnia 1950 roku odbył się w Warszawie Zjazd Połączeniowy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Nowa organizacja przyjęła nazwę Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Na tym Zjeździe po raz pierwszy przyznano zasłużonym działaczom obydwu Towarzystw godność Członka Honorowego PTTK. W grudniu 2000 roku obchodzono pięćdziesiątą rocznicę powstania Towarzystwa, a we wrześniu 2001 roku odbył się w Warszawie XV Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy PTTK. W okresie tym na kolejnych Zjazdach przyznano siedmiu działaczom województwa pomorskiego godność Członka Honorowego PTTK. Sylwetki tych działaczy w dużym skrócie przedstawiają się następująco:

Franciszek Mamuszka - urodzony w dniu 4 lutego 1905 roku. Wykształcenie wyższe zawodowe (Wyższy Kurs Nauczycielski). Członek PTTK od 1951 roku. Działalność w Towarzystwie: Członek Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku w latach 1951-1955, a w okresie 1956-1958 członek Komisji Opieki nad Zabytkami przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku, potem zaś jej przewodniczący do 1969 roku. W tymże roku przyznano mu tytuł honorowego przewodniczącego owej Komisji. W działalności turystyczno-krajoznawczej najważniejszy jest jego dorobek publikacyjny. W latach 1948-1995 wydanych zostało 100 tytułów książek, których był autorem lub współautorem, nie licząc ogromnej liczby artykułów. Spośród tytułów tych książek wymienić warto: *Gdańsk - jego dzieje i kultura* (praca zbiorowa), *Gdańsk i ziemia gdańska*, *Wejherowo i ziemia*



wejherowska, Malbork i Zamek Malborski, Kościerzyna i ziemia kościerska, W krainie kaszubskich jezior, Elbląg i okolice, Bedeker sopocki, Sopot i okolice oraz wiele innych. Uchwałą VIII Walnego Zjazdu PTTK w 1972 roku otrzymał godność Członka Honorowego PTTK. Zmarł w dniu 6 października 1995 roku i został pochowany na cmentarzu w Gdańsku-Oliwie.

Władysław Andruszkiewicz - urodzony w dniu 10 czerwca 1909 roku. Wykształcenie wyższe (Wydział Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Członek PTTK od 1956 roku. Działalność w Towarzystwie: W latach 1960-1973 prezes Koła Zakładowego nr 70 przy Zjednoczeniu Morskich Stoczní Remontowych i jednocześnie w czasie 1967-1970 przewodniczący Komisji



Krajoznawczej przy Oddziale PTTK w Gdańsku. W okresie 1976-1981 członek Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku. W latach 1978-1985 prezes wojewódzkiego Sądu Koleżeń-skiego PTTK w Gdańsku, a od roku 1968 do połowy roku 1987 redaktor naczelny kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki”. Uchwałą XI Walnego Zjazdu PTTK w 1985 roku otrzymał godność Członka Honorowego PTTK. Zmarł w dniu 29 lipca 1987 roku i spoczął na Cmentarzu Komunalnym w Sopocie.

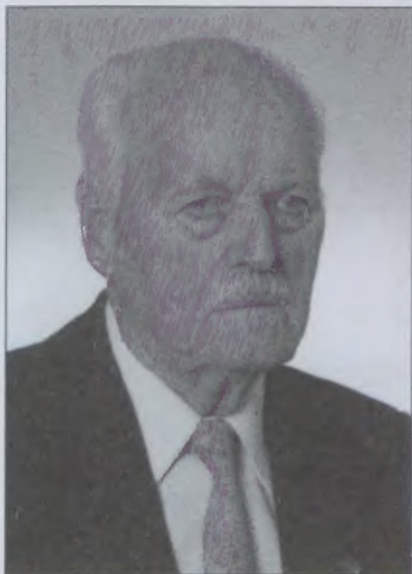
Jadwiga Kuśmierk - urodzona w dniu 17 października 1922 roku. Wykształcenie wyższe (Wydział Chemii Politechniki Gdańskiej). Członek PTTK od 1952 roku. Działalność



w Towarzystwie: W latach 1956-1962 sekretarz Klubu Turystyki Pieszej PTTK „Bąbelki” w Gdańsku, w okresie 1960-1968 członek Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku, w latach 1976-1985 członek Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku, a w czasie 1964-1968 członek Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku. Od roku 1969 do dnia dzisiejszego nieprzerwanie pełni funkcję przewodniczącej Komisji Ochrony Przyrody przy Regionalnym Ośrodku Programowym PTTK w Gdańsku. W latach 1981-1985 członek Zarządu Głównego PTTK, a od roku 1975 do dziś - członek Komisji Ochrony Przyrody ZG PTTK. Jest honorowym Przodownikiem Turystyki Pieszej PTTK, Instruktorem Ochrony Przyrody i Instruktorem

Krajoznawstwa Polski. Uchwałą XII Walnego Zjazdu PTTK w 1989 roku otrzymała godność Członka Honorowego PTTK.

Mieczysław Michalski - urodzony w dniu 2 lipca 1908 roku. Wykształcenie średnie techniczne. Członek PTTK od 1964 roku. Działalność w Towarzystwie: Od 1972 roku przewodnik po Trójmieście i województwie po-



morskim. Aktualnie przewodnik I klasy z uprawnieniami przewodnickimi po obozie Stutthof oraz trasowymi uprawnieniami po województwach: zachodniopomorskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim, mazowieckim i warmińsko-mazurskim. W latach 1973-1980 wiceprezes Koła Przewodników PTTK w Gdańsku, a w okresie 1981-1985 członek Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku i członek Zarządu Oddziału (1981-1991). W latach 1981-2001 członek Głównego Sądu Koleżeńskiego ZG PTTK, a w czasie 1985-1991 członek Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku. W latach 1998-2000 prezes Sądu Koleżeńskiego Regionalnego Oddziału PTTK w Gdańsku, natomiast od roku 1983 jest instruktorem przewodnictwa. Uchwałą XIV Walnego Zjazdu PTTK w 1997 roku otrzymał godność Członka Honorowego PTTK.

Władysław Kazimierz Wojówdzi - urodzony w dniu 27 czerwca 1920 roku. Wykształcenie wyższe (Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Pozna-

niu). Członek PTTK od 1960 roku. Przewodnik Turystyki Kajakowej I stopnia. W latach 1961-1981 prowadził jako przewodnik wędrujące wczasy kajakowe PTTK na trasie Krutyni i jezior mazurskich (27 razy) oraz na trasie Wigry - Czarna Hańcza. W roku 1966 członek Okręgowej Komisji Turystyki Kajakowej PTTK w Gdańsku, a w latach 1967-1969 jej przewodniczący. W okresie 1971-1976 wiceprzewodniczący tejże Komisji. W latach 1969-1972 prezes Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku, a od roku 1972 do końca roku 1990 - przewodniczący Komisji Odznaczeń Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku. Od 1977 roku instruktor kształcenia kadr turystycznych PTTK. W czasie 1982-1996 członek Kapituły Odznaczeń ZG PTTK, natomiast w latach 1985-1990 - prezes Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Gdańsku. Od lutego 1991



roku do grudnia 1999 prezes Sądu Koleżeńskiego Oddziału Gdańskiego PTTK. Od roku 1980 współpracuje z redakcją kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki”, będąc w latach 1988-1994 jego redaktorem naczelnym. Na XIV Walnym Zejeździe PTTK w 1997 roku otrzymał godność Członka Honorowego PTTK.

Leonard Budniak - urodzony w dniu 24 października 1931 roku. Wykształcenie wyższe (Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego), komandor Mar. Woj. w stanie spoczynku. Członek PTTK od 1970 roku. Działalność w Towarzystwie:



W latach 1976-1978 wiceprezes Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni, a w okresie 1978-1993 jego prezes i w czasie 1993-1997 ponownie wiceprezes. Od roku 1999 znowu pełni funkcję prezesa. W latach 1985-1993 członek prezydium ZG PTTK. W czasie swej działalności w PTTK był inicjatorem wielu imprez turystycznych o zasięgu krajowym i międzynarodowym, jak Ogólnopolski Zlot Aktywu Turystycznego Wojska Polskiego, Międzynarodowy Maraton Kajakowy na zatokach Puckiej i Gdańskiej, Rejs PTTK po Bałtyku na trasie Gdynia-Szczecin-Gdynia, Międzynarodowy Zlot Turystyczny „Sopot 92”. Uchwałą XV Walnego Zjazdu PTTK w 2001 roku otrzymał godność Członka Honorowego PTTK.

Witold Kasprzewski - urodzony w dniu 31 maja 1922 roku. Wykształcenie wyższe (Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Sopocie i Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Sopocie). Czło-

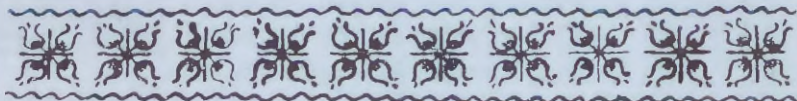


nek PTTK od roku 1954. Działalność w Towarzystwie: W roku 1955 ukończył kurs przewodnicki PTTK i uzyskał uprawnienia przewodnika po Trójmieście. W latach 1956-1965 członek Prezydium Komisji Przewodnickiej ZG PTTK w Warszawie. W okresie 1961-1963 przewodniczący Okręgowej Komisji Przewodnickiej PTTK w Gdańsku. W czasie 1965-1972 prezes Zarządu Oddziału PTTK w

Gdańsku, a potem (1972-1974) prezes Zarządu Okręgu PTTK w Gdańsku. Przez wiele lat pełnił funkcję członka Prezydium Zarządu Oddziału PTTK w Gdańsku, natomiast w latach 1968-1972 i 1981-1985 był członkiem Zarządu Głównego PTTK. W okresie 1981-1989 pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Gdańsku, będąc jednocześnie, ponownie z wyboru, preze-

sem Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK. W 1989 roku na plenum Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK otrzymał dożywotnio tytuł Honorowego Prezesa Zarządu Oddziału. Na XV Walnym Zjeździe PTTK w 2001 roku przyznano mu godność Członka Honorowego PTTK.

WKW



Janusz Zaremba (Kwidzyn)

O Służbie Kultury Szlaku

W 50-lecie Towarzystwa aż roi się od różnych wspomnień i podsumowujących artykułów oraz wystąpień¹, a ja chciałbym wspomnieć o takiej jednej inicjatywie, ciekawej i pożytecznej, która umarła wraz ze śmiercią jej autora. Kto bowiem dzisiaj pamięta, że w roku 1974 powołana została instytucja pod nazwą „Służba Kultury Szlaku”². Hasłem działania tej afiliowanej przy PTTK organizacji widniejącym na jej legitymacji członkowskiej było „Chronimy krajobraz, służymy pomocą”. A jej członek „pełnił honorową służbę społeczną, dbając o doskonalenie postawy polskiego turysty oraz niosąc pomoc jej potrzebującym”³. To krótko.

Naturalnie, że w samej uchwale i załączonym do niej regulaminie zasady działania wyłożone były nieco szerzej. Czytamy tam co następuje:

- Realizując postulat VIII Walnego Zjazdu Delegatów PTTK Prezydium Zarządu Głównego PTTK powołuje Służbę Kultury Szlaku jako formę działalności członków i kadry PTTK na rzecz podnoszenia kultury uprawiania turystyki.

- W celu popularyzacji i kierowania Służbą Kultury Szlaku tworzy się przy Zarządzie Głównym, zarządach okręgów i zarządach



oddziałów PTTK Sztaby Służby Kultury Szlaku kierowane przez naczelników.

Regulamin Służby Kultury Szlaku przewidywał między innymi:

- Zadaniem Służby Kultury Szlaku jest wpływanie na kulturę turystyki przez osobisty przykład, okazywanie pomocy i pouczenia turystów spotkanych na szlaku o zasadach kultury turystycznej, ochronie zdrowia, poprawności ubioru i wyekwipowania, sposobach utrzymania ładu i porządku na biwaku i turystycznym obiekcie, a także o przepisach z zakresu ochrony środowiska naturalnego i zabytków kultury narodowej.
 - Służba Kultury Szlaku jest formą działalności członków i kadry PTTK na rzecz podnoszenia kultury turystycznej i przestrzegania jej zasad przez wszystkich turystów.
- Członkowie Służby Kultury Szlaku nigdy nie tworzyli osobnej struktury organizacyjnej, lecz działali samodzielnie podczas swoich prywatnych wypraw turystycznych, jak i podczas zorganizowanych imprez turystycznych typu rajdy, zloty, złazy, spływy.

Akces do Służby Kultury Szlaku zgłaszali przede wszystkim członkowie kadry PTTK, a więc organizatorzy turystyki, przodownicy i instruktorzy turystyki kwalifikowanej, przewodnicy turystyczni, strażnicy ochrony przyrody, a także ci wszyscy doświadczeni turyści i świadomi członkowie PTTK, którzy przez swój udział w Służbie Kultury Szlaku chcieli czynnie poprzeć dążenie Towarzystwa do podniesienia kultury uprawiania turystyki w Polsce.

Wspomniany już Regulamin Służby Kultury Szlaku określał te obowiązki następująco: Pełniący Służbę Kultury Szlaku zobowiązani są w miarę posiadanych wiadomości oraz możliwości do:

- udzielania rad i wskazówek mniej doświadczonym turystom;
- niesienia pomocy względnie jej zorganizowania turystom, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom lub nagłej chorobie;
- czuwania nad przestrzeganiem zasad kulturalnego zachowania na szlakach i w obiektach turystycznych;
- pouczenia o przepisach obowiązujących na szlakach turystycznych lądowych i wodnych, a zwłaszcza związanych z ochroną środowiska i zabytków kultury;
- okazywania pomocy interweniującym członkom Straży Ochrony Przyrody, Straży Rybackiej, Straży Łowieckiej, służby leśnej i organom MO i ORMO w zakresie związanym z żądaniami Służby Kultury Szlaku.

Uczestnicy Służby Kultury Szlaku obowiązani byli nosić w czasie pełnienia służby plakietkę z napisem „SŁUŻBA KULTURY SZLAKU PTTK” i posiadać przy sobie legitymację członkowską PTTK z adnotacją na str. 13: „Jest uczestnikiem Służby Kultury Szlaku”, zaopatrzoną odciskiem pieczęci właściwego zarządu PTTK i podpisem naczelnika Sztabu Służby Kultury Szlaku.

Wyżej wspomniane sztaby powstawały sukcesywnie i działały mniej czy bardziej sprawnie na wszystkich szczeblach organizacyjnych PTTK, zależnie od stopnia zorganizowania

samych działaczy turystycznych. W niektórych środowiskach turystycznych, zwłaszcza miejskich, była to świadoma i celowa działalność popularyzatorsko-kulturalna. Niestety z mojej pamięci potrafię wysuplać tylko dwa nazwiska: **Witolda Tyrakowskiego** – niezapomnianego twórcę, ideologa i szefa Sztabu Głównego Służby Kultury Szlaku i **Kazimierza Hempla** z Łodzi, który był „naczelnikiem” tamtejszego sztabu i który przesłał mi uprzejmie plakietkę Służby Kultury Szlaku, dzięki czemu szanowny czytelnik może teraz oglądać jej kształt⁴.

Rok	Sztaby wojewódzkie*	Liczba członków
1977	38	9 603
1978	43	13 465
1979	44	14 702
1980	44	13 771**

* Na 49 województw.

** Spadek liczby członków SKS w 1980 roku był spowodowany ogólną weryfikacją stanu członków PTTK w związku z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w całym Towarzystwie.

Rozwój organizacyjny struktury można prześledzić na podstawie kolejnych rocznych sprawozdań Zarządu Głównego PTTK⁵. I tak rok 1974 był przeznaczony na sprawy organizacyjne, druk regulaminów, wykonanie 5 tys. sztuk odznak, druk legitymacji, plakietek i plakatu propagandowego. W roku 1977 odbył się I Ogólnopolski Zlot SKS w Drawsku Pomorskim, a efektem pracy jego uczestników są regulaminy trzech konkursów: na najlepiej zorganizowaną imprezę turystyczną, na najlepiej pracujące biuro ORT, na najlepszy obiekt PTTK.

W sprawozdaniu za rok 1978 czytamy: *W wytycznych do pracy na rok 1979 ogłoszone zostały przygotowania do „Roku Kultury Turystycznej - 1980”. W czasie Ogólnopolskiego Zlotu SKS w Broku nad Bugiem dyskutowano nad ceremoniałem turystycznym. Nastąpił dalszy wzrost ilościowy członków SKS do 13 469 osób, a sztabów wojewódzkich do 43. Przedstawiciele Sztabu Głównego SKS brali udział w wielu imprezach centralnych oraz wizytacjach sztabów wojewódzkich.*

Ze sprawozdania za rok 1979 wynika, że *Prace Służby Kultury Szlaku koncentrowały się na przygotowaniach do ogłoszenia roku 1980 - „Rokiem Kultury Turystycznej”. Złożono do druku w wydawnictwie „Savoir vivre na szlakach wodnych, górskich i pieszych”⁶. Na przestrzeni kilku lat funkcjonowania w Towarzystwie, Służba Kultury Szlaku stała się jedną z bardziej popularnych. Odnotowano wzrost liczby sztabów o 6 oraz członkostwa o ponad 2 000.*

Kolejne sprawozdanie z roku 1981 podaje dane statystyczne za kadencję władz Towarzystwa 1977-1980, które wyglądają następująco:

Najważniejsze tradycyjne akcje i imprezy organizowane przez Służbę Kultury Szlaku, to: doroczne zebrania plenarne Sztabu Głównego w Kampinosie, pozwalające na stałe zacieśnianie współpracy pomiędzy członkami SKS, zapoznanie się z efektami pracy oraz rzeczywistym wpływem na kształtowanie postaw turystów; centralne Złoty w latach 1977-1980, IV Zlot SKS był ogólnopolskim sejmikiem poświęconym problematyce kultury turystycznej; konkurs „O złote łuczywo”. Z inicjatywy Sztabu Głównego SKS proklamowano rok 1980 „Rokiem Kultury Turystycznej”. Zorganizowano kilka sejmików regionalnych.

Obrađujący 17 kwietnia 1977 roku w Warszawie IX Walny Zjazd PTTK ocenił działalność Służby Kultury Szlaku w trzech zdaniach: *W trosce o wyrabianie właściwych nawyków uprawiania turystyki, powołana została w styczniu 1974 r. Służba Kultury Szlaku. Zarząd PTTK popularyzował tę nową formę działalności poprzez rozprowadzanie regulaminów, znaczków i legitymacji, wydanie propa-*

gandowego plakatu „Chronimy kraj- obraz - służymy pomocą”. W latach 1975-76 wydano ponad 19 tys. legitymacji i znaczków SKS, sztaby SKS działają we wszystkich województwach. Sztab Główny podjął kroki zmierzające do zintensyfikowania działalności SKS w czasie rajdów i zlotów.

Po roku 1982, lata następne nie przynoszą już informacji o dalszej działalności Służby Kultury Szlaku, przynajmniej w formie instytucjonalnej. Chciałoby się jednak wierzyć, że idee kultury turystycznej pozostały zaszczerpione w ludziach, a ten epizod w historii całego PTTK nie poszedł na marne.

Przypisy: 1) Zobacz: *Komisja Krajoznawcza ZG PTTK w 50-leciu To-*

warzystwa, pr. zb. pod red. K. R. Mazurskiego, Wyd. Sudety, Wrocław 2000. M. Czyżewski: *Refleksje o dziejach krajoznawstwa i turystyki w Polsce z okazji 50-lecia Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego*, wyd. PTTK Gdańsk, 2001. J. Kuśmerek: *Tradycje ochrony przyrody w PTTK*, „Jantarowe Szlaki” nr 2/2001, str. 35. 2) PTTK. Uchwała nr 100/74 Prezydium Zarządu Głównego PTTK z dnia 15 stycznia 1974 r. w sprawie utworzenia Służby Kultury Szlaku, druk ulotny powielony. W zbiorach autora. 3) Legitymacja członka SKS, wydana przez Zarząd Wojewódzki PTTK we Wrocławiu, egzemplarz w zbiorach autora. 4) Do tego miejsca artykuł został napisany wyłącznie w oparciu o materiały autora. 5) Spra-

wozdania Zarządu Głównego PTTK z lat 1974-1980 w Centralnej Bibliotece PTTK w Warszawie. Krystynie Włodek składam podziękowanie za odnalezienie i udostępnienie tychże. 6) Ogółem Zakład Wydawnictw Propagandowych PTTK wydał w roku 1981 pięć folderów (składek) opracowanych przez członków Służby Kultury Szlaku, o następujących tytułach: *Savoir vivre na szlakach pieszych (nizinnych)*, *Savoir vivre na szlakach górskich*, *Savoir vivre na szlakach wodnych*, *Pożar*, *Pierwsza pomoc na szlakach*. Egzemplarze archiwalne w zbiorach autora.



Jadwiga Kuśmerek (Gdańsk)

O działalności Klubu Opiekunów Przyrody i Zabytków przy Oddziale Regionalnym PTTK w Gdańsku

Ubożenie walorów przyrodniczych środowiska, będące między innymi wynikiem masowego ruchu wczasowo-turystycznego, nakłada na towarzystwa i organizacje społeczne, w tym i na Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, obowiązek wprowadzenia do swej działalności organizacyjno - programowej spraw związanych z ochroną przyrody.

Spośród wielu przedsięwzięć dotyczących tej dziedziny PTTK powołało, wyprzedzając uchwały państwowe, społeczną opiekę nad zabytkami przyrody poprzez ustanowienie funkcji opiekunów przyrody (uchwała Prezydium Zarządu Głównego PTTK z dnia 1 marca 1967 r. i dalsze jej nowelizacje). W rozdziale I Regulaminu Opiekuna Przyrody PTTK czytamy: *Celem działania opiekuna przyrody jest roztaczanie opieki nad powierzonym mu obiektem przyrodniczym oraz pomoc w tym zakresie organom państwowym. Opiekun powinien dokładać wszelkich starań aby powierzony*

mu obiekt uchronić od zanieczyszczenia, popularyzować zawsze i wszędzie ideę ochrony przyrody. Obecnie jest w PTTK około 750 działaczy w dziedzinie ochrony przyrody, a w województwie pomorskim około 80. Nazywa się ich opiekunami przyrody. Jedną z form zorganizowanej działalności opiekunów przyrody są kluby, których w Polsce jest około 10.

Niewątpliwie najstarszy klub został powołany w PTTK w Gdańsku w roku 1971. Przyjął on nazwę Klub Opiekunów Przyrody i Zabytków. Dlaczego „zabytków”? A dlatego, bo wiele wartościowych elementów przyrodniczych związanych jest z obiektami i terenami chronionymi, będącymi w gestii konserwatorów zabytków, na przykład założenia parkowo-dworskie, stare nekropolie, wczesnośredniowieczne grodziska i inne. Gdański Klub przechodził zmienne koleje losu. Były okresy wielkiej aktywności i okresy tylko indywidualnej działalności kilku członków Klubu. W roku

1998 z inicjatywy Komisji Ochrony Przyrody przy Regionalnym Ośrodku Programowym i Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku nastąpiło ożywienie jego działalności. Członkami Klubu są nie tylko opiekunowie przyrody, ale też osoby uprawiające różne dyscypliny turystyki kwalifikowanej, a także zrzesza on grono sympatyków.

Jedną z ciekawszych form jego działalności są wycieczki - zwiady przyrodnicze dla aktywnego klubowego lub ogólnodostępnego wyprawy - ogłaszane w prasie. Celem ich jest zapoznanie uczestników z przyrodniczymi obiektami chronionymi, ich wartością przyrodniczą, rolą jaką odgrywają w ochronie dziedzictwa przyrodniczego w skali kraju czy regionu. Obiektami tymi są: parki narodowe, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu, rezerwaty i pomniki przyrody, użytki ekologiczne, stanowiska dokumentacyjne przyrody nieożywionej, zespoły



W parku Narodowym „Bory Tucholskie”

Fot. A. Biernacka

przyrodniczo - krajobrazowe, założenia parkowo - dworskie, stare nekropolie, wczesnośredniowieczne grodziska, doliny rzek i strumieni, Ogród Dendrologiczny w Wirtach, Ogród Botaniczny w Gołubiu Kaszubskim. Miejscem penetracji stały się też Leśne Kompleksy Promocyjne (Lasy Oliwsko-Darżlubskie, Bory Tucholskie), z ich licznymi ścieżkami przyrodniczo-dydaktycznymi (np. Chyłońskie Lasy, Puszcza Darżlubska, Dolina Redy, Jezioro Orle, Rybno, Jelenia Wyspa i inne) oraz izbami leśnymi i ośrodkami edukacyjnymi

(np. siedziba Nadleśnictwa Gdańsk w Gdyni, Leśniczówka Muza, siedziba Nadleśnictwa Tuchola - Osie, Szkoła Podstawowa w Lipinkach, Woziwoda i inne).

Wyprawy przyrodnicze mają też na celu sprawdzenie stanu zwiedzanego obiektu i ewentualne przekazanie uwag lokalnym władzom pionu ochrony przyrody, wynikiem zwiadów przyrodniczych bywają też propozycje objęcia ochroną prawną nowych terenów czy obiektów o wysokich walorach przyrodniczych. Sporządzana jest również dokumentacja



Spotkanie oplatkowe

Fot. A. Biernacka

fotograficzna. Interesującą formą pracy Klubu są wycieczki o określonej tematyce, jak między innymi *Rezerwaty ornitologiczne Mierzei Wiślanej*, *Ciekawostki przyrodnicze Żuław Wiślanych*, *Wędrówki Kociewskie*, *Ostoje ptaków*.

Klub, współpracując z Komisją Ochrony Przyrody i Pracownią Krajoznawczą PTTK, bierze udział w organizowaniu seminariów poświęconych walorom przyrodniczym poszczególnych regionów województwa pomorskiego. Prelegentami są zaproszeni pracownicy naukowcy Uniwersytetu Gdańskiego, Stacji Ornitologicznej PAN, członkowie Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków i członkowie Klubu. Aktualną tematyką seminariów są Żuławy Wiślane i Mierzeja Wiślana, w dalszych planach jest seminarium poświęcone walorom przyrodniczym Kociewia.

Klub prowadzi również stałą działalność typu świetlicowego, ofiarując swym członkom i zaproszonym gościom prelekcje, przeżroczka, filmy czy po prostu spotkania towarzyskie przy kawie i herbacie. Snują się wtedy wspomnienia z odbytych i układa się plany nowych wypraw przyrodniczych.

W czasie tych comiesięcznych spotkań zaprezentowano między innymi wyniki wypraw przyrodniczych pracowników Uniwersytetu Gdańskiego: *Islandia i Grenlandia*, *Parki narodowe Afryki*, *Wędrówki przyrodnicze w RPA*, członków OTOP: *Przyroda Indii*, członków Klubu: *Przyroda Norwegii*, *Przyroda Finlandii*, *Przyroda Szwecji*, *Huculszczyzna*, *Przyroda i krajobrazy Grecji*, *Gorgany i Czarnohora*. Spotkania klubowe były też poświęcone prezentowaniu przeżroczki obrazujących wartości przyrodnicze Sudetów, Bieszczadów, Beskidu Niskiego, Gór Świętokrzyskich, Słowińskiego Parku Narodowego, Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. W najbliższych planach są prelekcje z przeżroczkami dotyczącymi terenów północno-wschodniej Polski, tak zwanych „Zielonych Płuc Polski”.

Klub prowadzi referat weryfikacyjny Odznaki „Turysta-Przyrodnik”. Jest to odznaka PTTK, której celem

jest budzenie zainteresowań przyrodniczych wśród turystów krajowych oraz turystów zagranicznych i zachęcania ich do działalności na rzecz ochrony przyrody. Odznaka jest dwustopniowa: mała (popularna, brązowa, srebrna, złota) i duża (srebrna, złota), którą można zdobyć już po ukończeniu siódmego roku życia. Wymogi związane z jej zdobywaniem są tak sformułowane, że zobowiązują do zwiedzania chronionych obiektów

i terenów przyrodniczych nie tylko w obrębie województwa zamieszkania, ale również całego kraju. Punktualne są też prace wykonywane na rzecz ochrony przyrody, prowadzenie działalności popularyzatorskiej (prelekcje, odczyty, wystawy itp.), pełnienie funkcji opiekuna przyrody, czy instruktora ochrony przyrody. Klubowy referat weryfikacyjny zatwierdził w ostatnich dwóch latach już kilkaset odznak.

Ciekawą inicjatywę podjął Klub w pierwszych latach swojego istnienia. Interesując się i doceniając działalność ochrony przyrody innych osób i towarzystw oraz chcąc odpowiednio to podkreślić, ustanowiono medal „Za zasługi w ochronie przyrody”. Obdarzono nim czternaście osób i instytucji, wśród nich redakcję „Jantarowych Szlaków”. Warto może pomyśleć o wznowieniu tego medalu.

Magdalena Wenerska (Gdańsk)

Gdańsk – moje miejsce na Ziemi

Od dziewięciu lat jestem nauczycielką w Szkole Podstawowej Nr 17 im. Stefana Czarnieckiego w Gdańsku. Uczę i wychowuję najmłodsze dzieci, czyli uczniów klas I-III. Od dziewięciu też lat wiele wysiłku i energii poświęcam na to, aby moi wychowankowie dobrze poznali Gdańsk - swoją Małą Ojczyznę. W tym czasie wielokrotnie z uczniami odwiedzałam: Ogród Zoologiczny i Park im. Adama Mickiewicza w Oliwie. Odkrywaliśmy skarby jakie kryją gdańskie muzea: Muzeum Archeologiczne, Centralne Muzeum Morskie, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Muzeum Narodowe oraz Muzeum Poczty i Telekomunikacji. Odbywaliśmy też wycieczki rowerowe na trasach: Wrzeszcz - Brzeźno - Jelitkowo - Sopot - Redłowo oraz Wrzeszcz - Oliwa - Matemblewo - Piecki - Migowo, w czasie których poznawaliśmy piękne zakątki Trójmiasta i jego bogactwo przyrody. Stałym punktem mojego programu dydaktyczno - wychowawczego były też wycieczki do Gdańska, do Głównego (Prawego) i Starego Miasta, podczas których dzieci poznawały historię, ich zabytki i niepowtarzalne piękno.

Gdańsk fascynował mnie od zawsze. Zawdzięczam to mojej mamie, która bardzo pokochała to miasto nad Motławą - choć nie urodziła się w nim. Tę miłość zaszczepiła także mnie. Książki o Gdańsku, rodzinne fotografie z ruinami miasta w tle i te, gdy piękniało z dnia na dzień, towarzyszyły mi od dzieciństwa. Pamiętam również dreszczyk emocji, gdy wraz z innymi koleżankami z klasy w szkole podstawowej oprowadzałam po Gdańsku rówieśników z Warszawy. To był przedsmak niesamowitego uczucia jakim jest bycie przewodnikiem.

Tak więc, gdy w 1998 roku ukończyłam kurs dla przewodników miejskich po Gdańsku, Sopocie, Gdyni

i Półwyspie Helskim, zorganizowanym przez Koło Przewodników Miejskich i Terenowych przy Oddziale Gdańskim PTTK, rozpierało mnie szczęście i duma. Dane mi było spotkać mądrych, życzliwych i pogodnych ludzi mających ogromną wiedzę i darzących to miejsce na Ziemi szczególnym uczuciem. Przekazali mi oni wiele bezcennych wiadomości i odkryli przede mną mnóstwo tajemnic tego grodu nad Motławą i nie tylko.

Reforma systemu nauczania dała mi szansę ujęcia w słowa i ramy tego co robiłam do tej pory ucząc i wychowując dzieci - mogłam napisać program edukacyjny „Gdańsk - mo-



Grupa dzieci w Parku Oliwskim

Fot. M. Wenerska



Dzieci na wycieczce

Fot. M. Wenerska

je miejsce na Ziemi” dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej z elementami historii, kultury, sztuki i przyrody. Myślą przewodnią tego programu są słowa Napoleona Bonapartego: *Gdańsk jest kluczem do wszystkiego*. W przypadku tego programu Gdańsk ma być kluczem do serc i umysłów dzieci. Na zajęciach dzieci poznają historię Gdańska, życie i twórczość sławnych ludzi mieszkających w Gdańsku dawniej i dziś, legendy. Dowiadują się skąd wzięły swoje nazwy niektóre ulice Gdańska, jakie muzea można tu odwiedzić i co się w nich znajduje. W czasie realizacji programu wykorzystuję ich dziecięcą ciekawość, łączę edukację z zabawą - staram się, aby historyczne, kulturalne i materialne dziedzictwo miasta poznawały wszystkimi zmysłami. Dzieci oglądają albumy, zdjęcia, pocztówki - ja opowiadam o dziejach, zabytkach, życiu jego mieszkańców - uka-

zuję rolę i znaczenie Gdańska sprzed wieków i tego, w którym żyją.

Integralną częścią realizacji programu są wycieczki. W tym roku szkolnym odwiedziliśmy już:

- Westerplatte - miejsce rozpoczęcia II wojny światowej;
- park im. Adama Mickiewicza w Oliwie, gdzie dzieci oglądały rzadkie gatunki drzew oraz poznały historię tego miejsca;
- zabytkową Kuźnię Wodną w Oliwie - podczas jej zwiedzania zachwyciło nas działanie dawnych „cudów techniki”.

Poznawaliśmy też uroki nadmorskiej przyrody pokonując trasę: Jelitkowo - Brzeźno - Nowy Port - Twierdza Wisłoujście - Westerplatte. Atrakcją tej wycieczki była możliwość przepłynięcia promem przez Martwą Wisłę z Nowego Portu do Twierdzy Wisłoujście i obejrzenie tego zabytku.

Przy realizacji programu ściśle współpracuję z Oddziałem Gdańskim PTTK. Moi uczniowie starają się o otrzymanie w tym roku Odznaki Turystyczno - Krajoznawczej „Miłośnik Gdańska” w stopniu niebieskim. Możliwość jej zdobycia jest dla nich dodatkową zachętą do poznawania Gdańska. Będzie ona ukoronowaniem ich i mojej pracy.

W czasie zajęć i po wycieczkach dzieci tworzą albumy - rysują zabytki, opisują miejsca w których były. Tworzą własne przewodniki po zabytkach, które w Gdańsku należy zobaczyć. Zdjęcia z wycieczek wraz z opisem umieszczamy w kronice klasowej.

Myślę, że działanie na wszystkie zmysły oraz różnorodność treści programu, to szansa na pełną realizację celów, które przed sobą postawiłam. Pragnę podkreślić, że nie tylko rzeczowe informacje stanowią treść zajęć i programu wycieczek - celem programu jest także ukazanie piękna architektury miasta, kontakt dzieci z wytworami kultury, sztuki i techniki zgromadzonej w muzeach, dostrzeganie piękna i bogactwa przyrody, odczuwanie radości z mieszkania w tak pięknym mieście.

Gdańsk - to moje miejsce na Ziemi. Mam nadzieję, że dzięki temu co przekażę słowami - opowiadając o Gdańsku, sercem - uwrażliwiając na jego piękno i czynem - pokazując bogactwo architektury, kultury, sztuki i przyrody Gdańsk stanie się miejscem na Ziemi także dla moich uczniów.



Lilianna Sołtysik (Gdynia)

Ożywione grodzisko

W 2001 roku Sopot obchodzi 100-lecie nadania praw miejskich. Nie wszyscy jednak wiedzą, że w jego granicach znajduje się zabytek osadnictwa starszy od ponad 1000-letniego Gdańska. Jest nim gro-

dzisko z VIII-X wieku, zachowane u krawędzi martwego klifu w północnej części miasta. Ma ono kształt pagórka wyciętego w klifie przez niewielkie i bagniste doliny, na którym zachowały się wały obronne i dzie-

dziniec grodowy zwany majdanem, a od zachodu głęboka fosa. Nie ma pisanego przekazu o istniejącej tu niegdyś drewniano-ziemnej warowni.

Jak podaje Franciszek Mamuszka: *...pierwsze, prawdopodobnie amatorskie badania przeprowadzono na grodzisku w latach trzydziestych XIX wieku. Odkryto wówczas rzekomo (...) fundamenty starych murów zamkowych w obrębie wałów. Późniejsze, już profesjonalne badania archeologiczne, zarówno niemieckie, jak i polskie przeprowadzone w latach 1961-1966 oraz 1995-1996 nie potwierdziły istnienia średniowiecznych murów. Stwierdzono natomiast, że do połowy IX wieku istniała tu osada otwarta, a w jego połowie powstał warowny gród otoczony z trzech stron wałem drewniano-ziemnym. Od wschodu wzgórze dochodziło w owym czasie do brzegu morza, oddalonego dzisiaj o około 400 m. Sopocki gród ulegał trzykrotnie spaleni i zawsze go odbudowywano. Jego ostateczne zniszczenie datowane jest na wiek X, kiedy Piastowie podbijali Pomorze i prawdopodobnie funkcjonował do czasu powstania grodu gdańskiego. Potem porosła go trawa, krzewy i drzewa i przetrwał tak w spokoju około 900 lat aż do 1840 roku, kiedy niejaki Kreiss (...) wybudował we wnętrzu wałów grodowych pawilon gastronomiczny. Majdan grodowy przeznaczono na ogródek kawiarniany, zbudowano dojście na wały, a na ich koronie ustawiono ławeczki. Z czasem uległy zniszczeniu rosnące na zboczach wałów krzewy, trawnik został zdarty przez ludzi i pasące się na grodzisku bydło (F. Mamuszka: „Bedeker sopocki”, Gdańsk 1981). Dewastacja grodziska osiągnęła takie rozmiary, że zaniepokoiło to między innymi znanego wówczas botanika Hugo Conwentza. To pod jego naciskiem obiekt ten wraz z terenem go otaczającym został w 1907 roku wykupiony z rąk prywatnych oraz jako rezerwat historyczny i przyrodniczy objęty został ochroną. Grodzisko przeżyło jeszcze jeden ciężki okres po drugiej wojnie światowej, kiedy to spopularyzowane stało się ono celem masowych wycieczek, które wędrując po wałach zaczęły je rozdeptywać. W 1975 roku decyzją władz miejskich Sopotu grodzisko ogrodzono zatrzymując jego dewastację, ale równocześnie skazując ten ciekawy zabytek na zapomnienie.*



Brama wjazdowa na grodzisku

Aż nagle coś drgnęło. Okazało się, że można ożywić to miejsce nie niszcząc go. W listopadzie 2000 roku wpadł mi do ręki *City Magazin* z artykułem Małgorzaty Frąc pt. *Dotknąć średniowiecza*, będącym opowieścią o tym, jak na sopockie grodzisko przybył Petro Skrecki, w porozumieniu z Muzeum Archeologicznym w Gdańsku zapoczątkował nowe osadnictwo. Jak pisze M. Frąc: *W jego głowie powstał pomysł wybudowania półziemianki w lasach oliwskich i przeżycia zgodnie z średniowiecznymi realiami zimy. Ziemianka taka powstała ostatecznie na grodzisku w Sopocie. To Petro, według cytowanego artykułu, wymyślił „formułę” grodziska, w którym wszystko powinno być wykonywane dawną techniką, samowystarczalne i niezależne od nowoczesności. Do Petra dołączył jego brat Hubert, a następnie różni, na ogół młodzi entuzjaści historii i wspólnie zaczęli odbudowywać grodzisko.*

W listopadzie 2000 roku grodzisko miało trzech stałych mieszkańców: Petra, Huberta i Arka oraz przychodzącą codziennie uczennicę liceum - Agnieszkę. Reszta entuzjastów albo długo nie wytrzymywała, albo ze względu na pracę, czy naukę, dochodziła od czasu do czasu. Trzej stali mieszkańcy mieli umowy-zlecenia z Muzeum Archeologicznym. Pilnowali obiektu, budowali i dawali pokazy.

Zaintrygowana treścią wymienionego wyżej artykułu, namówiłam kolegów z Koła PTTK nr 2 „Śródmieście” działającego przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni i w marcu 2001 roku wybraliśmy się na sopockie grodzisko. Przywitała nas otwarta brama zwieńczona strażniczą wieżą, stanowiąca część odbudowanego już fragmentu wałów drewniano-ziemnych i Arek, sympatyczny młody człowiek. Nie tylko udostępnił nam grodzisko do zwiedzania, ale bardzo chętnie udzielał odpowiedzi na nasze liczne pytania.

Okazało się, że sopockie grodzisko dalej żyje za sprawą młodych entuzjastów. Pierwsza budowla - ziemianka, która przez jedną zimę była domem trzech młodych ludzi, została zbudowana w miejscu, gdzie według wykopalisk archeologicznych stała zapewne kiedyś podobna. Z czasem mają zamiar odtworzyć całą zabudowę grodu zgodnie z wynikami badań. Chcą też wytwarzać



Pokaz tkactwa na grodzisku

w obrębie grodziska starymi technikami to wszystko, co wytwarzali jego dawni mieszkańcy. Stąd grodzisko jest rajem dla dzieci. Tu inaczej niż w muzeum wszystko można dotknąć, a nawet przymierzyć. Jak wyjaśnił nam Arek, nie ma tu zabytków z wykopalisk, a wszystko co jest, czy to stary, prymitywny garnek gliniany, czepek, czy też kolczuga składająca się z tysięcy małych kółek, albo hełm, jest dziełem rąk „grodowych”.

Sukno, czy inne materiały nie są jeszcze własnej produkcji, chociaż mają już swoje proste warsztaty tkackie. Szyją sami. Kółeczka na kolczugę też są zakupione, ale połączenie tysięcy kółek i nadanie im odpowiedniego kształtu kolczugi, to już dzieło własne. Kiedy byliśmy w marcu, oprócz ziemianki stała już jedna chata. Arek poinformował nas, że mają już zgromadzone drewno na budowę następnej chaty, co finansuje Muzeum. Natomiast koszty związane ze sporządzeniem strojów i zbroi ponoszą sami.

Następny raz odwiedziliśmy grodzisko 17 czerwca 2001 roku podczas Festynu Archeologiczno-Historycznego. Po wejściu na majdan stwierdziliśmy, że od poprzedniej wizyty przybyła druga chata, większa od poprzedniej i znajdująca się już na ukończeniu. Festyn

ten to wspaniałe i pouczające widowisko. „Grodowi” wzmocnieni przez pracowników Muzeum Archeologicznego w Gdańsku i przez zamkowych rycerzy z Gniewa, zabawiali licznie, choć nie tłumnie, przybyłych gości. Było lepienie i wypalanie garnków, przy czym lepić z gliny mogli również najmłodsi goście. Były warsztaty tkackie, na których „dzieweczki” pracownice coś tkwały, była kuźnia, była historia grodu opowiadana przez pracownika Muzeum. Były zabawy i pojedyncze potyczki rycerzy kierowane przez „starszego” drużyny gniewskiej. Było też widowisko oparte o legendę grodziska przygotowane przez młodzież grodową, ubarwione rycerskimi walkami.

Pragnę jeszcze dodać, że choć „ożywianie” zabytków nie jest nowością poza granicami naszego kraju, to za pomysł i jego realizację w Sopocie biję gromkie brawa zarówno gdańskiemu Muzeum Archeologicznemu, jak i innym pomysłodawcom, a szczególnie wykonawcom. Oby tylko przedsięwzięcie to, jak wiele innych ciekawych inicjatyw, nie upadło z powodu braku środków finansowych.

Fotografie: L. Sołtysik



ZAKOŃCZENIE SEZONU PRZEWODNICKIEGO 2001

Zarząd Koła Przewodników im. Franciszka Mamuszki przy Oddziale Gdańskim PTTK zorganizował w dniu 14 października 2001 roku spotkanie przewodników z okazji zakończenia sezonu 2001. Miejscem spotkania było wczesnośredniowieczne grodzisko z VIII-X wieku w Sopocie, gdzie znajduje się skansen archeologiczny, nad którym opiekę sprawuje Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, a jego żywą historię odtworza grupa zaangażowanej w tematyce archeologicznej młodzieży. Jest to jedyne grodzisko w Polsce, gdzie poczynione zostały próby odтворzenia w nim dawnego sposobu życia ówczesnych Słowian (zob. artykuł na s. 57).

Po przywitaniu 40 uczestników spotkania przez prezesa Koła **Stanisława Sikorę**, historię i wyniki badań archeologicznych prowadzonych na sopockim grodzisku przedstawiła kustosz **Aleksandra Szymańska**, po czym nastąpiła prezentacja dawnych

rzemiosł i uzbrojenia dokonana przez młodzież grodziska, ubraną w średniowieczne stroje. Spotkanie zakończyło się ogniskiem z tradycyjnym pieczeniem kiełbasy i konkursem strzelania z łuku. Znakomity pomysł żywej historii.

Warto dodać, że skansen na sopockim grodzisku jest czynny codziennie prócz poniedziałków w okresie od maja do września w godzinach od 10.00 do 16.00 i od października do kwietnia od 10.00 do 14.00. Opłata za wstęp wynosi 4 zł, ulgowa 2 zł. Organizatorzy proszą o wcześniejsze zgłaszanie grup wycieczkowych (tel. 0 604 947 337).

J. Sz.

OGÓLNOPOLSKI RAJD METALOWCÓW MON

Położona w powiecie bytowskim na Kaszubach mała miejscowość Łupawsko była w końcu sierpnia bieżącego roku miejscem docelowym 23. Ogólnopolskiego Kaszubskiego

Rajdu Metalowców MON. Tak, jak podczas dotychczasowych rajdów przybyłe z głębi kraju grupy turystyczne spotkały się z bardzo gościnnym przyjęciem i starannie przygotowaną szeroką gamą atrakcyjnych przedsięwzięć. Wytrawne grono organizatorów spośród działaczy turystyki ze Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni spod znaku PTTK i NSZZ Pracowników Wojska wraz z załogą ośrodka wypoczynkowego w Łupawsku stanęli jak zwykle na wysokości zadania i sprostali niełatwemu zadaniu. Pomocy udzielił także Zarząd Oddziału PTTK MW, pod którego auspicjami odbywała się tegoroczna edycja rajdu, cieszącego się od lat zasłużoną renomą.

Atrakcyjne były poszczególne trasy rajdowe, w detalach konsultowane z zainteresowanymi załogami i przewodnikami. Można więc bez przesady stwierdzić, że w całym tego słowa znaczeniu penetrowano Kaszuby wzdłuż i wszerz. W przeważającej mierze były to trasy autokarowo-pieszne. Był także rejs morski statkiem białej floty z Gdyni do Helu i z powrotem, który niespodziewanie

dostarczył niezwykle wrażeń „szczurom ładowym”. Krótkotrwały szkwiał pozostanie na długo w pamięci prawie 200 osób uczestniczących w tej wycieczce. Emocjonujący przebieg miały konkurencje rekreacyjno-sportowe decydujące o kolejności w końcowej punktacji drużynowej i zespołowej. Całodniowe zmagania wypełniła rywalizacja w strzelaniu, wieloboju marynarskim i zawodach łodziowych. Trzeba było nie lada umiejętności i odporności, by nie zawieść w innych sprawdzianach takich, jak rozstawianie namiotów, rzutach do kosza, biegu po deskach. W tej ostatniej próbie, tzw. konkursie-niespodziance, trzeba było sporych umiejętności, sprytu i szczęścia, a różnice były naprawdę minimalne. Trudna była koronna konkurencja rajdu, to jest sprawdzian ze znajomości regionu kaszubskiego. Niektóre pytania sięgały poziomu telewizyjnej „Wielkiej Gry”, ale cóż to za problem dla wielokrotnych uczestników rajdu, a poza tym dostępna była specjalnie przygotowana literatura.

Krótko mówiąc, do profesjonalnie podchodzących do swych obowiązków organizatorów dostroiły się rywalizujące ekipy. Należy też wspomnieć, że widowiskowe, urozmaicone i pouczające były wszystkie wieczory rajdowe, na które złożył się Bal Przebierańców, Biesiada Kaszubska, Wieczór Integracyjny czy kończący całość Bal Turystów.

Pomysłowych konkursów, prezentacji i pełnych inwencji występów artystycznych nie da się jednym tchem wymienić. Sporo było talentów piosenkarskich, dowcipnych tekstów i kulturalnej zabawy dla młodszej i starszej generacji rajdowiczów. Wrażeń, satysfakcji i wspomnień nie zabraknie zapewne do przyszłego rajdu w 2002 roku, bo o tym również zapewniano od początku do końca niezwykle w atmosferze turystycznego spotkania na Kaszubach. Już dzisiaj myśli się co zmienić lub wprowadzić, by do kolejnej edycji rajdu zechcieli się zgłosić przedstawiciele zakładów branży metalowej MON i nie tylko. Dodajmy, że pogoda - choć zmienna - nie pokrzyżowała planów

organizatorom. Dopisali też współorganizatorzy i sponsorzy, którzy licznie pojawili się w końcowej części imprezy.

Na koniec warto podać, iż w punktacji zakładowej kolejność przedstawiała się następująco: Wojskowe Zakłady Łączności Zegrze, Stocznia MW Gdynia, 4 Okręgowe Warsztaty Techniczne Żurawica, Wojskowe Zakłady Elektroniczne Zielonka, Instytucje Centralne MON z Warszawy i Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 Łódź. Fundatorami głównych nagród był Departament Społeczno-Wychowawczy MON, władze naczelne i okręgowe NSZZ PW, dyrektor Stoczni MW, PZU na Życie S.A. - Inspektorat w Gdańsku, a także władze samorządowe powiatu bytowskiego i gminy w Czarnej Dąbrowce. Puchar przechodni Zarządu Zakładowego NSZZ PW Stoczni MW dostał się w godne ręce triumfatorów rajdu - ekipy z Zegrza, a w klasyfikacji drużynowej nie dali sobie wyrwać prymatu przedstawiciele z przeciwległego krańca Polski, to jest z Żurawicy.

Andrzej Tokarski (Gdynia)

X FORUM PUBLICYSTÓW KRAJOZNAWCZYCH PTTK POZNAŃ-KONIN 2001

W dniach 28-30 września 2001 roku odbyło się dziesiąte, jubileuszowe spotkanie autorów publikacji krajoznawczych i turystycznych, krajoznawców i przedstawicieli oficyn wydawniczych zrzeszonych w Wielkopolskim Klubie Publicystów Krajoznawczych PTTK w Poznaniu. Wśród członków Klubu, działającego od 1982 roku są też autorzy z Gdańska.

Tematem X Forum był krajobraz przemysłowy jako turystyczna atrakcja regionu na przykładzie okolic Konina, promocja turystyczno-krajoznawczych walorów wschodniej Wielkopolski i jak zawsze - wymiana doświadczeń oraz doskonalenie warsztatu twórczego publicystów krajoznawczych. W czasie obrad plenar-

nych wygłoszone zostały cztery interesujące referaty: **Piotr Rybczyński** mówił na temat przemian gospodarki na ziemi konińskiej, **Paweł Anders** przedstawił obiekty przemysłowe jako przedmiot zainteresowania autorów publikacji krajoznawczych, **Witold Gostyński** zaprezentował organizację „turystyki przemysłowej” na przykładzie Francji i Austrii oraz **Andrzej Łacki**, który ukazał zainteresowanie turystów konińskimi obiektami przemysłowymi. Zarówno obrady plenarne, jak i otwarte zebranie klubowe odbywały się w ośrodku „Energetyk” w Ślesinie, gdzie uczestnicy Forum byli zakwaterowani. Program spotkania obejmował też bardzo interesujące wycieczki. Zwiedzono między innymi Muzeum byłego Obozu Zagłady w Chełmnie nad Nerem, Kopalnię Soli „Kłodawa”, Elektrownię „Pątnów”, obiekty sakralne Starego Lichenia, stare miasto w Koninie oraz zabytki Kazimierza Biskupiego, Bieniszewa i Łądu. Na podkreślenie zasługuje znakomita organizacja imprezy.

J. Sz.

14 ZŁOT IM. PROF. KAZIMIERZA DEMELA

W dniu 29 września 2001 roku, w ramach Światowego Dnia Turystyki, w Muzeum Oceanograficznym w Gdyni odbył się po raz czternasty Złot im. Prof. Kazimierza Demela. Na zaproszenie Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni i Komisji Krajoznawczej przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni, w zlocie tym wzięła udział młodzież gdyńskich Kół Krajoznawczo-Turystycznych wraz z opiekunami (**Barbara Hamara** i **Mirosława Rozenbangier**), marynarze z zaprzyjaźnionej jednostki wojskowej Marynarki Wojennej z Gdyni-Demptowa (Koło nr 35) oraz przedstawiciele Regionalnej Komisji Ochrony Przyrody PTTK z Gdańska i Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego. Po przywi-

taniu uczestników (**Alicja Wrzosek**), postać prof. Kazimierza Demela - biologa, oceanografa, założyciela Morskiego Instytutu Rybackiego, który obchodzi 80-lecie swego istnienia, przedstawił **Henryk Ganowiak**, a lekarz, poeta, piewca regionu nadmorskiego **Zbigniew Jabłoński** recytował swe wybrane wiersze. Następnie zwiedzano Muzeum Oceanograficzne, z zachwytem oglądając zgromadzone w akwariach okazy różnych gatunków ryb i żółwi, a zwłaszcza żywą rafę koralową. Na zakończenie uczestnicy zlotu udali się na Cmentarz Witomiński, gdzie złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie patrona zlotu. Uczczono też pamięć zmarłych szczególnie zasłużonych dla gdyńskiego krajoznawstwa i turystyki, składając kwiaty na grobach: Ireny Wrzosek, Stanisława Dzierżaka, Franciszki Cegielskiej, Kazimierza Jurkiewicza, Bolesława Polkowskiego i Karola Olgerda Borchardta. W sumie w gdyńskim zlocie uczestniczyło 65 osób.

Mirosława Rozenbangier (Gdynia)

SPŁYW KAJAKOWY „LUBIANA 2001”

W dniach od 30 sierpnia do 2 września 2001 roku odbył się XXIII Ogólnopolski Spływ Kajakowy Ceramików organizowany tradycyjnie przez Koło Zakładowe PTTK przy Zakładach Porcelany Stołowej „Lubiana” w Łubianie pod Kościerzyną. Spływ ten odbył się na dwóch trasach: pierwszej - z Jeziora Granicznego w Łubianie, rzeką Graniczną, przez jeziora Garczyn i Wieprznickie do Fingerowej Huty i z powrotem oraz drugiej - również z Jeziora Granicznego, rzeką Graniczną, przez jeziora Sudomie i Mielnica do południowo-wschodniego krańca jeziora Osuszyńskie i z powrotem do Lubiany. Trzecim elementem składowym Spływu były regaty i zawody na Jeziorze Granicznym. W imprezie tej startowało 277 osób, a wraz z organizatorami, sędziami i gośćmi uczestniczyło łącznie 313 osób. Wszyscy otrzymali

pamiątki spływowe, między innymi kufel do piwa i w większości byli obecni na uroczystym otwarciu oraz zamknięciu Spływu. Uczestnikami byli członkowie Klubów PTTK z Bydgoszczy, Gdańska, Gdyni, Grudziądza, Polic, Ustki i Lubiany oraz osoby startujące indywidualnie z Krakowa, a także z Niemiec i dalekiej Australii. Były nagrody zespołowe i indywidualne. Warto podkreślić duży udział młodzieży (ok. 50%). Na zakończenie było ognisko, pieczenie prosiaka i degustacja piwa ufundowanego przez gdański browar „Hevelius”. Impreza została dofinansowana przez Urząd Kultury Fizycznej i Sportu oraz wielu sponsorów indywidualnych.

J. Sz.

VI POMORSKI MŁODZIEŻOWY KONKURS KRAJOZNAWCZY

W październiku 2001 roku odbył się w Sopocie, pod patronatem prezydenta miasta Sopotu Jacka Karnowskiego, VI Pomorski Młodzieżowy Konkurs Krajoznawczy o Nagrodę im. Franciszka Mamuszki. W konkursie tym, którego głównym organizatorem był jak zawsze Oddział PTTK im. Dr. Aleksandra Majkowskiego w Sopocie uczestniczyła młodzież z Zespołu Szkół nr 2 w Pelplinie (opiekunka **Elżbieta Wiśniewska**), Technikum Obsługi Ruchu Turystycznego w Kościerzynie (opiekunka **Małgorzata Adamska**), Sopotkiego Autonomicznego Gimnazjum (opiekunka **Dorota Kuzebska**) i Gimnazjum nr 2 w Sopocie (opiekunka **Małgorzata Satalecka-Golec**). Z okazji 100-lecia nadania praw miejskich Sopotowi, większość prac konkursowych poświęcona została temu miastu.

W konkursie uczestniczyło 71 osób, podejmując tematy indywidualnie lub zespołowo. Złożonych zostało 45 opracowań zakwalifikowanych do czterech kategorii: I - Projekt folderu, II - Fotoreportaż, III - Artykuł i IV - Praca dyplomowa. W odpowiednich kategoriach pierwsze miejsca zajęli: **Mateusz Rogaczewski** z Zes-

połu Szkół nr 2 w Pelplinie, **Michał Czub** z Gimnazjum nr 2 w Sopocie, **Ewelina Kaniewska** i **Natalia Miękus** z Sopotkiego Autonomicznego Gimnazjum oraz **Aleksandra Dargas**, **Angelika Magulska** i **Ryszard Grabowski** z Technikum ORT w Kościerzynie. Nagrodzono również uczniów, którzy zajęli miejsca drugie i trzecie. Rozdanie nagród, które nastąpiło 30 października 2001 roku, poprzedził występ uczniów Szkoły Muzycznej Ogólnokształcącej Stopnia II z Gdańska.

Jan Bogucki (Sopot)

POSIEDZENIE RADY ROP PTTK W GDAŃSKU

W dniu 7 listopada 2001 roku odbyło się w Klubie Oddziału Gdańskiego PTTK posiedzenie Rady Regionalnego Ośrodka Programowego PTTK w Gdańsku. Głównym punktem porządku obrad była informacja o przebiegu XV Walnego Zjazdu PTTK, podana przez przewodniczącego Rady **Mariana Czyżewskiego** i **Jana Boguckiego**, uzupełniona szeregiem wypowiedzi innych uczestników tego Zjazdu. Wszyscy zabierający głos stwierdzali z ubolewaniem, że brak jest w składzie nowo wybranego Zarządu Głównego PTTK przedstawicieli ośrodka gdańskiego i w ogóle całej północnej Polski. Przewodniczący Rady określił Zjazd jako klęskę poniesioną przez oddziały PTTK północnej Polski. Następnie członkowie Rady i zaproszeni goście wysłuchali obszernych informacji o przebiegu następujących imprez zorganizowanych w minionym sezonie turystycznym: Centralnego Finału XXIX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego (**Tadeusz Kotwica**), XXIV Ogólnopolskiego Spływu Kajakowego Lubiana” (**Jan Gromowski**), XXXII Międzynarodowego Spływu Kajakowego „Złote Liście” i Obchodach 50-lecia działalności Komisji Turystyki Kajakowej Ziemi Gdańskiej (**Łucja Wróbel**), XVI Wojewódzkie-

go Złotu SKKT-PTTK-PTSM (Edwin Nawrocki), Seminarium szkoleniowego pt. „Przyroda Kociewia” (Edwin Kozłowski) oraz Konkursu Krajo-

znawczego im. Franciszka Mamuszki (Jan Bogucki). Wszystkie imprezy były, mimo skromnych środków fi-

nansowych na ich organizację, udane i zostały wysoko ocenione.

J. Sz.



PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Echo Borów. Magazyn przyrodniczo-kulturalny województwa kujawsko-pomorskiego. Wydawca: Towarzystwo Miłośników Borów Tucholskich, nr 1 (16), 2001.

Czasopismo poświęcone szeroko pojętej edukacji ekologicznej, propagujące problemy ochrony środowiska przyrodniczego i kulturowego Pomorza, a w szczególności Borów Tucholskich, Wysoczyzny Krajeńskiej oraz pojezierzy województwa kujawsko-pomorskiego. Wychodzi od 1990 roku, z dłuższą przerwą. Prezentowany nr 1/2001 jest wznowieniem edycji. Opublikowano w nim kilka bardzo interesujących artykułów, wśród których na szczególną uwagę zasługuje opracowanie Romana Wegnera na temat projektowanego Rezerwatu Biosfery „Bory Tucholskie”. Byłby to ósmy z kolei rezerwat tego rodzaju w Polsce, a drugi na Pomorzu - po Słowińskim Parku Narodowym. W numerze warto też przeczytać o kierunkach zmian zachodzących w środowisku człowieka w Polsce, o instrumentach ekonomicznych procesu integracji Polski z Unią Europejską w dziedzinie ochrony środowiska, a także o demonach lasów, o łosiu w Ogrodzie Fauny Polskiej w Myślicinku pod Bydgoszczą, o powrocie sokoła wędrownego, o różnicowaniu szaty roślinnej Borów Tucholskich oraz artykuły na inne tematy przyrodnicze. W sumie 32 strony ciekawej lektury, bogato ilustrowa-

nej barwnymi zdjęciami i mapą projektowanego rezerwatu biosfery.

J. Sz.

Tucholski Park Krajobrazowy i okolice. Mapa turystyczna 1:60 000. Wydawnictwo EKO-KAPIO, Sopot 2001.

W serii map turystyczno-przyrodniczych prezentujących parki narodowe i krajobrazowe Pomorza, opracowywanych i publikowanych przez sopockie Wydawnictwo EKO-KAPIO, ukazała się ostatnio kolejna mapa obejmująca Tucholski Park Krajobrazowy i jego okolice. Ze względu na bliskie sąsiedztwo tego parku z Wdeckim Parkiem Krajobrazowym, w zasięgu wymienionych w tytule mapy okolic znalazł się również ten drugi park. Znaczy to, że na obrazie kartograficznym nowej publikacji zaprezentowane zostały obydwie parki krajobrazowe, zajmując rozległy obszar na pograniczu borowiacko-kociewskim, a wraz z otaczającymi je terenami mieszczący się w granicach czterech mezoregionów fizycznogeograficznych Pojezierza Południowopomorskiego: południowej części Równiny Tucholskiej, północnej części Wysoczyzny Świeckiej, wschodniej części Pojezierza Krajeńskiego i północnego fragmentu Doliny Brdy. Zawierającą wiele szczegółów mapę uzupełnia obszerny informator krajoznawczy, bogato ilustrowany barw-

nymi fotografiami oraz plany Tucholi i Czerska zamieszczone na jej odwrocie. Podobnie, jak poprzednio wydane mapy tej serii, może ona ze względu na obfitą treść krajoznawczą z powodzeniem zastąpić przewodnik turystyczny dotyczący tych atrakcyjnych obszarów ziemi pomorskiej.

J. Sz.

Gdańsk. Wydawca: Urząd Miejski w Gdańsku, Referat Promocji Miasta. Gdańsk 2000.

Bogato ilustrowana publikacja promocyjna, wydana na letni sezon turystyczny 2001 z tekstem w trzech językach: polskim, angielskim i niemieckim, napisanym przez Jerzego Sampa - znanego popularyzatora wiedzy o Gdańsku. Zawartość tego na wpół albumowego wydawnictwa podzielona została na trzy części: Czasy, Ludzie i Miejsca. Pierwsza ukazuje w sposób syntetyczny historię Gdańska począwszy od czasów najdawniejszych po współczesność, druga - wybitnych ludzi pochodzących z tego miasta i jego honorowych obywateli w osobach Günтера Grassa, Margaret Thatcher oraz prezydentów: Richarda von Weizsäckera, Lecha Wałęsy i Georga Busha, natomiast część trzecia - najciekawsze obiekty zabytkowe Gdańska. Całość jest niezwykle barwna, a ujęcie graficzne wręcz

Pomimo doskonałości dzieła, znalazło się w nim też kilka potknięć, między innymi jedno ze zdjęć na stronie 30 nie przedstawia Długiego Targu, jak napisano, lecz fragment ulicy Długiej z widokiem na ulicę Kaletniczą, a w tekście na stronie 47 popełniono uporczywie powtarzający się błąd określając strefę krawędziową wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego, zwaną tu Wysoczyzną Gdańską, jako *morenowe, lesiste wzgórza Pojezierza Kaszubskiego*.

Wędrowiec Zachodniopomorski. Kwartalnik krajoznawczo-turystyczny, nr 1/2001.

Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Szczecinie rozpoczęła wydawanie nowego czasopisma o wyżej podanym tytule. Według informacji zawartej w stopce redakcyjnej jest ono „przeznaczone dla kadry krajoznawczo-turystycznej województwa zachodniopomorskiego”, a we wstępie zaprasza się do jego współredagowania wszystkich turystów i krajoznawców. Jak z tego wynika łamy kwartalnika dostępne będą nie tylko dla wąskiego grona autorów. Treść pierwszego numeru zapowiada, że będzie on podobnie do innych czasopism PTTK, poświęcony głównie tematyce zachodniopomorskiej i informacjom o działalności organizacyjnej PTTK w tym regionie. Barwna wkładka zawierająca mapę powiatu białogardzkiego i fotografie znajdujących się w jego granicach interesujących obiektów krajoznawczych oraz do tego odpowiedni tekst zapowiada też w „Wędrowcu” przegląd powiatów województwa. Jest jeszcze w tym numerze kilka innych ciekawych tematów, z którymi warto się zapoznać. Dodać też warto, że nr 1 kwartalnika wydano ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Za-

Odcinek dla poczty	Odcinek dla banku	Odcinek dla posiadacza rachunku	Potwierdzenie dla wpłacającego
zł gr	zł gr	zł gr	zł gr
słownie złotych Wpłacający	słownie złotych Wpłacający	słownie złotych Wpłacający	słownie złotych Wpłacający
na rachunek:	na rachunek:	na rachunek:	na rachunek:
Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 BIG Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 11601322-96351-132 „Jantarowe Szlaki”	Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 BIG Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 11601322-96351-132 „Jantarowe Szlaki”	Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 BIG Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 11601322-96351-132 „Jantarowe Szlaki”	Redakcja: 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45 BIG Bank Gdański IV Oddział Gdańsk nr 11601322-96351-132 „Jantarowe Szlaki”
datownik podpis przyjm. opłata	datownik podpis przyjm. opłata	datownik podpis przyjm. opłata	datownik podpis przyjm. opłata
Wypełnić na odwrocie	Wypełnić na odwrocie	Wypełnić na odwrocie	Wypełnić na odwrocie

chodniopomorskiego. Nowemu kwartalnikowi życzymy powodzenia, dobrych autorów i licznych czytelników.

J. Sz.

Stanisław Sikora, Edward Klamann:
Gdańsk. Miasto moich marzeń. Wydawnictwo Tessa, Gdańsk 2001, ss. 143.

Estetycznie wydany w małym formacie album znakomicie ujętych barwnych fotografii współczesnego Gdańska, poprzedzonych kilkoma starymi zdjęciami i tekstem wyżej wymienionych autorów. Pomimo, że w tytule jest *Gdańsk* serię zamieszczonych zdjęć uzupełnia kilka fotografii Sopotu oraz dawnej i obecnej Gdyni. Tekst obejmuje syntetycznie opracowany zarys dziejów Gdańska, a po nim krótki opis poszczególnych obiektów gdańskiej architektury. Autorzy owego tekstu w oparciu o odpowiednie fotografie obiektu prowadzą czytelnika przez Głównę (Prawe), Miasto począwszy od Bramy Wyżynnej (Wysokiej) i Przedbramia ul. Długiej tak zwaną Drogą Królewską po Motławę, odwiedzając poszczególne uliczki. Potem przez Stare Miasto, Stare Przedmieście i kilka dzielnic Gdańska: Starą i Nową Oliwę, Wrzeszcz, Brzeźno i Nowy Port. Album spełnia rolę bogato ilustrowanego przewodnika po mieście o dużej wartości dydaktycznej. Pozwala on bowiem szybciej niż tradycyjne przewodniki i bez przegadania zapoznać turystę z podstawowymi walorami kulturowymi Gdańska. Wydano też jego wersję angielską i niemiecką.

J. Sz.

Wiesław Gierłowski: Bursztyn i gdańscy bursztynnicy, Wydawnictwo „Marpress”, wyd. I, Gdańsk 1999, ss. 116 + ilustracje.

Powyższa praca, napisana przez historyka sztuki i ekonomistę Wie-

Oplata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”

za rok 2002

wynosi 30 zł + koszt przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Oplata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”

za rok 2002

wynosi 30 zł + koszt przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Oplata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”

za rok 2002

wynosi 30 zł + koszt przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Oplata za prenumeratę
„Jantarowych Szlaków”

za rok 2002

wynosi 30 zł + koszt przesyłki = 38 zł
Pojedynczy egzemplarz - cena 7,50 zł



Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

Tylko prenumerata
zapewnia systematyczne
otrzymywanie
„Jantarowych Szlaków”

sława Gierłowskiego, składa się ze *Wstępu* i następujących rozdziałów: *Bursztyn i inne żywce kopalne, Dzieje bursztynnictwa gdańskiego, W trudnych latach peerelu, Skutki wolności gospodarczej, Sylwetki współczesnych bursztynników* oraz *Wybrana literatura*. Załączone są do niej dwa skróto- we tłumaczenia w języku angielskim i niemieckim oraz kilka reklam firm bursztyniarskich, zapewne sponso- rujących jej druk. Jest ona starannie wydana, bowiem ma twarde okładki, jest bogato ilustrowana mapkami, wykresami i kolorowymi zdjęciami wyrobów z bursztynu lub z częściow- ym zastosowaniem tej kopaliny, w czym niewątpliwie zasługa Wydaw- nictwa „Marpress”, specjalizującego się na przykład w przygotowywaniu serii „Gdańska kolekcja 1000-lecia”, której poszczególne opracowania zle- cono uznanym autorom, wywodzącym się z gdańskiego środowiska nauko- wego. Treść tej pracy nieco mnie roz- czarowała, bowiem - moim zdaniem - zbyt mało miejsca poświęca ona dawnym gdańskim bursztynnikom i badaniom nad tą kopaliną, jakie prowadzono na przykład w Gdańsku na wielką skalę już w XVII i XVIII wieku (vide: publikacje założonego w 1743 r. Societas Physicae Experi- mentalis (zwanego od 1753 r. Natur- forschende Gesellschaft), za to wiele miejsca zajmuje tu kwestia słynnej Bursztynowej Komnaty oraz tech- niczny opis obróbki bursztynu i prze- myśłowe jego zastosowanie. Krótko mówiąc opracowanie to, bo być mo- że takie było założenie jej autora i wy- dawcy, przeznaczona jest dla znaw- ców przedmiotu. Szkoda, bo obecnie zainteresowanie tą kopaliną w Polsce jest duże i praca ta mogłaby stać się kompendium wiedzy o bursztynie, bursztynnictwie i bursztynnikach dla przeciętnego czytelnika.

Edward Klamann (Gdańsk)



Zaprosili nas

- Komisja Krajoznawcza przy Od- dziale Morskim PTTK w Gdyni przy współudziale organizacyjnym Urzędu Miasta w Helu, Zrze- szenia Kaszubsko-Pomorskiego i Morskiego Instytutu Rybackie- go w Gdyni, na XIV Zlot im. Prof. Kazimierza Demela w dniu 29 września 2001 roku, do Mu- zeum Oceanograficznego w Gdyni.
- Komisja Krajoznawcza przy Od- dziale Morskim PTTK w Gdyni do Klubu Turysty w dniu 3 paź- dziernika 2001 roku na prelekcję Kazimierza Ciechanowicza pt. *Czarnohora i Gorgany - Karpaty Wschodnie*.
- Oddział Regionalny PTTK w Gdańsku, Regionalna Komisja Ochrony Przyrody, Regionalna Pra- cownia Krajoznawcza im. Prof. Władysława Wędrzyńskiego oraz Klub Opiekunów Przyrody i Za- bytków przy Regionalnym Ośrodku Programowym PTTK w Gdań- sku, do Sali Historii i Tradycji PTTK w Gdańsku na seminarium pt. *Przyroda Kociewia* w dniu 10 października 2001 roku i równo- cześnie na objazd terenowy sta- nowiący drugą część seminarium w dniu 20 października 2001 ro- ku.
- Zarząd Oddziału PTTK Marynar- ki Wojennej w Gdyni na *Festyn* do Centralnej Składnicy MW w Gdyni-Pogórze w dniu 13 paź- dziernika 2001 roku.
- Zarząd Koła Przewodników im Franciszka Mamuszki przy Od- dziale Gdańskim PTTK w dniu 14 października 2001 roku na spotkanie z okazji zakończenia sezonu przewodnickiego 2001 do skansenu archeologicznego na wczesnośredniowiecznym grodzis- ku w Sopocie.
- Oddział PTTK im. Dr. Aleksan- dra Majkowskiego w Sopocie i oddział Stowarzyszenia Autorów Polskich w Gdańsku w dniu 30 października 2001 roku na uro- czyste podsumowanie VI edycji Pomorskiego Młodzieżowego Kon- kursu Krajoznawczego o nagrodę

im. Franciszka Mamuszki, w sali posiedzeń Rady Miasta w Urzę- dzie Miasta w Sopocie.

- Rada Regionalnego Ośrodka Pro- gramowego PTTK w Gdańsku do udziału w posiedzeniu Rady w dniu 7 listopada 2001 roku, które odbyło się w Klubie Oddziału Gdańskiego PTTK.
- Oddział Regionalny PTTK w Gdańsku, Regionalna Komisja Ochrony Przyrody, Regionalna Pracownia Krajoznawcza, Stacja Ornitologiczna PAN i Oddział Gdański Stowarzyszenia Autorów Polskich na seminarium pt. *Żu- ławy i Mierzeja Wiśłana* oraz na wycieczkę do rezerwatu przyrody „Ptasi Raj” w dniu 24 listopada 2001 roku do Stacji Ornitologicz- nej PAN w Gdańsku-Górkach Wschodnich.
- Komisja Krajoznawcza ROP-PTTK w Gdańsku na plenarne posie- dzenie w dniu 27 listopada 2001 roku do Klubu Marynarki Wo- jennej „Riwiera” w Gdyni.

Za zaproszenia dziękujemy!



Na pierwszej stronie okładki: Neo- gotycki ratusz w Słupsku (1901 r.)

Numery bieżące można nabyć:
w **Gdańsku**: Oddział PTTK, Długa 45 (parter); w księgarniach Gdańskiego Domu Książki: nr 5 (ul. Długa) i nr 17 (ul. Miszewskiego); w księgarni p. M. Pospischila (ul. Piwna), w księgarni pp. H. Rachlewicza i M. Łangow- skiego (ul. Grobla II) oraz w Gdań- skiej Księgarni Naukowej (ul. Ła- giewniki), w Redakcji „Jantarowych Szlaków”;
w **Gdyni**: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27;
w **Sopocie**: Oddział PTTK, ul. Jana Jerzego Haffnera nr 17/19.

Numery archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznaw- czej PTTK w Gdańsku, ul. Ogarna 72.



*Żelazny
repertuar*

ISO 9002

CENTROSTAL S.A., 80-298 Gdańsk, ul. Budowlanych 42
tel. (0-58) 341 12 81, 341 23 27, fax: (0-58) 341 77 30
www.centrostal.gda.pl, e-mail: centrostal@centrostal.gda.pl

Oddział w GDYNI, tel.: (0-58) 663 00 50, fax: 663 00 83, Oddział w GDAŃSKU-OLIWIE, tel.: (0-58) 552 05 44, fax: 552 24 14

Oddział w SŁUPSKU, tel.: (0-59) 842 58 74, fax: 842 50 33, Oddział w ELBLĄGU, tel.: (0-55) 233 70 56, fax: 233 42 29

CENTROSTAL-ZAPTOR Oddział w Olsztynie, tel.: (0-89) 533 82 96, fax: 533 82 97